NR 6 (314) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 9 II 2026 ISSN 0209-17745

wprost



Gdzie szukać pomocy?

TELEFONY CAŁODOBOWE

116 111 – Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży

800 12 12 12 – Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka

116 123 – Telefon wsparcia emocjonalnego dla dorosłych

800 70 2222 – Centrum Wsparcia dlaosób doroslych w kryzysie psychicznym

www. zapobiegajmysamobojstwom.pl

zwjr.pl/bezpłatne-numery-pomocowe

www.pokonackryzys.pl

wprost

NR 6 9 LUTEGO 2026

CZYTAJ WPROST



41

DZIECI WE MGLE

Coraz więcej dzieci i młodzieży odbiera sobie życie. W grupie wiekowej 7–19 lat odnotowano w ubiegłym roku niespodziewany wzrost liczby samobójstw o 26,8 proc., wbrew ogólnej tendencji spadkowej w całej populacji. Dlaczego pomoc wciąż nie nadchodzi?

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

eprasa.pl 1b4eb24717

8 SONDAŻ

KRAJ

13 KRAJOBRAZ PO BITWIE



Wybór nowej szefowej Polski 2050 gwarantuje harmonijną współpracę między nią, a założycielem partii. Współpraca z premierem i rządem tej harmonii nie zapowiada.

22 MISTRZ DRUGIEGO PLANU

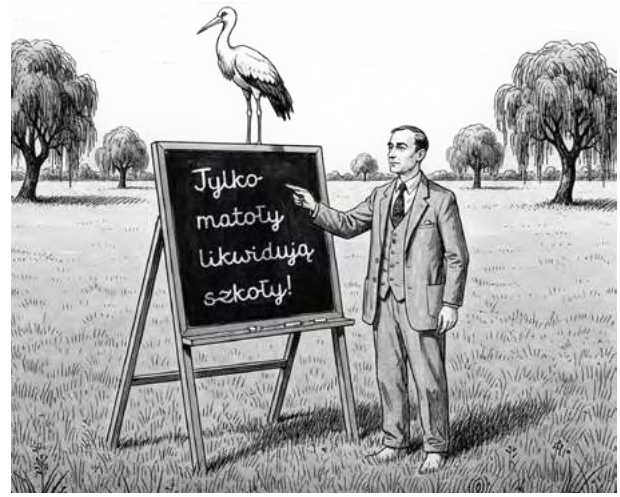
Jak to możliwe, że polskie służby nie zauważyły szpiega w MON-ie? – 30 lat w jednym miejscu



pracy oznacza, że znał wszystkich – tłumaczy ppłk Marcin Faliński.

30 LEKCJE Z LIKWIDACJI

Z mapy Polski znikają kolejne szkoły. Z danych MEN-u, wynika, że od 2019 r. zlikwidowano prawie 900 placówek. Los kolejnych wydaje się już przesądzony.



Fot. Marysia Zawada/REPORTER/East News

eprasa.pl 1b4eb24717

FELIETON

36 **MAREK ISAŃSKI**

SPOŁECZEŃSTWO

55 **SOWY NIE SĄ TYM, CZYM SIĘ WYDAJĄ**

– Ludzie marzą o „sowie jak z Harry'ego Pottera". Nie pojmują, że to nie jest bajkowa istota – tłumaczy Kamila Stempniewicz, terapeutka.



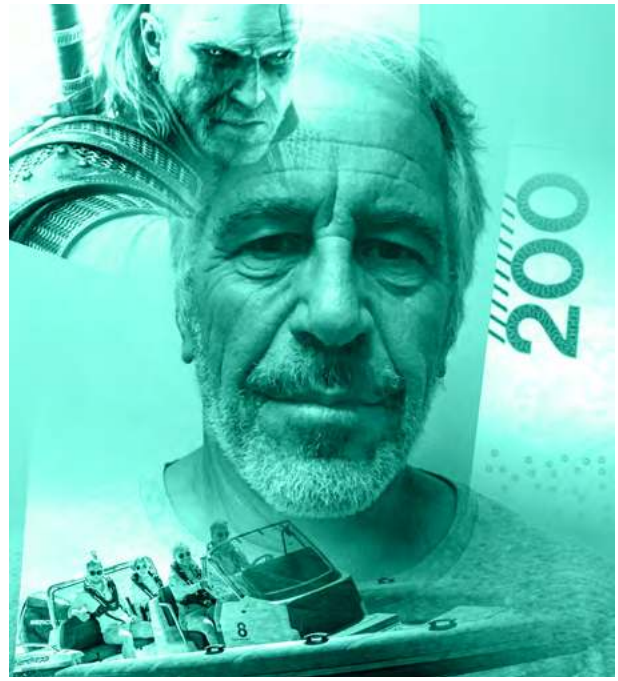
73 **SZPITAL POD RESPIRATOREM**

Zamknięty oddział położniczy, braki lekarzy i 120 mln zł długu – taki bilans ma np. szpital w Lesku. Jaka przyszłość stoi przed powiatową ochroną zdrowia?

FELIETON

82 **JAN WRÓBEL**

BIZNES



86 **POLSKIE INWESTYCJE EPSTEINA**

Gra na kursie złotego, akcje CD Projektu i tajemnicza łódź zamówiona u polskiego producenta. Tak Epstein i powiązane z nim spółki działały na polskim rynku.

Fot. New York State Sex Offender Registry/East News, CD Projekt, Sportis, Facebook/Kamila Stempniewicz

eprasa.pl 1b4eb24717

CZYTAJ WPROST

97 LIDER ZA 20 DOLARÓW

Najtańszy strateg w historii biznesu kosztuje dziś 20 dolarów miesięcznie. Brzmi logicznie, mówi składnie i nigdy nie kwestionuje poleceń. Problem w tym, że szkodzi.

ZAGRANICA

106 ZJEDNOCZONA HAŃBA

Epstein miał rzadki dar jednoczenia pod swoimi skrzydłami luminarzy prawicy i lewicy. W jego aktach guru alterglobalistów sąsiaduje z prorokiem MAGA.

118 NIEMIECKA SŁABOŚĆ

– Poziom wiedzy niemieckiej opinii publicznej na temat zbrodni popełnionych na Polakach jest bliski zeru – tłumaczy prof. Andrzej Nowak, historyk.



Fot. Picture alliance/Ambasada Niemiec w Polsce

eprasa.pl 1b4eb24717

138 **3 GEOPOLITYCZNE BOMBY TRUMPA**

Czy z chaotycznych wypowiedzi Trumpa można wyłuskać spójną logikę i konkretny plan realizacji amerykańskich interesów? Można, ale trzeba wiedzieć, jak.

ZDROWIE

147 **CHORE PRAWO**

Mateusz Sieradzan, medyk i autor książki „Szpital to nie hotel", opowiada o notorycznym łamaniu praw pacjentów i dostępnych mechanizmach obronnych.

SPORT

162 **KIBICOM CZĘSTO SIĘ WYDAJE, ŻE COŚ WIEDZĄ**

Psycholożka Matylda Olek-Stępień omawia przygotowanie sportowców do zimowych igrzysk oraz kryzysy, z którymi muszą się zmierzyć w drodze po medal.



Fot. IMAGO/Eibner-Pressefoto/Memmler/Imago Sport and News/East News

eprasa.pl 1b4eb24717

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl 1b4eb24717



KTO PO KACZYŃSKIM?

37,9% nie ma zdania

Gdyby Jarosław Kaczyński zdecydował się na przejście na polityczną emeryturę, **KTO PANI/PANA ZDANIEM POWINIEN STANĄĆ NA CZELE PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI?**



Mateusz Morawiecki **15,2%**

ktoś inny **13,5%**



Przemysław Czarnek i Patryk Jaki po **10%**

Tobiasz Bocheński **6%**

Mariusz Błaszczak **5,6%**

Jacek Sasin **1,8%**



Fot. gov.pl, MK/Wprost, Gabriel Piętka

eprasa.pl 1b4eb24717

Ponad 15 proc. respondentów uważa, że **MATEUSZ MORAWIECKI POWINIEN ZOSTAĆ NASTĘPCĄ JAROSŁAWA KACZYŃSKIEGO**, *gdyby ten zdecydował się przejść na polityczną emeryturę – wynika z sondażu SW Research dla „Wprost". Dwucyfrowy wynik uzyskało jeszcze dwóch innych polityków.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

W czerwcu 2025 r. podczas Kongresu PiS, który odbywał się w Przysusze, dokonała się czysta formalność. Jarosław Kaczyński został po raz kolejny wybrany prezesem partii. – Mam już swoje lata i nie ma co tego ukrywać, ale wierzę, że dam radę – mówił tuż po rozstrzygnięciu. – Ale dać radę mogę tylko z państwem, mogę tylko z wami, koleżanki i koledzy – podkreślał.

Frakcje skaczą sobie do gardeł

W ostatnich tygodniach coraz głośniej spekuluje się o rosnącym napięciu między dwiema frakcjami w PiS-ie, a nagłówki krzyczą o „wojnie" między harcerzami a maślarzami. Tych doniesień nie wyciszają wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego, który mówi o jed-

eprasa.pl 1b4eb24717

ności w partii i zapewnia, że o żadnym rozłamie nie ma mowy. – To są marzenia naszych przeciwników. Te marzenia się z całą pewnością nie spełnią – powiedział prezes PiS.

Harcerze to najbliższe otoczenie Mateusza Morawieckiego, do którego zaliczają się m.in. Michał Dworczyk, Piotr Muller i Waldemar Buda. W skład tzw. maślarzy wchodzą zaś Tobiasz Bocheński, Jacek Sasin, Przemysław Czarnek i Patryk Jaki. Jak podał tvn24.pl, powołując się na anonimowych polityków z obu frakcji, harcerze stoją na stanowisku, że „czas Jarosława Kaczyńskiego w partii pomału dobiega końca" i po przyszłych wyborach parlamentarnych „będzie miał coraz mniejszy wpływ na układanie list wyborczych", a maślarze mają dodawać, że rywalizacja w partii wciąż się nasila, a prezes PiS dawno nie był w tak trudnej politycznie sytuacji.

Liczą się trzy nazwiska

W nowym sondażu SW Research dla „Wprost" zadaliśmy Polkom i Polakom następujące pytanie: „Gdyby Jarosław Kaczyński zdecydował się na przejście na polityczną emeryturę, kto Pani/Pana zdaniem powinien stanąć na czele Prawa i Sprawiedliwości?".

Najlepszy rezultat zdobył Mateusz Morawiecki. Były premier uzyskał wynik na poziomie **15,2** proc. głosów. Drugie miejsce ex aequo zajęli Przemysław Czarnek i Patryk Jaki, którzy zanotowali po **10** proc. wskazań. Na kolejnych pozycjach uplasowali się: To-

eprasa.pl 1b4eb24717

biasz Bocheński (6 proc.), Mariusz Błaszczak (5,6 proc.) i Jacek Sasin (1,8 proc.). 13,5 proc. respondentów uważa, że ktoś inny powinien reprezentować PiS, a aż 37,9 proc. badanych nie ma zdania w sprawie.

Przyjrzeliśmy się także bardziej szczegółowym wynikom badania, aby sprawdzić, wśród których grup respondentów trzej politycy z najwyższymi wynikami w sondażu mają najmocniejsze poparcie. Najwięcej wskazań Mateusz Morawiecki uzyskał wśród: kobiet (15,3 proc.), respondentów do 24. roku życia (22,2 proc.), z wykształceniem podstawowym/gimnazjalnym (23,1 proc.) oraz z miast z liczbą ludności w przedziale 100-199 tys. (22,9 proc.).

Z kolei w przypadku Przemysława Czarnka największe poparcie jest zauważalne w następujących grupach badanych: mężczyzn (13,5 proc.), ankietowanych w wieku 25-34 lata (14 proc.), z wykształceniem zasadniczym zawodowym (14,5 proc.), z miast do 20 tys. i z miast powyżej 500 tys. mieszkańców (po 12,4 proc.). Notowania Patryka Jakiego są najwyższe w grupach: mężczyzn (10,2 proc.), ankietowanych do 24. roku życia (15,7 proc.), z wykształceniem zasadniczym zawodowym (16,2 proc.) oraz z miast do 20 tys. mieszkańców (18,6 proc.).

Kaczyński w szpitalu

Pod koniec stycznia Rafał Bochenek, rzecznik PiS, poinformował, że Jarosław Kaczyński trafił do szpitala, a hospitalizacja ma zwią-

eprasa.pl 1b4eb24717

zek ze stwierdzoną infekcją. „Taki mamy w Polsce chorobowy czas. Zakładamy, że wszystko potrwa kilka dni. Zdarza się nawet naszemu liderowi. Przestrzegam przed nadmiernymi emocjami i nieuzasadnionymi wnioskami. Wszyscy działamy zgodnie z planem" – napisał na portalu X (dawnym Twitterze – red.).

Najnowsze informacje o stanie zdrowia Jarosława Kaczyńskiego przekazał Joachim Brudziński. – Jak każdy pacjent, jak każdy człowiek ma prawo do tego, żeby w spokoju pochorować i w spokoju z tej choroby wyjść. Uspokajam wszystkich, pan premier Jarosław Kaczyński wraca do zdrowia, nie ma tutaj jakichś gwałtownych tąpnięć, wszystko zmierza w bardzo dobrym kierunku – przekazał wiceprezes PiS w rozmowie z „Super Expressem".

Badanie zostało zrealizowane w dniach 3-4 lutego 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 833 wywiady z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717

KRAJOBRAZ PO BITWIE



Fot. Marysia Zawada/REPORTER/East News

KATARZYNA PEŁCZYŃSKA-NAŁĘCZ *po zaciętej walce z Pauliną Hennig-Kloską została nową liderką Polski 2050*

eprasa.pl 1b4eb24717

WYBÓR KATARZYNY PEŁCZYŃSKIEJ-NAŁĘCZ NA SZEFOWĄ POLSKI 2050 GWARANTUJE HARMONIJNĄ WSPÓŁPRACĘ MIĘDZY NIĄ, A ZAŁOŻYCIELEM PARTII SZYMONEM HOŁOWNIĄ. *Ale czy równie harmonijnie będzie przebiegała współpraca z premierem Donaldem Tuskiem i resztą rządu? W tej sprawie można mieć wątpliwości.*



Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Wybory nowej liderki Polski 2050 miały nadspodziewanie dramatyczny przebieg i zaskakujący finisz. Nikt się nie spodziewał, że druga tura wyborów zostanie unieważniona z przyczyn technicznych ani że światło dzienne ujrzą pomysły, by zlekceważyć procedury demokratyczne, skoro sprawy toczą się „nie po naszej myśli". Zazwyczaj jeżeli do takich zdarzeń dochodzi, to opinia publiczna się o nich nie dowiaduje, zatem Polska 2050 jest w awangardzie partii ujawniających swoje antydemokratyczne ciągoty. Mało też kto się spodziewał, że wyścig wygra Pełczyńska-Nałęcz, skoro na jej rywalkę głosy przerzucili ci konkurenci, którzy odpadli w pierwszej turze wyborów

eprasa.pl 1b4eb24717

na lidera. – Niektórzy się śmieją, że wygrała, bo miała poparcie na X-ie – mówi nasz rozmówca.

Można powiedzieć – kogo obchodzi partia mająca plus minus 600 aktywnych członków i ok. 1,5 proc. poparcia w sondażach? Rzecz w tym, że do 2027 r. będzie bardzo obchodziła, gdyż od jej postawy zależy los rządu Donalda Tuska, a może i wynik wyborów parlamentarnych.

Konflikt o stanowisko

Nie da się ukryć, że Polska 2050 z nową szefową stanowi pewne zagrożenie dla gabinetu Donalda Tuska. Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz jest polityczką wojowniczą i gotową do konfrontacji z szefem rządu. A powodów do starć będzie sporo – od stanowiska wicepremiera dla Polski 2050, po rozmaite pomysły programowe.

> *Brak stanowiska wicepremiera dla Pełczyńskiej-Nałęcz jest* **KOŚCIĄ NIEZGODY** *między nią a szefem rządu.*

Polska 2050 ze swoimi 31 posłami powinna mieć takie same stanowiska jak pozostali mniejsi koalicjanci. Zatem skoro wicepremierów mają Nowa Lewica i PSL, to Polska 2050 też powinna otrzymać taki przydział. Premiera kosztowałoby to niewiele – ot, gabinet z tabliczką „wicepremier". Pełczyńska-Nałęcz mogłaby nawet nie

eprasa.pl 1b4eb24717

otrzymać żadnych dodatkowych kompetencji. A nawet fakt, że to jej resort jest odpowiedzialny za wydawanie pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy, mógłby uzasadnić podniesienie jej rangi do wicepremiera. Ale na razie Tusk się zaparł i udaje, że sprawy nie ma.

Rzecz w tym, że Pełczyńska-Nałęcz nie ma żadnych oporów, by w mediach opowiadać, od jak dawna premier unika rozmowy na temat jej awansu, co wizerunkowi rządu dobrze nie robi. Przeciwnie, pogłębia wrażenie, że w tym gabinecie ministrowie zajmują się przede wszystkim osobistymi podchodami a nie pracą (wbrew obowiązującemu sloganowi: „robimy, a nie gadamy"). Im dłużej trwa ta sytuacja, tym szansa na jej rozwiązanie po myśli Pełczyńskiej-Nałęcz maleje.

Co prawda w środowisku Koalicji Obywatelskiej można usłyszeć, że teraz, po jej wygranej w wyborach na przewodniczącą partii, Tusk już będzie musiał ją awansować. – Jestem pewien, że Pełczyńska-Nałęcz zostanie wicepremierem – twierdzi nasz informator z obozu władzy.

Ale wielu ludzi z tego środowiska, być może lepiej znających charakter Tuska, ma na ten temat inne zdanie. Poseł KO Mariusz Witczak w rozmowie z PAP mówił m.in.: „W mojej ocenie nie ma warunków politycznych dotyczących środowiska Polski 2050, aby mogło ono otrzymać tekę wicepremiera. Skończył się ten konfliktowy serial wyborczy, ale nie wiemy, czy nowej szefowej uda się skonsolidować partię, czy zapanuje tam jedność.

eprasa.pl 1b4eb24717

Teka wicepremiera mogłaby wchodzić w grę wtedy, kiedy będziemy mieli do czynienia z dobrze funkcjonującym partnerem".

Na razie zatem konflikt o stanowisko będzie się tlił.

Ekslider z urazami

Kolejnym elementem niekorzystnym dla Tuska jest Szymon Hołownia. Niby już nie pełni w partii żadnego stanowiska, a i wpływy jego zmalały, ale to polityk z głębokim poczuciem krzywdy, której – w jego mniemaniu – doznał od środowiska Koalicji Obywatelskiej, a nawet personalnie od premiera. Zdaniem naszego rozmówcy podczas niedawnej wymiany zdań z internautami Hołownia obnażył swoje prawdziwe uczucia wobec Tuska i jego akolitów. Najbardziej boli go fakt, że ciągle wisi nad nim sprawa Collegium Humanum, bo podobno w każdej chwili prokuratura może postawić mu zarzuty dotyczące „studiowania" na tej uczelni.

– Hołownia uważa, że był niszczony przez Koalicję Obywatelską i nie zamierza tego tak po prostu zostawić, dla niego to jest kwestia godności – mówi nasz rozmówca.

> *Co może zrobić taki polityk, zraniony przez koalicjantów? Może stać się recenzentem rządu i ośrodkiem* **CICHEJ OPOZYCJI** *wobec Tuska.*

eprasa.pl 1b4eb24717

Jako wicemarszałek Sejmu dużo obowiązków miał nie będzie, zatem może budować wokół siebie lojalne środowisko, krytykować rząd, nawet chadzać na kolacje z kim chce, również z opozycją. Bardziej już go środowisko sympatyzujące z KO nie zdoła zranić. A wiedza na temat realiów koalicji, na temat słabych punktów rządu, może mu się bardzo przydać do wyprowadzania celnych ataków.

W przeszłości już tak bywało, że były lider stawał się ośrodkiem wewnętrznej opozycji, a pod jego wpływem klub będący częścią koalicji rządzącej przyjmował uchwały stawiające własny rząd pod ścianą. W takich okolicznościach rozpadła się np. koalicja SLD-PSL w 2003 r., bo w klubie powstała opozycja przeciwko rządowi Leszka Millera. Co prawda Polska 2050 to nie Polskie Stronnictwo Ludowe. A Szymon Hołownia nie ma większości posłów po swojej stronie, żeby wdawać się w takie gry, ale napsuć premierowi krwi i tak może

Odstraszający przykład Gill-Piątek

Politycy KO liczyli w skrytości ducha, że rywalizację o przywództwo w partii wygra Paulina Hennig-Kloska, minister ds. klimatu. Byłaby bardziej ugodowa wobec szefa rządu i być może zabiegałaby o start ze wspólnej listy z Koalicją Obywatelską. Zatem nie sprawiałaby kłopotów premierowi. Przy Pełczyńskiej-Nałęcz

eprasa.pl 1b4eb24717

ten kurs raczej nie zostanie obrany. Na dodatek nowa przewodnicząca umocniła swoją pozycję w klubie poselskim. Jeżeli przed wyborami mówiono, że po jej stronie jest najwyżej jedna trzecia posłów, to teraz już szacuje się, iż stoi za nią nawet 15-17 osób, czyli połowa klubu.

Zwolennicy zbliżenia z KO szybko trzeźwieją, gdy przypomni im się los Hanny Gill-Piątek. Była ona najbliższą współpracownicą Hołowni, ale z powodu konfliktów wewnątrzpartyjnych odeszła z Polski 2050 skuszona obietnicą, że Koalicja Obywatelska nie da jej zginąć.

– Była drugą osobą w partii; gdyby nie porzuciła Hołowni dziś kierowałaby ministerstwem, a w KO zdołała sobie tylko wywalczyć mandat radnej wojewódzkiej i mało kto już o niej pamięta – przypomina polityk obozu rządzącego.

Każdy polityk z Polski 2050 od czasu do czasu przypomina sobie tę historię, gdy pojawia się pomysł na zacieśnianie związków z KO. Bo ilu obecnych posłów Polski 2050 miałoby szansę na odnowienie mandatu z list Koalicji Obywatelskiej? Mniej niż można policzyć na palcach jednej ręki. A reszta w najlepszym wypadku musiałaby się zadowolić samorządem. I to jest dzisiaj siła Pełczyńskiej-Nałęcz, która może dystansować się do rządu i w partii raczej nikt jej za to nie skrytykuje.

eprasa.pl 1b4eb24717

Znamienna jest chociażby **POWŚCIĄGLIWA REAKCJA** *Polski 2050 na awanturę między Włodzimierzem Czarzastym, marszałkiem Sejmu, a ambasadorem USA w Warszawie Tomem Rose.*

Poszło o komentarz Czarzastego do starań o pokojową nagrodę dla prezydenta USA. Czarzasty powiedział, że nie poprze tego pomysłu, bo Trump nie zasługuje na pokojową Nagrodę Nobla. I dodał, że „prezydent USA destabilizuje sytuację w wielu uznanych organizacjach, reprezentując politykę siły i prowadząc politykę transakcyjną przy użyciu tej siły".

Ambasador Rose uznał tę wypowiedź za „oburzające i nieuzasadnione obelgi pod adresem prezydenta Trumpa". Marszałka Sejmu poparł Donald Tusk, a w ślad za nim inni politycy KO.

Ale Polska 2050 nie rzuciła się do obrony koalicjanta. Wiceprzewodnicząca partii Ewa Schädler zamieściła na X jedynie wymijający wpis: „Minister Spraw Zagranicznych Radosław Sikorski słusznie podkreślił, że zasadne jest podpisanie poparcia dla prezydenta Trumpa w sprawie pokojowej Nagrody Nobla w przypadku zakończenia wojny na Ukrainie. Bezpieczeństwo i niepodległość Ukrainy jest polską racją stanu". Trudno to uznać za bezwarunkowe poparcie Czarzastego.

eprasa.pl 1b4eb24717

I takich sygnałów pewnie można się w przyszłości spodziewać więcej. Polska 2050 wyraźnie rozpoczęła grę na dwóch fortepianach, a szef rządu niewiele może na to poradzić, jeżeli chce zachować większość w Sejmie do końca kadencji.

Nota bene, gdyby marszałkiem Sejmu nadal był Szymon Hołownia, to do całej tej awantury by nie doszło, bo były lider Polski 2050 potrafi dyplomatycznie dobierać słowa.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717

MISTRZ DRUGIEGO PLANU



JAK TO MOŻLIWE, ŻE POLSKIE SŁUŻBY NIE ZAUWAŻYŁY SZPIEGA W MINISTERSTWIE OBRONY NARODOWEJ? – *30 lat w jednym miejscu pracy oznacza, że znał wszystkich: od bufetu, przez technicznych, kadry i finanse, po ludzi na szczycie. Może mieć relacje prywatne, rodzinne, towarzyskie. To daje ogromne możliwości operacyjne: rozpoznanie, typowanie, „ustawianie" kontaktów, weryfikacje* – mówi **PPŁK MARCIN FALIŃSKI**.



Rozmawiał **TOMASZ STANKIEWICZ**

WIĘCEJ

W 2021 roku Służba Kontrwywiadu Wojskowego prześwietliła urzędnika zatrzymanego w MON i nie dopatrzyła się niczego niepokojącego. Jak to możliwe, że oficerowie nie dostrzegli wtedy tego, co dziś określają mianem „potężnych dowodów zdrady"?

Widzę tu różne możliwości. Albo postępowanie było prowadzone źle, albo po prostu niezbyt wnikliwie. Trzeba też pamiętać, w jakim stanie SKW znalazła się po rządach Antoniego Macierewicza – kadrowo to była duża degrengolada, mówiąc delikatnie. Druga kwestia, to wciąż nie wiemy, kiedy ten człowiek zaczął współpracę z obcym wywiadem, zakładam rosyjskim. Czy to trwało już

eprasa.pl 1b4eb24717

przed 2021 rokiem, czy zaczęło się później? A może został „uplasowany" znacznie wcześniej, nawet od początku kariery? Bez tej odpowiedzi trudno rzetelnie oceniać, co dokładnie zawiodło.

Czyli kontekst polityczny tamtego czasu mógł wpłynąć na jakość pracy SKW?

Tak. Znamy historię weryfikacji, wejść, czystek i zamieszania kadrowego. SKW była, mówiąc potocznie, najbardziej „przeczołganą" politycznie służbą ze wszystkich.

Jak silny w polskim kontrwywiadzie jest opór przed podważaniem lojalności osób piastujących eksponowane stanowiska od dekad? Czy ich wysoka pozycja w hierarchii MON buduje wokół nich swoisty „parasol ochronny"?



PPŁK MARCIN FALIŃSKI

Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Jest emerytowanym oficerem Agencji Wywiadu i współautorem trylogii historyczno-szpiegowskiej („Operacja Rafael", „Operacja Singe" i „Operacja Retea") oraz powieści „W czerwonej sieci" i „Obcy horyzont".

eprasa.pl 1b4eb24717

> *Raczej decyduje tu nie „opór”, tylko człowiek. Postępowanie sprawdzające prowadzi* **ZWYKLE JEDEN OFICER**, *czasem dwie osoby.*

Dużo zależy od profesjonalizmu konkretnego prowadzącego. Jeśli założymy, że ten mężczyzna działał „od zawsze” albo od wielu lat, to problem nie dotyczy wyłącznie 2021 roku, musiały być też wcześniejsze postępowania, w innych realiach politycznych. Powtarzam. Kluczowe jest pytanie, od kiedy trwała współpraca.

Czy są tak zwane „święte krowy”, których się nie rusza i nie prześwietla, na przykład politycy albo wysoko postawieni urzędnicy?

Na tym szczeblu raczej bym tego nie zakładał. Oczywiście możemy się domyślać, że bywają wrażliwe grupy, takie jak politycy czy sędziowie, ale w tej sprawie bardziej wygląda mi to na kwestię jakości pracy i profesjonalizmu. Poza postępowaniem sprawdzającym jest też bieżący nadzór kontrwywiadowczy, to nie jest tak, że ktoś raz dostaje poświadczenie i ma „pełną swobodę” do różnych działań. Oczywiście nie zapominajmy, że przeciwnik zdaje sobie sprawę z takich procedur i też odpowiednio szkoli, instruuje swoich współpracowników czy oficerów.

eprasa.pl 1b4eb24717

Czy możemy tu mówić o sukcesie polskich służb?

Nie mamy pewności co do części informacji krążących w mediach na przykład wątku rzekomych wyjazdów na Białoruś. Jeśli to prawda, byłby to bardzo nietypowy kierunek „turystyczny" przy takiej pracy, ale nie opierajmy się na plotkach. Jeśli to był agent albo nawet pracownik kadrowy uplasowany dawno temu, to trudno mi sobie wyobrazić obsługę operacyjną poprzez spotkania na Białorusi, to raczej odpada. Wchodziłby w grę kraj trzeci.

Co do sukcesu, to samo zatrzymanie to sukces i mocne uderzenie w przeciwnika. Tylko pytanie o straty, dokumenty to jedno, możliwe, że nasze służby mogły prowadzić grę i kontrolować przepływ informacji, dezinformować, ale największy problem tkwi w jego znajomości środowiska. 30 lat w jednym miejscu pracy oznacza, że zna wszystkich: od bufetu, przez technicznych, kadry i finanse, po ludzi na szczycie. Może mieć relacje prywatne, rodzinne, towarzyskie. To daje ogromne możliwości operacyjne: rozpoznanie, typowanie, „ustawianie" kontaktów, weryfikacje itd.

I jeszcze jedna rzecz, pojawiają się pytania kto go prowadził, gdzie były spotkania, jak była zorganizowana łączność. Jeśli nasze służby dotarły do tego, sprawa może być rozwojowa również we współpracy z sojusznikami.

Teraz mówimy o 60-latku pracującym od lat 90. w ministerstwie. Zazwyczaj tacy szpiedzy to ludzie werbowani „na świeżo" czy raczej uśpieni agenci zwerbowani w latach 90.?

eprasa.pl 1b4eb24717

Tego nie wiemy. Nie wiemy nawet, czy to był agent, czy wprowadzony pracownik kadrowy przygotowany do tej roli. Bez wiedzy, od kiedy współpracował, wszystko jest gdybaniem. Możliwy jest też wątek finansowy i frustracja niskimi zarobkami, jeśli chodzi o podstawy werbunku. Ale to temat założony. Teraz to tylko hipotezy.

Co do jego kontroli w 2021 roku jest mowa o tak zwanym poszerzonym postępowaniu sprawdzającym, co to oznacza w praktyce? Czy to prześwietlenie całego życia, czy raczej biurokratyczne odhaczanie rubryk?

Trudno mi powiedzieć, bo mówimy o 2021 roku i nie znam detali, jaka była formuła, kto prowadził, na jakim poziomie, jak przygotowana była osoba realizująca czynności.

Wiemy natomiast, że nie podlegał takim sprawdzeniom jak funkcjonariusze czy żołnierze służb specjalnych. I to kolejny raz pokazuje, że w podejściu do pewnych stanowisk są luki, bo

> *często wydaje się, że „im wyżej, tym większe tajemnice", a tymczasem do* **REALIZACJI KLUCZOWYCH ZADAŃ** *przeciwnikowi mogą być potrzebni właśnie ludzie z pozoru „drugiego planu".*

To wierzchołek góry lodowej czy odosobniony przypadek?

eprasa.pl 1b4eb24717

Nie straszmy ludzi „górą lodową", ale jedno jest pewne, takich operacji nie robi jedna osoba. To praca zespołowa: obserwacja, kontrobserwacja, technika, analitycy, różne komórki. Jeśli do tego dołożymy hierarchię i centralę, to osób, które mogą się dziś obawiać tego, co wie zatrzymany, może być więcej. Dużo zależy od tego, kim on realnie był i jaką miał rolę. Jeśli walczy o swoją skórę, może pójść na współpracę. Jeśli był „ukadrowiony", może czekać na pomoc, czyli wymianę. W każdym razie, to zawsze gra zespołowa.

Z metodologii wynika, że często jest „druga osoba" w otoczeniu, w pracy, w rodzinie, wśród znajomych, która pełni rolę kontrolną. Nie jest wykluczone, że zatrzymany mógł być czyimś łącznikiem albo wręcz nadzorować kogoś wyżej. W tej sprawie wciąż bardzo mało wiemy.

Co mogło wyciec do Moskwy albo Mińska? Co mógł wynieść, pracując w Departamencie Strategii Planowania Obronnego?

Formalnie plany obronne i planowanie strategiczne są bardzo ważne i dla przeciwnika wyjątkowo atrakcyjne. Nie wiem, do czego dokładnie miał dostęp, ale to może być cenniejsze niż dane np. o zapasach amunicji czy stanie lotnictwa.

Natomiast dla mnie najistotniejsze jest co innego. Powtórzę. 30 lat w jednym miejscu oznacza sieć kontaktów i pełne rozpoznanie ludzi i zależności. On może nie tylko „wynosić" informacje, kopiować dokumenty niejawne, ale też typować,

eprasa.pl 1b4eb24717

rekomendować, ułatwiać dojścia, „łączyć" ludzi, możliwości operacyjne przewyższają zdecydowani u niego możliwości stricte informacyjne.

Czyli chodzi bardziej o pozyskiwanie „miękkich" informacji, kto z kim, konflikty, relacje, napięcia?

> *Tak, to może mieć ogromne znaczenie. Te informacje* **„MIĘKKIE" MOGĄ BYĆ POZORNIE**. *Ale dla służb to crème de la crème.*

Dlatego uważam, że zyski operacyjne z takiego źródła są znacznie większe niż same „twarde" dokumenty.

Jak oceniasz narrację, że to „tylko cywil" i „urzędnik średniego szczebla"? Dlaczego właśnie taki profil może być najcenniejszy?

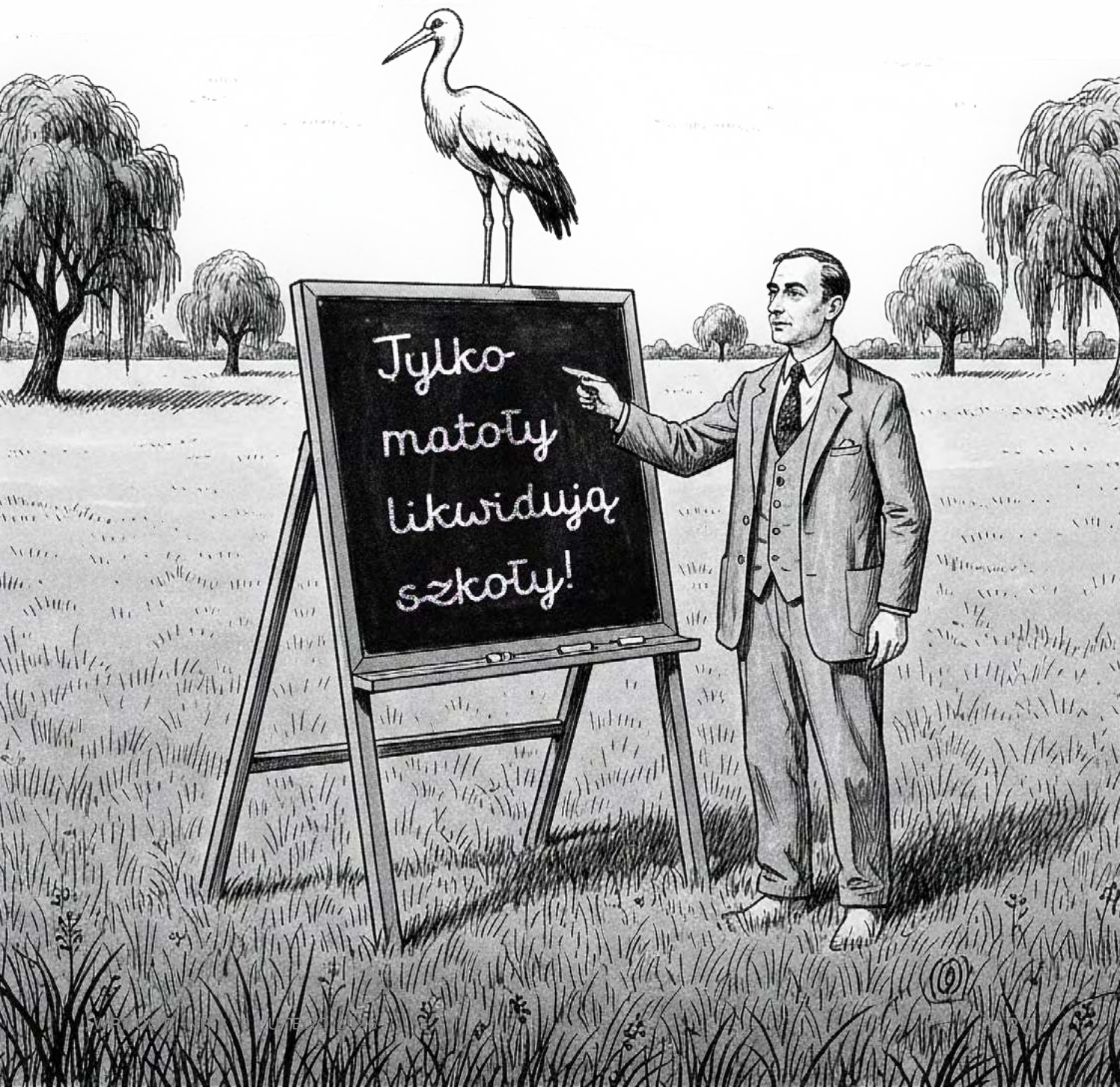
Właśnie o to chodzi, żeby się nie wyróżniał. „Szary człowiek", który nie budzi podejrzeń. Taki profil jest często najbardziej użyteczny. Kto mówi inaczej i trywializuje taką pozycję środowiskową i zawodową nie wie o czym mówi, nie zna się na tym po prostu. Jednym słowem, umniejszanie tego świadczy o niezrozumieniu tematu.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717

wprost

LEKCJE Z LIKWIDACJI



Rok w rok z mapy Polski znikają kolejne szkoły. Z danych, które przekazało nam Ministerstwo Edukacji Narodowej, wynika, że **OD 2019 ROKU ZLIKWIDOWANO PRAWIE 900 PLACÓWEK**. *Los kolejnych jest już przesądzony, choć MEN zapewnia, że chce ocalić najmniejsze szkoły.*



Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Trudno znaleźć gminę, w której zamknięcie szkoły odbyło się bez przeszkód. Zwykle rodzice uczniów protestują, zarzucając lokalnym władzom, że stawiają pieniądze ponad dobro dzieci. Tłumaczą, że szkoła to dla lokalnej społeczności coś więcej niż tylko placówka oświatowa. Wójtowie lub burmistrzowie odpowiadają jednak, że to nie ich wybór, ale konieczność. Bo utrzymanie szkół, w których uczy się kilkoro dzieci w klasie, doprowadzi gminę do bankructwa. Samorządowcy alarmują też, że zamykać będą kolejne placówki, bo proponowane przez rząd rozwiązania nie wystarczą, aby najmniejsze szkoły utrzymać.

Szkoły od lat znikają w całej Polsce, co szeroko opisywaliśmy we „Wprost”.

eprasa.pl 1b4eb24717

Ile szkół zlikwidowano?

Z pytaniem, ile dokładnie szkół zlikwidowano w ostatnich latach, zwróciliśmy się do Ministerstwa Edukacji Narodowej. Resort podaje w odpowiedzi dane od kuratorów oświaty, z których wynika, że od roku szkolnego 2019/2020 do roku 2024/2025 wpłynęły 1154 wnioski w sprawie likwidacji szkół dla dzieci i młodzieży prowadzonych przez samorządy. Wśród nich aż 75 procent – 865 wniosków – dotyczyło likwidacji podstawówek.

„Dane za rok 2025/2026 są z oczywistych powodów niepełne" – podkreśla MEN.

> *„Z informacji przekazanych przez kuratorów oświaty do tej pory wynika, że od 1 września 2025 r. otrzymali oni* **48 WNIOSKÓW** *(44 dotyczyły likwidacji szkół podstawowych).*

Około 90 proc. tych wniosków (zarówno w odniesieniu do szkół dla dzieci i młodzieży, jak i tylko w odniesieniu do szkół podstawowych) dotyczy zamiaru likwidacji szkoły pustej lub takiej, do której uczęszcza nie więcej niż 70 uczniów" – wyjaśnia ministerstwo. I dodaje, że rok wcześniej odsetek ten wynosił około 82 procent.

eprasa.pl 1b4eb24717

Najwięcej wniosków wpłynęło do kuratoriów w roku szkolnym 2019/2020. Wówczas samorządy chciały zlikwidować 351 szkół, w tym 251 podstawówek. Kuratorzy pozytywnie zaopiniowali aż 269 wniosków, ale szkół zniknęło więcej – 274, z czego 178 to szkoły podstawowe.

W kolejnym roku szkolnym liczba wniosków spadła do 238, ostatecznie zlikwidowano 168 szkół, w tym 114 podstawówek. Kolejny rok to znów spadek do 154 wniosków. Zamknięto wówczas 126 szkół, w tym 83 podstawówki. W roku szkolnym 2022/2023 wniosków wpłynęło 111, rok później – ledwie 63. Zlikwidowano wtedy odpowiednio 92 szkoły (w tym 74 podstawówki) i 57 szkół (w tym 36 podstawówek).

W minionym roku szkolnym znów widoczny był znaczy wzrost. Do kuratorów oświaty trafiło 237 wniosków dotyczących zamiaru likwidacji szkół, z czego 208 dotyczyło szkół podstawowych. Kuratorzy pozytywnie zaopiniowali 188 wniosków, a samorządy zlikwidowały 174 szkoły, w tym 148 podstawówek. Łącznie od 2019 roku zlikwidowano w Polsce 891 szkół, z których 633 to szkoły podstawowe.

„Należy mieć na uwadze, że nie należy wprost porównywać liczby wniosków z danego roku szkolnego zaopiniowanych pozytywnie z liczbą zlikwidowanych szkół” – zastrzega Ministerstwo Edukacji Narodowej. „Bywa, że samorządy wycofują się z likwidacji szkoły pomimo otrzymania pozytywnej opinii ku-

eprasa.pl 1b4eb24717

ratora oświaty albo planują likwidację szkoły w roku innym niż rok, w którym złożyli wniosek o zaopiniowanie zamiaru likwidacji szkoły" – dodaje resort.

MEN chce ocalić wiejskie szkoły

Przedstawiciele MEN zapewniają, celem resortu jest przeciwdziałanie likwidacji szkół, szczególnie tych małych. Podczas niedawnego posiedzenia Komisji Edukacji i Nauki, na którym odbyło się pierwsze czytanie projektu nowelizacji Prawa oświatowego, wiceminister Henryk Kiepura wyliczał, że

> *obecnie funkcjonuje 1977 publicznych szkół podstawowych, w których uczy się* **100 LUB MNIEJ UCZNIÓW**. *To oznacza, że z mapy zniknąć może nawet 2 tysiące szkół.*

Projekt nowelizacji rząd przyjął na początku grudnia. Według MEN proponowane zmiany mają przygotować system oświaty na „spadek liczby uczniów spowodowany zmianami demograficznymi". I tak resort chce dać gminom możliwość „dostosowania szkół do liczby uczniów", ułatwić organizację klas łączonych czy tworzenie placówek, w których działa tylko część klas. W założeniu blisko domu uczyć się mają młodsze dzieci w klasach I-III,

eprasa.pl 1b4eb24717

a kształcenie starszych ma być „skonsolidowane” w placówkach lepiej wyposażonych i dających możliwość zatrudnienia nauczycieli na całe etaty. Samorządy będą również mogły łatwiej przeznaczać wolne pomieszczenia w szkołach, przedszkolach i innych placówkach na potrzeby lokalnej społeczności, na przykład seniorów.

Kierownictwo ministerstwa nazywa to „pulą elastycznych rozwiązań”, które mają wyhamować zamykanie szkół. Projekt utknął jednak w sejmowej komisji i wszystko wskazuje na to, że do końca roku szkolnego nie wejdzie w życie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717

FELIETON



MAREK ISAŃSKI

KSeF wysadzi Tuska?

PODSTAWĄ RACJONALNOŚCI JEST NAUKA. UCZYĆ NAJLEPIEJ SIĘ W SZKOLE. Jak się nie nauczyło czegoś w szkole, to drugą możliwością jest nauka na cudzych błędach. Najgorszym, ale jakimś tam dopuszczalnym rozwiązaniem jest nauka na własnych błędach. Czemu więc rząd premiera Tuska w sprawie KSeF nie chce się uczyć nawet na własnych błędach popełnionych przy okazji podnoszenia wieku emerytalnego? Czyżby chciał oddać władzę?

eprasa.pl 1b4eb24717

Jesteśmy chyba jedynym krajem w Europie, w którym rządzący przez praworządność rozumieją głównie uchwalanie i stosowanie takiego prawa, które ułatwiać ma życie nie obywatelom, nie przedsiębiorcom, a administracji kosztem praw i wolności obywateli.

Kilkanaście lat temu słabej intelektualnie i mało profesjonalnej Platformie Obywatelskiej wydawało się, że wydłużenie wieku emerytalnego to świetny pomysł na wzrost gospodarczy, na naprawę finansów bankruta, jakim jest system emerytalny. Uparli się, żeby powoli podwyższać wiek emerytalny.

> *Nic to władzy nie dało, a PiS, który władzę przejął,* **NATYCHMIAST WYCOFAŁ SIĘ** *z tego idiotycznego pomysłu.*

Aż dziw, że udało się Platformie Obywatelskiej po 8 latach władzę odzyskać, bo tak bardzo tym antyobywatelskim „pomysłem" wkurzyli wielu obywateli, którzy za taki „numer" na całe życie zaczęli traktować tą formację za wrogów Polskich obywateli. Niestety dość słusznie, bo ludzie nie chcą w XXI wieku pracować do śmierci, płacąc składki emerytalne na utrzymanie ZUS, a nie na własną godziwą emeryturę.

Jest oczywiste, że problemów finansowych ZUS i niezbędnego wzrostu gospodarczego w taki sposób rozwiązywać

eprasa.pl 1b4eb24717

się nie da. Tym bardziej nie należy rozwoju gospodarczego wiązać z dodatkowymi obciążeniami wszystkich przedsiębiorców, a w tym, najbardziej utrudniać życie małym i średnim. To bowiem one są filarem naszej gospodarki. To one dagą większość miejsc pracy i wpływów podatkowych do budżetu.

Komu i po co więc przyszło do głowy, aby wprowadzić system, który w praktyce każdego przedsiębiorcę traktuje jako potencjalnego sprawcę naruszeń podatkowych, a dopiero później – ewentualnie – jako podmiot działający zgodnie z prawem. Taki model odwraca konstytucyjnie właściwą relację między państwem a jednostką, w której domniemanie rzetelności i legalności działania obywatela stanowi punkt wyjścia, a ingerencja państwa powinna następować dopiero w razie uzasadnionego podejrzenia naruszenia prawa. Jedyny wniosek to brak urzędniczej wyobraźni lub urzędnicza wygoda kosztem praw obywateli.

Nie ma dnia, aby rządzący nie chwalili się tym, że jesteśmy 20. gospodarką świata, choć to nie jest ich zasługa. Brzmi ładnie, ale politycy KO nie chcą zrozumieć, że to niewiele znaczy dla przeciętnego obywatela, wyborcy. Jak to możliwe, że rządzący nie rozumieją, że jest to nie ich zasługa, bo każda kolejna władza w większym bądź ewentualnie czasem mniejszym stopniu przeszkadza w stabilnym rozwoju. Polska gospodarka

eprasa.pl 1b4eb24717

rozwija się głównie dzięki aktywności i przedsiębiorczości obywateli(!) Bardziej sensowne by było, aby rządzący zastanowili się nad tym, że gdyby nie przeszkadzali to bylibyśmy jeszcze wyżej w rankingach i zwykli obywatele bardziej by ten postęp odczuwali.

I skoro władza za tak bardzo ważne uważa to, że jesteśmy 20. gospodarką na świecie, to mogłaby wyciągnąć wnioski, że ten sukces wynikał z tego, że nie dręczono firm zbędnym KSeF. Więc warto przypomnieć stare przysłowie, że lepsze jest zawsze wrogiem dobrego.

> *Tym bardziej, że cały ten KSeF jest* **MARNY JAKOŚCIOWO**, *jak przepisy o uldze meldunkowej i setki innych niezgodnych z konstytucją bubli prawnych, z którymi obywatele musieli i muszą żyć.*

Najwyższy czas aby władza zaczęła robić to co powinna, czyli usuwać z obrotu buble prawne a nie je latami egzekwować.

Należy też zwrócić uwagę na obowiązki takich organów jak RPO. Jest on uprawnionych do kierowania do Trybunału Konstytucyjnego przepisów, które naruszają konstytucyjne prawa

eprasa.pl 1b4eb24717

obywateli. A tu naruszenie konstytucyjnych praw i wolności obywatelskich jest ogrom i są one oczywiste.

Paradoksalnie, gotowym wnioskiem RPO do TK w sprawie niezgodności tych przepisów z konstytucją jest wystąpienie urzędnika z Biura RPO do... urzędnika MF z 19.01.2026 r.

Dziwna to sytuacja, że w tak ważnej, wręcz zasadniczej, dla ochrony praw milionów obywateli pismo wysyła nie sam Rzecznik i nie do właściwego organu. Wystarczy więc, aby Pan Rzecznik Praw Obywatelskich, Marcin Wiącek, pismo to lekko jedynie przeredagował, podpisał i skierował do właściwego organu, jakim jest Trybunał Konstytucyjny, a nie urzędnik MF.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717

DZIECI WE MGLE



eprasa.pl 0b4eb24717

REKOMENDACJE DOTYCZĄCE INFORMOWANIA O ZACHOWANIACH SAMOBÓJCZYCH

Jeśli przeżywasz trudności i myślisz o odebraniu sobie życia lub chcesz pomóc osobie zagrożonej samobójstwem pamiętaj, że możesz skorzystać z bezpłatnych numerów pomocowych:

800 70 2222 – CAŁODOBOWY – Centrum Wsparcia dla osób dorosłych w kryzysie psychicznym

800 12 12 12 – CAŁODOBOWY – Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka

116 111 – CAŁODOBOWY – Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży

116 123 – CAŁODOBOWY – Telefon wsparcia emocjonalnego dla dorosłych

112 – Numer alarmowy w sytuacjach zagrożenia zdrowia i życia

Inne numery telefonów pomocowych znajdziesz na stronach:

WWW.ZAPOBIEGAJMYSAMOBOJSTWOM.PL

WWW.ZWJR.PL/BEZPLATNE-NUMERY-POMOCOWE

WWW.POKONACKRYZYS.PL

eprasa.pl 1b4eb24717

Coraz więcej dzieci i młodzieży odbiera sobie życie. **W GRUPIE WIEKOWEJ 7-19 LAT ODNOTOWANO W UBIEGŁYM ROKU NIESPODZIEWANY WZROST LICZBY SAMOBÓJSTW O 26,8 PROC. (WBREW OGÓLNEJ TENDENCJI SPADKOWEJ W CAŁEJ POPULACJI). DZIECI W KRYZYSIE SAMOBÓJCZYM NIE OTRZYMUJĄ POMOCY NA CZAS.** *W domu doświadczają przemocy psychicznej, przybierającej czasem nieoczywiste formy. W sieci algorytmy bombardują ich treściami suicydalnymi. Nie ufają dorosłym, więc szukają wsparcia u rówieśników, którzy sami nie potrafią sobie z tym poradzić.*



Tekst: **MARTA BYCZKOWSKA-NOWAK**

WIĘCEJ

Z opublikowanych w styczniu danych Komendy Głównej Policji za 2025 rok wynika, że liczba samobójstw w Polsce spada. Nie są to duże spadki (1,4 proc. rok do roku), ale możemy mówić o utrzymującej się tendencji. Z tego pozytywnego trendu wyłamuje się grupa wiekowa, która budzi największy niepokój – wśród dzieci i młodzieży w wieku 7-19 lat odnotowano

eprasa.pl 1b4eb24717

w ubiegłym roku 1925 prób samobójczych, 161 zakończonych śmiercią. Najmłodsze dzieci, w wieku 7-12 lat, 83 razy podjęły próby samobójcze, 5 zakończyło się śmiercią. Po dwóch latach tendencji spadkowej w grupie pediatrycznej obserwujemy więc niespodziewany wzrost.

Rzeczywista skala zjawiska

Poza tym, że każda śmierć samobójcza jest niewypowiedzianą tragedią, która według badań w jakimś stopniu dotyka do 135 osób z otoczenia, liczby bez szerszego kontekstu mówią nam niewiele. Co tak naprawdę możemy odczytać ze statystyk?

– Musimy pamiętać, że statystyki policyjne obejmują wyłącznie przypadki udokumentowane, czyli takie, w których doszło do interwencji służb. Przede wszystkim mamy więc do czynienia ze znaczącym niedoszacowaniem.

> *Aby przybliżyć* **RZECZYWISTĄ SKALĘ** *prób samobójczych, każdą śmierć dziecka lub nastolatka należałoby pomnożyć przez 100 lub 200 – taki algorytm stosuje WHO.*

Dane liczbowe nie oddają też cierpienia i dramatycznych historii kryjących się za próbami i śmierciami samobójczymi, ale

eprasa.pl 1b4eb24717

są pewną wskazówką, pokazują uwarunkowania, które wpłynęły na pogorszenie kondycji psychicznej młodych ludzi w ostatnich latach – wyjaśnia dr Aleksandra Lewandowska, Konsultantka Krajowa w dziedzinie psychiatrii dzieci i młodzieży.

Pandemia COVID-19, konflikt zbrojny i kryzys gospodarczy dotknęły całą populację globalnie, ale to właśnie na dzieciach i nastolatkach odbiły się w sposób szczególny. Szczyt samobójstw dziewcząt i chłopców w Polsce wystąpił w 2022 r.

– Po wybuchu pandemii w grupie dzieci i młodzieży doszło do skokowego wzrostu zachowań samobójczych o 150 proc. Meta-analizy wskazują, że skutki pandemii dla zdrowia psychicznego mogą utrzymywać się nawet do dziewięciu lat od jej zakończenia, czyli cały czas jesteśmy w okresie mierzenia się z jej następstwami – podkreśla dr Lewandowska.

To zapewne jeden z czynników rzucających światło na smutne ubiegłoroczne statystyki policyjne. Pandemią sobie jednak wszystkiego nie wytłumaczymy. Specjaliści wskazują, że mamy do czynienia z tragicznym w skutkach splotem kilku okoliczności, a jednocześnie uwrażliwiają, żeby nie podsycać paniki i czytać liczby uważnie. Wzrost o blisko 27 proc. to nie tysiące nowych przypadków, a kilkadziesiąt osób.

– Każda z tych śmierci to ogromna tragedia, ale uważajmy na język i na kontekst. W populacji ogólnej w Polsce co roku dochodzi do niemal pięciu tysięcy samobójstw, a w grupie seniorów do

eprasa.pl 1b4eb24717

około tysiąca. Dzieci i młodzież nie są więc grupą, w której liczba samobójstw jest najwyższa. Problem polega na tym, że zamiast utrzymać tendencję spadkową, wracamy do wzrostu i to rzeczywiście niepokoi – zaznacza dr Halszka Witkowska.

Przemoc, która nie zostawia siniaków

Choć kulturowo bardzo chcemy wierzyć w sielską wizję dzieciństwa, życie pokazuje, że bywa ono piekłem. Rozpoznania psychiatryczne z zaburzeniami depresyjnymi na czele to tylko część tej opowieści. Z czego wynika kryzys młodych osób, które nie mają postawionej diagnozy?

Każda historia jest inna, ale możemy znaleźć wspólny mianownik dla zachowań samobójczych dzieci i nastolatków: brak poczucia bezpieczeństwa w środowisku i przemoc. Przytłaczająca większość dzieci z zachowaniami samobójczymi doświadczyła przynajmniej jednego z czterech rodzajów przemocy: psychicznej, fizycznej, seksualnej lub rówieśniczej.

Przeprowadzone wiosną ubiegłego roku badanie „Dobre i złe wiadomości – życie online i offline a zdrowie psychiczne polskich nastolatków" wskazało, że 95 proc. uczniów klas siódmych, którzy deklarowali zachowania samobójcze (myśli, plany lub próby) doświadczyło przemocy. W grupie dzieci po próbie samobójczej odsetek ten wynosił 100 proc. Co więcej 60 proc. z nich doświadczyło co najmniej dwóch rodzajów przemocy.

eprasa.pl 1b4eb24717

Najczęściej wskazywana była przemoc psychiczna ze strony rodzica lub opiekuna.

> *– To przemoc, która nie zostawia siniaków. Trudno ją zgłosić,* **A CZASEM NAWET NAZWAĆ**. *Dla dziecka często nie jest oczywiste, że jej doświadcza.*

Obrażanie, wyzywanie, krzyki, poniżanie, permanentne krytykowanie dziecka w domu – to wszystko formy przemocy, która potrafi być tragiczna w skutkach, dlatego precyzowaliśmy to w badaniu – wyjaśnia dr Witkowska, współautorka badania „Dobre i złe wiadomości".

Na kolejnych miejscach znalazły się przemoc seksualna (szczególnie uwidoczniło się to w badaniu uczniów klas trzecich szkół ponadpodstawowych) oraz przemoc rówieśnicza, coraz częściej przenosząca się do świata cyfrowego.

Algorytmy i treści suicydalne

Rzeczywistość online, która nie jest już dodatkiem, a komplementarną częścią życia młodych ludzi, to nie tylko kolejne, coraz trudniejsze do uchwycenia formy przemocy, jak deepfake'i, sextortion, aplikacje „rozbierające" fotografie czy przerabiające zdjęcia w inny sposób. Jeden z najbardziej zdumiewających wyników

eprasa.pl 1b4eb24717

wspomnianego badania uczniów klas siódmych i trzecich szkół ponadpodstawowych pokazał mechanizm algorytmów social mediów, z którego zupełnie nie zdają sobie sprawy rodzice i opiekunowie dzieci. Treści związane z samookaleczeniem lub samobójstwem wyświetlają się w social mediach u 39 proc. siódmoklasistów i aż 55 proc. nastolatków z klas trzecich, przy czym dotyczy to użytkowników nie poszukujących samodzielnie tego typu kontentu.

Te wyniki są spójne z międzynarodowymi analizami, m.in. z raportem „Into the Darkness", w którym

> *badacze alarmowali, że po założeniu konta w mediach społecznościowych i zasymulowaniu profilu nastolatka, już po 30–40 minutach* **ALGORYTM PODPOWIADA** *treści suicydalne.*

– Podobne wnioski pojawiają się również w badaniach prowadzonych w innych krajach. To bardzo niepokojące, moją uwagę szczególnie zwróciło to, że w grupie dzieci, które już przejawiają zachowania samobójcze, im młodsze dziecko, tym częściej takie treści są mu wyświetlane. Dla dziecka w kryzysie samobójczym kontakt z takim bodźcem to ogromne ryzyko pogorszenia stanu psychicznego i intensyfikacji myśli samobójczych – mówi dr Witkowska.

eprasa.pl 1b4eb24717

Specjaliści zwracają uwagę, że treści związane z samobójstwem, niekiedy podane nawet w formie humorystycznej, mogą działać jak niebezpieczna w skutkach normalizacja, sugerująca, że odebranie sobie życia jest realnym rozwiązaniem problemów. Co więcej, taki kontakt wpływa nie tylko na dzieci, które cierpią w samotności i ciszy – u młodych ludzi, którzy dostali pomoc, zaczęli chodzić na terapię i zdrowieć, algorytm działa jak tragiczna przypominajka.

– Nie mam żadnych wątpliwości, że smartfony powinny być dostępne dla dzieci od dwunastego roku życia, a media społecznościowe dopiero od szesnastego. Młody, kształtujący się mózg jest niezwykle podatny na bodźce. Myślenie krytyczne oraz umiejętność przewidywania konsekwencji własnych decyzji nie są jeszcze w pełni rozwinięte. U nastolatków dochodzi często do zachowań impulsywnych: działanie często pojawia się szybciej niż refleksja. Wyobraźmy sobie dziecko czy czternastolatka w kryzysie – ma myśli rezygnacyjne, ale nie ma jeszcze planów ani zamiarów samobójczych.

> *Przypadkowe trafienie na treści suicydalne może z dużym prawdopodobieństwem* **URUCHOMIĆ MECHANIZM** *bardzo podobny do efektu Wertera.*

eprasa.pl 1b4eb24717

To nie są teoretyczne dywagacje. Praktyka kliniczna potwierdza wszystkie dane na temat kryzysów psychicznych dzieci i młodzieży, a oddział szpitalny często jest ich barometrem – deklaruje dr Aleksandra Lewandowska.

Profilaktyka zaczyna działać

Są też pozytywne informacje. W 2025 r. po raz pierwszy od pięciu lat odnotowano spadek liczby prób samobójczych w grupie do 19 roku życia. Niewielki, ale jednak znaczący w kontekście poprzednich wzrostów.

> *Eksperci podkreślają, że same dane liczbowe bez badań jakościowych to za mało, by formułować wiążące wnioski, ale możemy wysnuwać hipotezy –* **PROFILAKTYKA DZIAŁA**.

Pierwsza pomoc emocjonalna, szkolenia dla grup zawodowych pozostających na pierwszej linii kontaktu z dziećmi w kryzysie, przede wszystkim nauczycieli, nowy model psychiatrii dzieci i młodzieży, wdrażany sukcesywnie od kilku lat, serwisy pomocowe, jak „Życie warte jest rozmowy", który od 2021 r. odwiedziło 1,5 mln użytkowników – pierwsze skutki tych działań zaczynają być widoczne w statystykach.

eprasa.pl 1b4eb24717

– Zrealizowaliśmy ponad 1000 konsultacji dla rodziców i podobną liczbę dla nauczycieli oraz szkolnych specjalistów. Wiedza dotycząca rozpoznawania kryzysu samobójczego zaczyna być coraz bardziej powszechna, co w mojej ocenie realnie przekłada się na spadek liczby prób samobójczych. Z drugiej strony wzrost liczby samobójstw wśród dzieci i młodzieży jest dla mnie dowodem na to, że osoby znajdujące się już w ostrym kryzysie samobójczym – często po wcześniejszych próbach – nie otrzymują adekwatnej pomocy na czas – mówi kierująca ZWJR dr Witkowska.

Ekspertka zwraca uwagę na bariery systemowe, które blokują ciągłość pomocy. Opracowanie standardów postępowania dla nauczycieli i szkolnych specjalistów, podobnie jak przeszkolenie kilkudziesięciu tysięcy nauczycieli, które przyniosło realne efekty, było jednym z zadań Biura ds. Zapobiegania Zachowaniom Samobójczym, działającego w ramach Krajowego Program Zapobiegania Zachowaniom Samobójczym. Dzięki udanej współpracy międzyresortowej, która w obszarze zdrowia publicznego wcześniej praktycznie się nie zdarzała, osiągnięto realne efekty.

> *Ciągłość działania Biura stoi jednak obecnie* **POD ZNAKIEM ZAPYTANIA** *– jak przyznaje dr Halszka Witkowska zatrudnieni w nim eksperci od połowy stycznia nie mają nowych umów.*

eprasa.pl 1b4eb24717

– Nie wiemy też, w jakiej formule prace zostaną wznowione, jakie zadania będą realizowane i przez kogo. Nie prowadzono z nami żadnych rozmów ani uzgodnień w tym zakresie. To trudna sytuacja, podobnie jak ciągłe przeszkody w uzyskaniu stabilnego, podstawowego finansowania. „To, co robicie jest niezwykle ważne", mówią politycy, ale kiedy przychodzi do konkretów, okazuje się, że pieniędzy nie ma. To szczególnie frustrujące w momencie, w którym widzimy z jednej strony palące potrzeby, z drugiej pozytywne skutki działań pomocowych. Nie chcę myśleć, jak zaowocuje brak kontynuacji tych działań, skoro już teraz system nie nadąża za potrzebami. Najbardziej boję się sytuacji, w której ludzie w Polsce przyzwyczają się do tego, że na naszej stronie (zwjr.pl) dostępna jest bezpłatna pomoc, a pewnego dnia musielibyśmy opublikować komunikat: „Przepraszamy, pomoc jest niedostępna, bo skończyło się finansowanie" – mówi dr Halszka Witkowska.

Gdy liczy się każda minuta

To właśnie skuteczne, natychmiastowe interwencje kryzysowe skierowane do osób o najwyższym poziomie ryzyka są obszarem wymagającym szczególnego wzmocnienia. Dzieci i nastolatki w ostrym kryzysie samobójczym muszą być identyfikowane jak najszybciej, a pomoc musi być udzielana natychmiast, bez odraczania, jak przekonują eksperci.

eprasa.pl 1b4eb24717

– Każda myśl o odebraniu sobie życia to jest sytuacja absolutnie nagła. W takich momentach każda minuta ma znaczenie. Obrazowo można to porównać do ostrego zapalenia wyrostka robaczkowego: nie ma tu miejsca na czekanie ani odkładanie decyzji. Podobnie jest w przypadku bezpośredniego zagrożenia zdrowia lub życia dziecka i nastolatka, związanego z wystąpieniem ryzyka suicydalnego – mówi dr Aleksandra Lewandowska.

Dla rodziców i opiekunów oznacza to konieczność wzrostu świadomości na temat zaniedbania emocjonalnego, symptomów kryzysu psychicznego u dziecka i nastolatka, a także higieny cyfrowej i zagrożeń internetu. Część tych treści powinna być obowiązkowo przekazywana choćby na wywiadówkach, proponują eksperci.

Warto wiedzieć, że w przypadku młodszych dzieci kryzys psychiczny manifestuje się nie tylko w słowach.

> *„Po co mnie urodziłaś”, „Nic nie ma sensu”, „Wolałbym być z babcią i aniołkami” – to* **KOMUNIKATY-ALARMY**. *Być może jednak one nigdy nie padną.*

Każda zmiana w zachowaniu i samopoczuciu dziecka powinna zwrócić uwagę dorosłych: nie tylko wyraźny spadek

eprasa.pl 1b4eb24717

nastroju, drażliwości czy utrzymujące się wybuchy złości, ale również objawy somatyczne – bóle głowy lub brzucha, które nie znajdują potwierdzenia w badaniu pediatrycznym ani w wynikach badań laboratoryjnych. To sytuacje, w których należy reagować szybko.

Aktualnie procedowana jest niezwykle potrzebna ustawa o zawodzie psychologa. Można z nią wiązać nadzieje m.in. na zwiększenie dostępu do psychologa dla osób nieletnich, szczególnie w przypadkach konieczności pomocy doraźnej. W Sejmie toczy się także debata dotycząca ograniczenia dostępu dzieci i młodzieży do mediów społecznościowych.

Sukcesywnie wdrażana reforma psychiatrii dziecięcej zapewne przyniesie realne skutki w dłuższej perspektywie. Tysiące dzieci i nastolatków nie mogą jednak czekać na rozwiązania systemowe i wzrost kompetencji dorosłych – już dziś potrzebują dwóch podstawowych interwencji: przerwania cyklu przemocy i czułej uwagi opiekunów. Czy jesteśmy w stanie im to dać bez szczegółowych instrukcji ekspertów i polityków? Na to pytanie każdy rodzic musi odpowiedzieć sobie sam, mając świadomość, że od tej odpowiedzi może zależeć życie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717



SOWY NIE SĄ TYM, CZYM SIĘ WYDAJĄ

Fot. Facebook/Kamila Stempniewicz

KAMILA STEMPNIEWICZ, *„sowiarka", terapeutka i edukatorka, mówi o jednym z najczęstszych mitów, że sowy bierze się z lasu.*

eprasa.pl 1b4eb2471

– Do dziś zgłaszają się osoby, które marzą o „sowie jak z Harry'ego Pottera", nie zdając sobie sprawy, że to nie jest bajkowa istota, tylko dziki ptak drapieżny. **NADAL FUNKCJONUJE MIT, ŻE SOWA JEST SPOKOJNA, CICHA I „ŁATWA W OBSŁUDZE",** *bo w filmach siedziała grzecznie na ramieniu. Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inna.* **SOWA TO OGROMNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ, A NIE ELEMENT STYLU ŻYCIA CZY ESTETYKI – MÓWI KAMILA STEMPNIEWICZ,** *„sowiarka", terapeutka i edukatorka.*



Rozmawiała **KRYSTYNA ROMANOWSKA**

WIĘCEJ

Jak pachnie sowa?

To pytanie słyszę zaskakująco często. Sama nie czuję u nich żadnego intensywnego zapachu – dla mnie są raczej neutralne. Znajomi porównują ten zapach do głowy kota, takiej czystej, spokojnej woni. Natomiast zupełnie inną historią są sowie odchody. Są dwa rodzaje – jeden praktycznie bezwonny i drugi bardzo intensywny. To zapach trawionej myszy, klasyczna stęchlizna, trudno ją z czymkolwiek pomylić.

eprasa.pl 1b4eb24717

Skąd w ogóle wzięły się sowy w pani życiu?

To nie było tak – jak w Harrym Potterze – że nagle pojawiła się sowa i została ze mną na zawsze – jak często wyobrażają to sobie ludzie. Zanim zdecydowałam się na życie z sowami (mam ich trzy), przez wiele lat zajmowałam się ratowaniem lisów i prowadzeniem dla nich domów tymczasowych. Była to praca bardzo intensywna emocjonalnie, wymagająca ogromnej odpowiedzialności i cierpliwości. Przełomowym momentem okazało się zupełnie przypadkowe spotkanie sokolnika podczas jednego ze spacerów. To właśnie wtedy po raz pierwszy zobaczyłam ptaki drapieżne z bliska i poczułam, że jest w nich coś, co mnie głęboko porusza. Zaczęłam interesować się tą tematyką coraz bardziej, czytać, obserwować, uczyć się. Szybko jednak zrozumiałam, że sokoły nie są dla mnie – ich charakter, sposób pracy i przeznaczenie są zupełnie inne. Sowy natomiast urzekły mnie spokojem,



KAMILA STEMPNIEWICZ

– jest animaloterapeutką i założycielką Sowiarstwa.

eprasa.pl 1b4eb24717

tajemniczością i tym, jak bardzo są nastawione na relację, a nie na „zadanie".

Zdecydowanie nie był to żaden impuls (impulsy w przypadku decyzji o trzymaniu sów zdecydowanie odradzam) – była to decyzja dojrzewająca latami. Przez pięć lat zbierałam wiedzę, rozmawiałam z ludźmi z branży, obserwowałam ptaki, zanim w 2022 roku kupiłam swojego pierwszego puchacza Bubusia. Sowa wymaga ogromnej świadomości jej biologii, zachowań i ograniczeń. Trzeba wiedzieć, jak reaguje na stres, jak buduje relacje i jak łatwo można ją skrzywdzić niewiedzą. W przypadku sów błędy bardzo często są nieodwracalne. Dlatego zawsze powtarzam, że najpierw musi być wiedza, potem dopiero decyzja.

> *W przypadku sów* **BŁĘDY BARDZO CZĘSTO SĄ NIEODWRACALNE**. *Dlatego zawsze powtarzam, że najpierw musi być wiedza, potem dopiero decyzja.*

Jednym z najczęstszych mitów jest przekonanie, że sowę „bierze się z lasu".

To jeden z najbardziej szkodliwych mitów, z jakimi się spotykam. Dzika sowa zabrana z natury to tragedia, która w ogromnej liczbie przypadków kończy się jej śmiercią. Ludzie kierują się dobrymi intencjami, ale nie rozumieją biologii tych pta-

eprasa.pl 1b4eb24717

ków. Sowy nabywa się wyłącznie z legalnych hodowli, z pełną dokumentacją. W przypadku gatunków rodzimych konieczna jest zgoda Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, a procedura bywa długa i wymagająca. Trzeba przedstawić zdjęcia wolier, opisać warunki, wykazać się wiedzą i doświadczeniem. To wszystko istnieje po to, by chronić ptaki, a nie utrudniać życie ludziom.

A mimo to wciąż istnieje czarny rynek i to jest ogromny problem. Wciąż działają handlarze, którzy sprzedają ptaki byle komu, byle szybko, byle zarobić. Trzymają sowy w ciasnych klatkach, bez bodźców, bez przestrzeni i bez jakiejkolwiek relacji z człowiekiem.

Takie ptaki często są rozmnażane masowo, bez troski o ich zdrowie psychiczne i fizyczne. Dla mnie to nie są hodowcy, tylko sprzedawcy żywych istot. Prawdziwy hodowca z pasji potrafi odmówić sprzedaży, jeśli uzna, że ktoś się nie nadaje. Dobro ptaka zawsze powinno być ważniejsze niż pieniądze.

Czym w ogóle jest sowiarstwo? Czy to część sokolnictwa?

To bardzo ważne, żeby jasno to rozróżnić. Sowiarstwo nie jest częścią sokolnictwa i nie ma z nim wiele wspólnego poza samym faktem pracy z ptakami drapieżnymi. Sokolnictwo polega na polowaniu z ptakiem, natomiast sowy się do tego nie nadają – są zbyt płochliwe i reagują zupełnie inaczej. Sowy nie są narzędziem do realizowania jakiegoś celu. Sowiarstwo opiera się na relacji,

eprasa.pl 1b4eb24717



Fot. Facebook/Kamila Skemplewicz

codziennej pracy, treningach, spacerach i edukacji. To bardziej bycie z ptakiem niż wykorzystywanie go do czegokolwiek.

Codzienność z sową na Instagramie wygląda bajecznie...

To codzienna, systematyczna praca, bez wyjątków i bez przerw. Nie istnieje coś takiego jak „dzień wolny od sowy". Nie ma wyjazdów do Grecji czy dłuższego chorowania, jest nieustanna praca z ptakiem.

Sowy z natury nie lubią latać dla przyjemności, bo każdy lot kosztuje je ogrom energii. Dlatego nasze spacery są spokojne, dostosowane do ich rytmu i nastroju. Czasem potrafię wołać ptaka kilkanaście czy kilkadziesiąt minut, zanim zdecyduje się ruszyć. One są po prostu wygodne i nie widzą sensu w wysiłku, jeśli nie jest konieczny. Trzeba się tego nauczyć i zaakceptować ich tempo. Sowy wracają do właściciela, bo relacja z człowiekiem opiera się na zaufaniu, a nie na głodzie czy przymusie.

> *Ja nie obniżam wagi ptaków, jak robią to sokolnicy,* **NIE PRZEGŁADZAM** *ich dla posłuszeństwa.*

Pracujemy na więzi, codziennym kontakcie i poczuciu bezpieczeństwa.

Jednocześnie bezpieczeństwo techniczne jest absolutnie kluczowe. Używam telemetrii i GPS-u, bo wystarczy jeden nieprze-

eprasa.pl 1b4eb24717

widziany bodziec – pies, lis, inne ptaki – żeby doszło do tragedii. Stosuję dłużec – to specjalna, lekka linka zabezpieczająca używana w pracy z ptakami drapieżnymi, w tym z sowami. Mocuje się ją do pędów, czyli skórzanych rzemieni zakładanych na nogi ptaka, a drugi koniec trzyma opiekun lub przypina do rękawicy sokolniczej. Dłużec pozwala ptakowi na swobodny lot na określoną odległość, nie ograniczając jego ruchów ani nie powodując dyskomfortu. Jest na tyle lekki, że sowa praktycznie go nie odczuwa podczas lotu czy spaceru.

W mediach społecznościowych często mówi pani o „bambinizacji" dzikich zwierząt, ale – proszę się nie obrazić – swoje ptaki pani bambinizuje.

To jest uczciwe pytanie i ja się na nie nie obrażam. Tak, mam świadomość, że używam języka emocji i że ktoś może odebrać to jako balansowanie na granicy bambinizacji. Opowiadam o relacji, o charakterach, o więzi, czasem porównuję zachowania sów do psów czy kotów, bo inaczej do wielu ludzi po prostu nie da się dotrzeć. Sucha edukacja dziś nie działa – sama mówię wprost, że jest nudna i większość ludzi nie chce jej słuchać.

Ale jest bardzo wyraźna granica, której nie przekraczam. Nigdy nie mówię, że sowa jest maskotką, zabawką ani łatwym zwierzęciem domowym.

Za każdym razem dokładam całą listę ostrzeżeń: codzienna praca bez dni wolnych, brak wakacji, możliwa agresja, okresy

eprasa.pl 1b4eb24717

hormonalne, ogromne koszty i odpowiedzialność na kilkadziesiąt lat. Bardzo wiele osób po takich rozmowach po prostu rezygnuje – i o to chodzi.

Dla mnie bambinizacja zaczyna się wtedy, gdy pokazuje się tylko „słodkość" i estetykę, a pomija ciężar odpowiedzialności. Ja pokazuję relację, ale równocześnie cały czas podkreślam, że to dziki ptak, który nie jest dla każdego i którego bardzo łatwo skrzywdzić niewiedzą. Sowa ma latać, mieć bodźce i kontakt, a nie być ozdobą w wolierze czy egzotycznym gadżetem. Jeśli ktoś uzna, że to, co robię, też jest formą bambinizacji – przyjmuję to. To jest świadome używanie języka emocji po to, żeby edukować, a nie po to, żeby zachęcać do posiadania sów. A jeżeli ktoś widzi w tym tylko „słodką sowę", a nie słyszy całej reszty, to znaczy, że ta osoba i tak nie powinna mieć sowy.

> *Relacja z nią nie polega na głaskaniu i przytulaniu, tylko na uważności, obserwacji i szacunku. To* **BARDZO CIENKA GRANICA**, *którą łatwo przekroczyć.*

A jednak z pani opowieści wyłania się bardzo silna więź z ptakiem.

Bo ona naprawdę istnieje i jest bardzo intensywna. Jeden z moich puchaczy jest dosłownie moim cieniem – chodzi za mną

eprasa.pl 1b4eb24717



Fot. Facebook/Kamila Stempniewicz

krok w krok, obserwuje mnie i reaguje na każdą zmianę nastroju. Kiedy zajmuję się czymś innym, potrafi domagać się uwagi, przynosić zabawki, wokalizować. To nie jest efekt tresury, tylko relacji budowanej dzień po dniu. Trzeba jednak pamiętać, że jest to więź krucha. Wystarczy dłuższy brak kontaktu albo zaniedbanie, by ją bezpowrotnie stracić.

Relację z sową buduje się od pisklęcia?

Najłatwiej i najszybciej buduje się relację od pisklęcia, bo wtedy ptak się wdrukowuje na człowieka. U mnie to było naprawdę bardzo wcześnie, bo Logana – puchacza wirginijskiego – wzięłam, jak miał ledwo co otwarte oczy, niecałe dwa tygodnie. To było takie totalne bobo. Wtedy relacja buduje się praktycznie od zera. Taki pisklak musi być cały czas przy człowieku – nie tylko przy karmieniu, ale po prostu non stop. Ja z nim siedziałam, rozmawiałam z nim, nosiłam go przy sobie, nawet jak oglądałam film, to on był obok mnie.

Na tym etapie chodzi o to, żeby ptak „wdrukował się na człowieka" jako na coś normalnego i bezpiecznego. Karmi się z ręki, a nie z pęsety, bo przy sowie nie ma z tym problemu. To jest ten moment, kiedy tworzy się fundament relacji na całe życie.

Jeśli ten etap się przegapi albo coś pójdzie nie tak, to później już się tego nie nadrobi. Taki malutki pisklak jeszcze nie rozumie świata, więc wszystko, co poznaje, poznaje przez człowieka. Potem oczywiście ptak dorasta, ma swój charakter

eprasa.pl 1b4eb24717

i swoje granice, ale bez tego wczesnego etapu ta relacja wygląda zupełnie inaczej.

Da się budować relację z dorosłą sową, tylko to jest dużo trudniejsze i dużo bardziej nieprzewidywalne. Dorosły ptak ma już swój charakter, swoje doświadczenia, często też złe skojarzenia z człowiekiem. W takim przypadku to nie jest „oswajanie", tylko bardzo powolne zdobywanie zaufania. I trzeba się liczyć z tym, że ta relacja nigdy nie będzie tak bliska jak przy ptaku wychowanym od małego.

Trzeba też powiedzieć wprost: nie każda sowa chce bliskości, nawet jeśli była wychowana od pisklęcia. Charakter robi swoje. Są ptaki, które nigdy nie będą lubiły dotyku, są takie, które nie chcą ręki przy sobie, bo ręka kojarzy im się z czymś złym. Tego się nie przeskoczy żadnym „wychowaniem". Relacja z sową to nie jest coś, co się gwarantuje – to coś, co się buduje dzień po dniu, z pełną świadomością, że efekt może być zupełnie inny, niż człowiek sobie wymarzył.

Jak reagują ludzie, którzy chcą „taką sowę jak z Instagrama", a pani im opowiada o realnym życiu z sową?

Reagują bardzo różnie, ale najczęściej ten entuzjazm bardzo szybko opada. Na początku jest zachwyt, „ochy i achy", że piękna, że magiczna, że spokojna, że taka mądra. A potem ja zaczynam opowiadać, jak to naprawdę wygląda. Że to nie jest ptak do zdjęć, tylko codzienna praca, bez dni wolnych, bez urlopów, bez wyjaz-

eprasa.pl 1b4eb24717

dów. Że to jest kilkadziesiąt lat odpowiedzialności, a nie chwilowa fascynacja.

Jak zaczynam mówić o kosztach, o warunkach, o wolierach (kilkanaście tysięcy złotych), o sprzęcie, o tym, że ptak może być agresywny, że są hormony, że są momenty bardzo trudne, to w wielu osobach coś pęka.

> *Nagle* **ZAPADA CISZA** *albo pada pytanie w stylu: „to naprawdę aż tak?”. I bardzo często kończy się na tym, że ktoś pisze: „to jednak nie dla mnie”.*

I ja się z tego cieszę, bo to znaczy, że ptak nie trafi do niewłaściwego domu. Są też osoby, które mówią wprost, że na Instagramie to wyglądało zupełnie inaczej. Że myśleli, że sowa to coś w rodzaju egzotycznego kota – spokojna, siedząca, „do ogarnięcia”. A ja zawsze wtedy mówię: Instagram pokazuje tylko wycinek, a ja pokazuję całe życie z ptakiem.

Zdarza się, że ludzie oddają sowy?

Niestety bardzo często. Znam przypadki ptaków, które w ciągu dwóch tygodni zmieniały trzy domy. To ogromna krzywda dla zwierzęcia, które buduje relację i przywiązuje się do człowieka.

Oddawanie sowy „z rąk do rąk” niszczy ją psychicznie. Często kończy się to ptakiem agresywnym, problemowym,

eprasa.pl 1b4eb24717



Fot. Facebook/Kamila Stempniewicz

którego nikt już nie chce. To smutny efekt nieprzemyślanych decyzji ludzi.

Najczęstszy problem to zabieranie młodych sów z lasu. Ludzie widzą puchate, „bezradne" ptaszę na ziemi i myślą, że trzeba ratować. A to jest normalny etap rozwoju – młode sowy wychodzą z gniazda, jeszcze nie latają, są ciekawskie świata, a rodzice są w pobliżu, opiekują się nimi. Zabranie takiego ptaka to odebranie mu szansy na życie na wolności. Potem kończy się to oddaniem do ośrodka albo śmiercią ptaka.

Kolejna rzecz to absolutnie niewłaściwe karmienie. Miałam przypadki, gdzie ktoś próbował odkarmić sowę „gerberkiem" dla dzieci. Inni karmili podrobami kurzymi ze sklepu. Sowa musi jeść całe ofiary – z sierścią, kośćmi, piórami – bo inaczej nie jest w stanie tworzyć wypluwek i przyswajać składników odżywczych. Efekty? Krzywica, łamliwe kości, poważne deformacje. W jednym z takich przypadków ptak trafił na eutanazję, bo kości łamały się jak zapałki.

Są też sytuacje, gdzie ludzie kupują sowy kompletnie nieprzygotowani. Bez wiedzy, bez warunków, bo „ładna", bo „egzotyczna", bo „dziecku na prezent". Ptaki są trzymane w ciasnych przestrzeniach, bez bodźców, bez relacji z człowiekiem. Potem, kiedy pojawia się agresja, hormony albo problemy behawioralne. Inny problem to ucieczki ptaków z hodowli. Sowa wychowana przez człowieka nie zna realnych zagrożeń. Jeśli ucieknie, może

eprasa.pl 1b4eb24717

nie umieć wrócić, zabłądzić i umrzeć z głodu. Była niedawno sytuacja z sową śnieżną spod Szczecina, która uciekła z hodowli i najprawdopodobniej nie zostanie odnaleziona. Takie ptaki praktycznie nie mają szans w naturze.

Do tego dochodzą przypadki ptaków okaleczonych niewłaściwą opieką. Ośrodki pokazują sowy z niedowładem szponów, które nie są w stanie normalnie jeść ani funkcjonować. A mimo to czasem próbuje się je „ratować na siłę", zbierać pieniądze, przedłużać ich cierpienie, zamiast podjąć trudną, ale uczciwą decyzję o eutanazji.

Nie sposób nie zapytać o „Harry'ego Pottera". Czy rzeczywiście ta seria wywołała modę na sowy?

Zdecydowanie tak i nie jest to tylko moje subiektywne odczucie, ale fakt znany w środowisku hodowców i ośrodków rehabilitacji ptaków. Po premierach kolejnych części „Harry'ego Pottera" nastąpił ogromny wzrost zainteresowania sowami, szczególnie płomykówkami i puchaczami, które ludziom kojarzyły się z filmowymi listonoszami z magicznego świata. Problem polegał na tym, że ta fascynacja była bardzo powierzchowna i oparta na estetyce, a nie na wiedzy. Sowa stała się gadżetem kulturowym, symbolem magii, mądrości i wyjątkowości, a nie żywym, wymagającym zwierzęciem.

Konsekwencje tej mody były bardzo poważne i niestety często dramatyczne. Na świecie, zwłaszcza poza Polską, zaczęto ma-

eprasa.pl 1b4eb24717

sowo odławiać dzikie sowy, trzymać je w ciasnych kontenerach i sprzedawać ludziom, którzy kompletnie nie mieli pojęcia, jak się nimi zajmować. Wiele z tych ptaków umierało w krótkim czasie – z głodu, stresu albo niewłaściwej diety. Inne trafiały do ośrodków w fatalnym stanie psychicznym i fizycznym.

> *Ta moda zrobiła* **OGROMNĄ KRZYWDĘ** *postrzeganiu sów jako gatunku.*

Do dziś zgłaszają się osoby, które marzą o „sowie jak z Harry'ego Pottera", nie zdając sobie sprawy, że to nie jest bajkowa istota, tylko dziki ptak drapieżny. Nadal funkcjonuje mit, że sowa jest spokojna, cicha i „łatwa w obsłudze", bo w filmach siedziała grzecznie na ramieniu. Tymczasem rzeczywistość jest zupełnie inna. Sowa to ogromna odpowiedzialność, a nie element stylu życia czy estetyki.

Czy popkultura w ogóle może edukować, czy raczej szkodzi?

Popkultura czy media społecznościowe same w sobie nie są złe, ale problem zaczyna się wtedy, gdy nie idzie za nią edukacja. „Harry Potter" stworzył piękny, magiczny obraz sowy, ale nie pokazał ceny tej relacji. Jeśli ktoś po obejrzeniu filmu zaczyna interesować się realnym życiem tych ptaków, uczy się i szanuje ich potrzeby – to dobrze. Gorzej, gdy fascynacja kończy się impulsywną decyzją o posiadaniu sowy. Wtedy magia

eprasa.pl 1b4eb24717

bardzo szybko zamienia się w dramat – zarówno dla człowieka, jak i dla ptaka.

Widać to było także na przykładzie lisów. Ktoś zobaczył lisa w internecie, w filmiku, w jakimś „słodkim" ujęciu i nagle chciał mieć takiego w domu. Lis trafiał do kawalerki, do dziecka „na prezent" albo na urodziny dla teściowej, kompletnie bez świadomości, czym to zwierzę jest i czego potrzebuje. Potem, kiedy zaczynały się problemy, agresja, zapach, niszczenie, lis był oddawany albo porzucany. Moda mijała, a zwierzę zostawało z konsekwencjami. I to jest moment, w którym kończy się internetowa estetyka, a zaczyna prawdziwe życie. Zwierzę nie wie, że było „trendem" ani że komuś się znudziło. Ono po prostu żyje dalej – często straumatyzowane, chore, niechciane. I to właśnie te ciche skutki ludzkich zachcianek są dla mnie najbardziej bolesne.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717



Fot. Materiały prasowe

SZPITAL POD RESPIRATOREM

JEDYNY W BIESZCZADACH *oddział ginekologiczno-położniczy znajdował się w szpitalu w Lesku. Teraz okazuje się, że do zamknięcia może iść nie tylko jeden oddział, ale i cały szpital.*

eprasa.pl 1b4eb24717

Zamknięty oddział położniczy, braki lekarzy i 120 mln zł długu. **MAŁGORZATA BRYNDZA, DYREKTOR SZPITALA, W LESKU MÓWI WPROST: PLACÓWKA WALCZY O UTRZYMANIE DZIAŁALNOŚCI.** *Bez wsparcia systemowego powiatowa opieka zdrowotna może przestać istnieć. „To pierwsza linia pomocy dla pacjentów".*



Rozmawiała **ANNA KOPRAS-FIJOŁEK**

WIĘCEJ

Podczas naszej rozmowy o porodach powiedziała pani, że walczy nie tylko o oddział, ale o szpital. Jak wygląda sytuacja placówki?

W tej chwili to jest walka o utrzymanie działalności szpitala. Mamy bardzo trudną sytuację.

Z czego ona wynika?

To problem kadrowo-finansowy. Zamknęliśmy oddział ginekologiczno-położniczy, bo nie mamy pediatrów, neonatologów, oddział generował największe straty. Natomiast mamy też problem z pozyskaniem specjalistów chirurgii, anestezjologii, oprócz

eprasa.pl 1b4eb24717

pediatrów. Sytuacja jest więc bardzo trudna, jeżeli chodzi o tryb pracy na ostro szpitala.

Kiedy zaczęło się pogarszać?

W 2024 roku, kiedy objęłam funkcję, chirurgia była już przez krótki okres zawieszona. Natomiast faktem jest, że mamy kadrę medyczną starzejącą się i jesteśmy w momencie, w którym duża część personelu wchodzi w wiek emerytalny. Walczymy cały czas. Jest problem w naszym województwie z pozyskaniem specjalistów w tych dziedzinach.

Czy to dotyczy tylko Leska?

Jeżeli chodzi o anestezjologię, chirurgię, pediatrię, to jest problem w ogóle w naszym województwie. Tak samo jest z psychiatrią. Jest deficyt tych specjalności. Dodatkowo nasza sytuacja finansowa na pewno nam nie pomaga w znalezieniu lekarzy.



MAŁGORZATA BRYNDZA

– p. o. Dyrektor SP ZOZ w Lesku

eprasa.pl 1b4eb24717

Jakie są oczekiwania lekarzy?

Poza województwem, jeżeli udaje się nawiązać kontakt, są to stawki, które bardzo znacznie przekraczają obowiązujące – moim zdaniem – ceny rynkowe. Nas na to po prostu nie stać. Nie ma takiej możliwości, żeby zapłacić tyle pieniędzy.

Czy te wysokie stawki wiążą się z tym, że jest za mało lekarzy, za mało specjalistów?

Lekarz w większym szpitalu ma podobną stawkę godzinową jak u nas, może czasami dodatkowe profity za wypracowane procedury, ale do nas musi jeszcze dojechać. Nie ma praktycznie konkurencji. To napędza stawkę godzinową. Lekarz oczekuje, że będzie ona wyższa. Dla szpitala powiatowego jednak trudna do udźwignięcia.

> *To są czasami stawki znacznie przekraczające to, co* **PŁACIMY NORMALNIE**. *To jest dla nas nieosiągalne.*

Ilu pacjentów trafia do szpitala?

Jesteśmy szpitalem powiatowym powiatu leskiego, ale wiadomo, że trafiają do nas także pacjenci z okolicznych powiatów. Jesteśmy też najbliższym SOR-em na terenie Bieszczad. Wiadomo, jak to wygląda też w sezonie turystycznym, narciarskim. Trafiają do nas pacjenci z różnymi urazami itd. Musimy zapewnić

eprasa.pl 1b4eb24717

całodobową opiekę w trybie ostrym. To jest kosztowne i wymaga z naszej strony dużego wysiłku w tej chwili.

Jak reagują pacjenci? Niepokoją się, co będzie dalej?

Walczymy, szpital działa normalnie w tej chwili. Stajemy na wysokości zadania wraz z pracownikami. Jestem rdzenną mieszkanką tego regionu i nie wyobrażam, żeby tutaj, w powiecie, nie było opieki zdrowotnej w formie szpitala. Myślę, że tak wszyscy mieszkańcy myślą, natomiast obawa zawsze jakaś jest. To jest też największy zakład pracy, w powiecie.

Ile osób zatrudnia placówka?

323 osoby na umowy o pracę.

Ilu pracuje lekarzy, ile pielęgniarek?

Na umowę o pracę 21 lekarzy i 117 pielęgniarek.

Jak daleko pacjenci musieliby jechać, gdyby szpital przestał istnieć?

Nie zakładam takiego scenariusza, że tej placówki nie ma. Na dzień dzisiejszy nie mamy oddziału ginekologiczno-położniczego i kobiety z powiatu leskiego muszą pokonać 37 kilometrów do najbliższego oddziału.

Na SOR-ze dyżurują położne – czy zdarzały się pilne sytuacje?

Oddział był zawieszony od lipca. 31 grudnia został zamknięty. Mieliśmy trzy przypadki wymagające transportu. Nie było sytuacji krytycznych ani porodów na SOR-ze.

eprasa.pl 1b4eb24717

Dla kobiet w ciąży to stresująca sytuacja – muszą jechać dalej, szczególnie teraz – zimą...

Dla mnie w ogóle jest nie do pomyślenia, że powiatowa ochrona zdrowia w Polsce przy tym finansowaniu po prostu przestaje powoli istnieć, bo tak to wygląda. Szukanie oszczędności w szpitalach powiatowych i łatanie w ten sposób dziury budżetowej, to jest dla mnie jakieś nieporozumienie. To szpital powiatowy jest pierwszą linią obrony i pierwszą linią pomocy dla pacjentów. Nie jest dobrym rozwiązaniem kumulowanie wszystkich usług w szpitalach dużych, w centralnych ośrodkach. Tutaj, w Bieszczadach też są ludzie i oni też potrzebują opieki zdrowotnej. Uważam, że powiatowe szpitale odgrywają bardzo ważną rolę.

> *Pandemia pokazała, jak* **WAŻNE SĄ SZPITALE POWIATOWE** *i gdzie trafiali najpierw pacjenci.*

Nie wszystko powinno się oceniać przez pryzmat pieniędzy – chodzi o bezpieczeństwo pacjentów...

Dokładnie. Rozumiem, że jest potrzebna reforma, restrukturyzacja szpitala, rozumiem, że nie powinniśmy dublować oddziałów z sąsiadami, rozumiem, że jest taki, a nie inny trend demograficzny, ale szpital powiatowy powinien być w tym podstawowym zakresie i powinien być dobrze finansowany. Nie

eprasa.pl 1b4eb24717

sądzę, że duże ośrodki ogarną całe społeczeństwo, chyba, że kolejki będą po pół roku czy rok np. do zoperowania przepukliny. Będzie na tym cierpiał pacjent.

Są wokół inne powiatowe szpitale. Pani zdaniem byłby możliwy taki scenariusz, że w jednym działa oddział ginekologiczno-położniczy, w drugim np. ortopedyczny itd.

Byłoby to możliwe, ale do tanga trzeba trojga, jak ja mówię. Myślę, że każdy też musi ocenić swoje zasoby kadrowe, jakie ma możliwości. Potrzebna jest przede wszystkim pomoc państwa w tych przekształceniach. Restrukturyzacja to jest kosztowny i długi proces, na to trzeba pieniędzy. Nie można tylko mówić do kamer, że szpital musi się zrestrukturyzować. Szpital musi dostać na to środki, musi funkcjonować w tym czasie, i jeszcze do tego musi później spłacać zadłużenie. To nie jest prosty proces, tylko bardzo kosztowny i długofalowy.

Jakie macie zadłużenie?

120 milionów złotych.

Od kiedy jest takie duże?

Zadłużenie Szpitala narastało latami. Poczyniono inwestycje, na które brakujące środki zabezpieczono kredytem. Szpital powinien przejść zmiany już parę lat temu. Brano kolejne kredyty w parabankach, aby szpital mógł utrzymać bieżącą działalność. Jak wiemy, to droga donikąd – dziś jesteśmy w trudnej sytuacji.

eprasa.pl 1b4eb24717

Zarządzający popełnili błędy?

Powiat jest organem nadzorującym. Za zarządzanie szpitalem odpowiada dyrektor. Nie ma idealnych ludzi czy to dyrektorów, czy radnych, tak samo jak nie ma idealnych ministrów. To jest już przeszłość i tego nie cofniemy w czasie. Musimy być tu i teraz, i patrzeć do przodu. Trzeba zmierzyć się z tą skalą problemu.

Nie żałuje pani dzisiaj decyzji, by zostać dyrektorem szpitala?

> *Ja nie jestem politykiem i mnie polityka w ogóle nie interesuje. To, co mnie przeraża, to właśnie to, że tu jest* **DUŻO ZA DUŻO** *polityki.*

Podjęłam się tej funkcji, bo jestem pracownikiem tego szpitala od piętnastu lat. To jest moje miejsce pracy i zamieszkania i uważam, że mieszkańcom ten szpital jest potrzebny. Nie żałuję swojej decyzji. Co było w mocy decyzji dyrektorskich, niezależnych od spraw politycznych, zrobiłam. Na pewno jest wiele osób, którym może się to nie podobać, ale ja odwagę czerpię z tego, że nigdy swojej wartości jako człowiek nie budowałam w oparciu o opinie innych ludzi. Nieważne, jaką funkcję się pełni, ważne, z jakimi intencjami w sercu się działa. Zredukowałam trzydzieści etatów, pozmienialiśmy pewne rzeczy w szpitalu, ale w tej strukturze ja już więcej zrobić nie mogę. Tu jest

eprasa.pl 1b4eb24717

potrzebna zmiana struktury. Restrukturyzacja jest droga. Szpital sam tego na pewno nie ogarnie, a jeszcze jak dojdzie spłata długów, nie ma najmniejszych szans, żebyśmy sami temu podołali. W pełni popieram konsolidacje z większymi ośrodkami, ale też potrzebne jest wsparcie finansowe takiego procesu.

Czego pani oczekuje od osób, które mają wpływ na wasze funkcjonowanie, na waszą przyszłość?

Powiem to, co powtarzam od początku swojej kadencji, co powiedziałam też pani minister zdrowia, co mówię na sesjach rady powiatu i swoim pracownikom – żeby szpital mógł „złapać" płynność, żeby go uratować, muszą zaangażować się wszyscy – od najwyższego szczebla do najniższego, włącznie z pracownikami. Problem choćby naszego szpitala w Lesku to wynik błędów popełnionych w przeszłości ze strony zarządczej i nadzorczej, ale też finansowania systemu, finansowania świadczeń, wynagrodzeń pracowników, na które nie ma celowanych środków. Dzisiaj nad rozlanym mlekiem nie ma co płakać i przerzucać się odpowiedzialnością – przeszłością nie uratujemy jutra. Trzeba przystąpić do działań. Trzeba działać dwutorowo: rozmowy o konsolidacji i jednocześnie dokonywanie zmian w szpitalu. Trzeba umożliwić zmiany szpitalu w Lesku odpowiednimi decyzjami. Bez tych decyzji jutra nie będzie.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717



JAN WRÓBEL

Zakaz, którego Polska się boi

ZA MOICH CZASÓW KURSOWAŁA LEGENDA O POJENIU DZIECI WYWAREM Z MAKU. ŻEBY SPAŁY I NIE KRZYCZAŁY. Dzisiaj zamiast maku dajemy dziecku laptopik. Uwaga, idą zmiany! Rząd Australii zaimponował światu – i temu wirtualnemu, i temu prawdziwemu. Obowiązujące od początku roku regulacje spowodowały, że zniknęło 4 mln 700 tysięcy kont nastolatków do 16. roku życia w mediach społecznościowych. Korporacje, które nimi zarządzały, sarkają, ale wykazują „zrozumienie" dla działań rządu.

eprasa.pl 1b4eb24717

Zastanawiam się, czy polska klasa polityczna udźwignęłaby taki projekt. A następnie, czy projekt taki udźwignęliby rodzice.

Bo dorośli chętnie załamują ręce nad intensywnością, z jaką dzieci wsiąkają w świat wirtualny. Robią jednak głupie miny, kiedy zapytać ich, kto kupił ich 10-latkowi smartfon. Nie są też zbyt elokwentni, kiedy zapytać, ile czasu sami spędzają skrolując ekranik lub nawiązując relacje poprzez media społecznościowe.

> *Co powiedzą, gdyby Polska poszła australijską drogą i powiedziała: hola,* **WYCHOWANIE DZIECI** *to sprawa domu rodzinnego, ple, ple, ple, ale w Internecie to wychowuje rząd.*

Wiem, są racjonale argumenty na rzecz wpuszczania rządu do domu. Przede wszystkim, z big techem nie wygra się samotnie. Rozwiązaniem jest albo decyzja, by zamieszkać w bunkrze i posługiwać się lampą naftową, albo współpracować ze sprawnym rządem. Zresztą zakazy łatwiej jest usprawiedliwiać przed własnymi dziećmi argumentem, że „wszyscy tak mają". Argument, że tak zażyczyła sobie Rzeczpospolita też będzie pod ręką (choć skuteczność tego argumentu nie jest jeszcze naukowo potwierdzona).

eprasa.pl 1b4eb24717

W całej sprawie chodzi o to, bagatela, by wytworzyć zespół nawyków powszechnie postrzeganych jako normalne. Kulturę, w której media społecznościowe nie są dla dzieci i nastolatków, podobnie jak papierosy, ta niedobita trucizna rodem z XX wieku.

Żeby taki pomysł został wprowadzony w życie, Szymon Hołownia musiałby stać się wicepremierem. Albo by ustąpił z funkcji premiera Donald Tusk. Albo żeby się trochę wściekł. Przekonanie polskich rodziców, by weszli we współpracę z rządem w delikatnej sprawie wymaga lidera przez duże L, który z mozołem popchnie taczkę z pomysłem pod górkę przyzwyczajeń społecznych. I w konflikcie z mega korporacjami. Jeden z szefów wielkiej korporacji określił niedawno polskiego ministra spraw zagranicznych per „zaśliniony imbecyl".

> *Aż strach pomyśleć, co napiszą szefowie big techów, kiedy jakaś tam Polska spróbuje ograniczyć ich święte prawo do* **DESTRUKCJI PSYCHIKI MŁODZIEŻY** *dla zysku.*

„Istnieje problem wykorzystywania naszych dzieci przez gigantów cyfrowych, którzy nic sobie robią z ich bezpieczeń-

eprasa.pl 1b4eb24717

stwa i z ich przyszłości. Projekt będzie zawierał bardzo jasne, czytelne regulacje dotyczące bana na smartfony w szkołach podstawowych". Szymon Hołownia w czerwcu 2025 roku zapowiadał projekt o wiele skromniejszy, niż ten zrealizowany w Australii. Osiem miesięcy później jesteśmy dokładnie w tym samym miejscu. Projekt Polski 2050 nawet nie może wyjść z komisji, bo premier nie dał zielonego światła. Jeszcze chwila i uwierzę, że za torpedowaniem Hołowni stoją wielkie korporacje w sztamie z Tuskiem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717



Fot. New York State Sex Offender Registry/East News, CD Projekt, Sportis

POLSKIE INWESTYCJE EPSTEINA

GRA NA KURSIE ZŁOTEGO, DZIESIĄTKI TYSIĘCY AKCJI CD PROJEKTU I TAJEMNICZA ŁÓDŹ *zamówiona u polskiego producenta. Tak Jeffrey Epstein i powiązane z nim spółki działały na polskim rynku.*



Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ



Tekst: **SZYMON KRAWIEC**

WIĘCEJ

Marzec 2018 r. CD Projekt śpi na pieniądzach. Na kontach warszawskiego producenta gier leży dokładnie 647 mln zł. Zero kredytów. Zero pożyczek. Chociaż spółka dalej odcina kupony ze sprzedaży gier i dodatków z serii „Wiedźmin", to żyje już zupełnie inną produkcją. Chodzi o zapowiadaną premierę Cyberpunka 2077 – zupełnie nowego, tajemniczego tytułu z warszawskiego studia, który ma zrewolucjonizować globalną branżę gier. W marcu 2018 r. prace nad polską produkcją nabierają rozpędu. Powstaje dodatkowe studio we Wrocławiu, żeby powiększyć zespół.

eprasa.pl 1b4eb24717

W tym samym czasie w akcje CD Projektu postanawia zainwestować Jeffrey Epstein. Polską spółkę podsuwają mu pod nos doradcy z Londynu. A w transakcji pośredniczy duży niemiecki bank.

Krytyczny błąd

> *Na koniec marca 2018 r. Epstein kupuje* **PONAD 41,3 TYS. AKCJI** *producenta „Wiedźmina". Nie robi tego oczywiście osobiście.*

Formalnie papiery nabywa powiązana z nim spółka Southern Financial LLC zarejestrowana na Wyspach Dziewiczych. Akcje CD Projektu warszawska giełda wycenia wtedy na 120 zł za papier. Epstein wykłada więc za cały pakiet ok. 5 mln zł.

W transakcji pośredniczy Deutsche Bank, z którym Epstein związał się już w 2013 r. Otworzył tam rachunek brokerski na inną swoją spółkę-wydmuszkę. Sam bank od początku relację z Epsteinem nazywał w swoim wewnętrznym obiegu jako tę „podwyższonego ryzyka". Ruchy amerykańskiego finansisty miały więc podlegać dodatkowym procedurom bezpieczeństwa. Ale, ile w tym prawdy, a ile korpomowy? Przecież w czasie swojej współpracy z Deutsche Bankiem Epstein, powiązane z nim podmioty

eprasa.pl 1b4eb24717

i pracownicy zdążyli otworzyć w tej jednej instytucji 40 różnych rachunków. To w Deutsche Bank działało konto Butterfly Trust, podmiotu założonego do płacenia przeróżnym pośrednikom, którzy w imieniu Epsteina rekrutowali i nakłaniali nastoletnie dziewczyny do prostytucji z jego wpływowymi klientami.

Deutsche Bank po latach przyznał, że jego współpraca z Jeffreyem Epsteinem była „krytycznym błędem". Przeprosiny to za mało. Bank w ramach ugody ze stanem Nowy Jork musiał zapłacić 150 mln dolarów kary w związku z usługami świadczonymi na rzecz nieżyjącego już biznesmena.

Złoty się wyprzedał

Przed tym, jak Epstein związał się z Deutsche Bankiem, doradzał się u pracowników JP Morgan – największego banku w USA, jak i zresztą na całym świecie. Już na długo przed inwestycją w CD Projekt Epstein obserwował polską gospodarkę. W 2010 r. tak pisał do Jeffreya M. Matusowa z JP Morgan Private Bank: „Chcę zająć długą pozycję na parze: polski złoty vs. euro. Polska jest jedynym krajem w Europie, którego gospodarka urosła w poprzednim roku. Spodziewamy się, że stopy procentowe będą rosnąć w ostatnim kwartale 2010 r. i w pierwszym kwartale 2011 r. Nie spodziewamy się za to, że Europejski Bank Centralny będzie stopy w tym roku podwyższać. Złoty się wyprzedał na katastrofie lotniczej. Chce zająć pozycję na rok z góry. Daj znać".

eprasa.pl 1b4eb24717

> *„OK na Polskę” – odpisał mu krótko* **DORADCA Z JP MORGAN**.

Epstein nawiązywał tutaj do katastrofy smoleńskiej. W innej korespondencji krytykował wszelkie teorie spiskowe, jakoby za wydarzeniami z 10 kwietnia 2010 r. mieli stać Rosjanie: „Te teorie spiskowe są aberracją i zniewagą dla pamięci ofiar katastrofy, w tym samego nieżyjącego już prezydenta. Jako Polak, który przynajmniej jako tako zna polską politykę i gospodarkę, a także dziennikarz, który codziennie śledzi światową politykę i wydarzenia, jestem głęboko rozczarowany liczbą osób, które lgną do tych teorii spiskowych, a naukowcy i profesjonaliści, którzy propagują takie idee, powinni się wstydzić” – pisał Epstein.

Chociaż przedstawił się Polakiem, to polskiego obywatelstwa nie miał. W sieci krążą niepotwierdzone teorie, że przodkami Jeffreya Epsteina byli Żydzi polskiego pochodzenia, którzy mieli zamieszkiwać tereny dawnego rosyjskiego zaboru, a dzisiejszej Białorusi czy Litwy. Sam dziadek Epsteina od strony ojca miał się urodzić w Białymstoku.

Historia ze sztywnym dnem

Mimo tego, że polskiego paszportu nie miał, to Jeffrey Epstein śledził nie tylko polską gospodarkę i politykę, ale też polskich

eprasa.pl 1b4eb24717

przedsiębiorców. Usłyszał o kaszubskiej firmie Sportis, która od wielu lat specjalizuje się w produkcji łodzi RIB, czyli superszybkich motorówek pontonowych ze sztywnym dnem.

W 2013 r. współpracownicy Epsteina skontaktowali się z polską firmą, żeby zamówić u niej łódź do przewozu gości z głównej wyspy amerykańskiego archipelagu Wysp Dziewiczych na wyspę prywatną. Najprawdopodobniej nazywaną „wyspą pedofilów" Little Saint James, którą Epstein kupił w 1998 roku. „Właściciel wyspy zobaczył zdjęcie jednej z waszych łodzi i uznał, że idealnie spełni nasze potrzeby" – tłumaczył jeden ze współpracowników Epsteina.

Niedługo potem szczegóły były dopięte i w lipcu na konto spółki Sportis trafił pierwszy przelew od powiązanej z Epsteinem firmy LSJE LLC. Łącznie transakcja opiewała na ponad 180 tysięcy dolarów. Zamówienie dotyczyło łodzi typu RIB, czyli sztywnej łodzi pontonowej, którą polska firma budowała według indywidualnych wytycznych. Na przestrzeni kolejnych tygodni współpracownicy Epsteina informowali go o postępach prac, przekazywali zdjęcia budowanej w Polsce łódki, która wkrótce miała ruszyć w podróż za ocean.

Tu jednak skończyła się bezproblemowa współpraca. Odbiorcy zaczęli się skarżyć na generowany przez łódkę hałas, na początku 2014 roku Adam Żygowski, członek zarządu spółki Sportis, ustalał termin osobistej rozmowy z Jeffreyem Epste-

eprasa.pl 1b4eb24717

inem. Z kolejnej wiadomości wynika, że do rozmowy doszło, a Żygowski prosił o dodatkowe informacje i pisał o wysłaniu przedstawiciela firmy na Wyspy Dziewicze. Tym miał być albo on, albo jego ojciec – prezes spółki. Żygowski próbował również rozwiązać problem na odległość, zapewniał, że weryfikował zgłaszane problemy z innymi właścicielami tego modelu łódki.

„Zarówno personel wyspy, jak i pan Epstein, mieli przez lata wiele łodzi kabinowych. To zupełnie nie przypomina niczego, co pan Esptein i jego doświadczona załoga kiedykolwiek słyszeli" – skarżył się jednak współpracownik Epsteina.

> *„Łódź jest* **DZIŚ BEZUŻYTECZNA** *zarówno dla pana Espteina, jak i dla jego wyspy. Nie chodzi tylko o dźwięk, ale o dudnienie łodzi poruszającej się po falach" – dodawał.*

Żygowski uspokajał klienta i informował, że aplikuje już o wizę. Wymiana wiadomości trwała przez kolejne miesiące, w końcu łódź najprawdopodobniej wróciła do Polski. Żygowski zdawał raport z testów, radził również, co jeszcze zrobić, aby zmniejszyć poziom hałasu. To jednak znów nie satysfakcjonowało kontrahentów.

eprasa.pl 1b4eb24717

„Powiedz im, żeby robili co chcą. I spróbuj sprzedać łódź w Polsce" – brzmi wiadomość wysłana przez Epsteina do współpracownika 11 września 2014 roku. Pod koniec 2014 roku pojawił się wątek sprzedaży łódki i poszukiwania klienta, czym również zajmowała się polska spółka.

Na nasze pytania o współpracę z firmą Epsteina Adam Żygowski odpowiada lakonicznie.

„Relacja naszej firmy z tym podmiotem miała wyłącznie charakter handlowy i dotyczyła konkretnego produktu – łodzi sportowej typu RIB. Nie odnosimy się do szczegółów transakcyjnych ani warunków handlowych, ponieważ są to informacje poufne. Możemy jedynie potwierdzić, że zamówienie zostało zrealizowane (13 lat temu), a jednostka została przekazana do dostawy za pośrednictwem wyspecjalizowanego operatora logistyki morskiej. Poza tą transakcją nie mieliśmy innych kontaktów ze spółką LSJE LLC" – informuje Żygowski.

„Podkreśla też, że spółka działa na rynku od ponad czterech dekad, a łodzie typu RIB produkuje od lat 90. „Baza naszych klientów obejmuje tysiące osób i firm na całym świecie. Sprzedaż najczęściej opiera się na rekomendacjach oraz opinii o jakości produktów i standardzie obsługi" – pisze dalej".

„Nasi przedstawiciele nie odwiedzali posiadłości Jeffrey'a Epsteina" – oświadcza.

eprasa.pl 1b4eb24717

Warszawa daje zarobić

Mimo wtopy z polską łódką, Epstein do Polski się nie zraził. 5 lat później zainwestował kilka milionów w CD Projekt. – Dobrze idzie – pisał do niego o inwestycji w polskiego producenta gier Paul Barrett, ówczesna szycha w amerykańskim Citigroup. To Barrett regularnie zdawał Epsteinowi raporty z tego, jak pracują jego pieniądze. Zbierał informacje z rynku, przygotowywał raporty, radził się ekspertów, w co i ile zainwestować. Sugestie z CD Projektem mieli mu podrzucić jego koledzy z Londynu. Specjalizują się w spółkach technologicznych z całego świata.

> *Po tym, jak w marcu Epstein akcje warszawskiego studia kupił, w czerwcu postanowił* **POŁOWĘ Z NICH SPRZEDAĆ**.

CD Projekt był cały czas na fali. Kurs rósł. Nawet w ciągu tych paru miesięcy akcje podrożały o jedną trzecią. Epstein zdążył zarobić milion złotych. Drugą połowę pakietu w CD Projekcie ciągle trzymał.

We wrześniu 2018 r. Paul Barrett pisze do Epsteina, że ciągle ma w portfelu pozostałe 20 tys. akcji CD Projektu: „Kupiliśmy je w kwietniu za 120 zł za akcję. Teraz są za 204 zł. Więc jesteśmy do przodu na jakieś 411 tys. dolarów z tą pozostałą transzą”.

eprasa.pl 1b4eb24717

Barrett radzi Epsteinowi, że powinni trzymać pozycję. Ale Epstein odpisuje, żeby ją zamknął. W sumie z inwestycji na polskiej giełdzie mógł zarobić ok. 2,5 mln zł.

„Nie jesteśmy stroną"

Warszawski CD Projekt o obecności spółki powiązanej z Epsteinem w swoim akcjonariacie pojęcia nie miał.

„Co do zasady nie jesteśmy stroną transakcji zawieranych na akcjach CD PROJEKT i nie monitorujemy dokonywanych na nich transakcji. Transakcje giełdowe zawierane są pomiędzy poszczególnymi uczestnikami rynku i realizowane przez izbę rozliczeniową" – pisze do redakcji Karolina Gnaś, wiceprezes ds. relacji inwestorskich w CD Projekt.

Czy w związku z tym, że polska spółka występuje w ujawnionych przez Departament Sprawiedliwości aktach Epsteina, amerykańscy śledczy zwracali się do niej w tej sprawie?

„Nie jesteśmy też stroną żadnego postępowania w przytoczonej sprawie" – informuje Karolina Gnaś.

Za późno na Tindera

Po tym, jak Epstein wszystkie swoje akcje w CD Projekt sprzedał, londyńscy doradcy radzą mu, żeby zainwestował w inną spółkę. Rekomendują kupno akcji Match Group – to randkowy gigant z wieloma aplikacjami towarzyskimi, w tym słynnym Tinde-

eprasa.pl 1b4eb24717

rem, w portfolio. Londyn ma dobre wyczucie. W 2018 r. akcje Match idą tylko w górę z 50 dolarów do 150 dolarów za papier w 2021 r. Ale tych zysków Epstein już nie zobaczy. Po wyjściu z CD Projektu w listopadzie 2018 r. Julie K. Brown z „Miami Herald" opisuje 80 domniemanych ofiar przestępstw seksualnych Epsteina i jego współpracowników. Prokuratura rusza ze śledztwem. Epstein jest zatrzymany i aresztowany. W lipcu 2019 r. popełnił samobójstwo w swojej celi. Klęczał przy więziennej pryczy z paskiem prześcieradła wokół szyi. Był oskarżony o handel ludźmi w celach seksualnych oraz o wykorzystywanie nieletnich do prostytucji.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717

LIDER ZA 20 DOLARÓW



epressa.pl 1b4eb24717

Najtańszy strateg w historii biznesu kosztuje dziś 20 dolarów miesięcznie. Brzmi logicznie, mówi składnie i nigdy nie kwestionuje poleceń. Problem w tym, że nie ma doświadczenia, intuicji ani odwagi do popełniania błędów. A **PRZYWÓDZTWO BEZ RYZYKA I ODPOWIEDZIALNOŚCI TO JUŻ NIE STRATEGIA, LECZ ILUZJA ZARZĄDZANIA**.



Tekst: **EDYTA KWIATKOWSKA-PELIZG**

WIĘCEJ

Współczesne przywództwo wpada w niebezpieczną pułapkę „intelektualnego outsourcingu". Sztuczna inteligencja potrafi napisać przekonujący mail motywacyjny, rozdzielić zadania, a nawet zaproponować scenariusz wyjścia z kryzysu. Granica między wsparciem a abdykacją lidera staje się niepokojąco cienka.

Wielu menedżerów ulega pokusie bycia jedynie „interfejsem", przekaźnikiem treści wygenerowanych przez modele językowe. Problem polega na tym, że nawet najlepiej nakarmione danymi AI operuje w próżni emocjonalnej. Model językowy nie czuje napięcia w pokoju konferencyjnym, nie rozumie historii konfliktów w zespole i nie bierze odpowiedzialności za błędy.

eprasa.pl 1b4eb24717

Próba zastąpienia autentycznej inteligencji emocjonalnej algorytmem to prosta droga do utraty zaufania: zespół błyskawicznie wyczuje, że za słowami lidera nie stoi człowiek, lecz statystyczne prawdopodobieństwo opracowane przez model językowy. Oddawanie sterów maszynie w obszarach wymagających głębokiego zrozumienia ludzkiej natury to nie efektywność, a ryzykowne zrzeczenie się przywództwa, bo

> *AI może doskonale optymalizować łańcuchy dostaw, ale* **NIE POTRAFI ZARZĄDZAĆ** *strachem, ambicją czy lojalnością pracowników.*

Jeśli lider przestaje filtrować sugestie AI przez własny system wartości i doświadczenie, de facto przestaje zarządzać, ponieważ odpowiedzialność jest niepodzielna i nieprzenoszalna na kod źródłowy.

W erze AI największym ryzykiem strategicznym nie jest wcale brak technologii, lecz sytuacja, w której liderzy serwują zespołom „uśrednioną mądrość" z chatbota jako własne, strategiczne decyzje, tracąc z oczu to, co w biznesie najbardziej kluczowe: żywego człowieka i nieprzewidywalność naszej ludzkiej natury.

eprasa.pl 1b4eb24717

Pułapka taniego geniuszu

Największym kłamstwem, w które uwierzyli współcześni prezesi, jest przekonanie, że subskrypcja modelu językowego za kilkanaście dolarów miesięcznie zastępuje lata eksperckiej praktyki, intuicję stratega czy głębię analizy psychologicznej. W świecie offline, szukając doradcy, jesteśmy wręcz chorobliwie skrupulatni: sprawdzamy referencje, weryfikujemy historię sukcesów, poddajemy kandydata wielogodzinnym testom, przeglądamy social media, słuchamy wywiadów. W świecie AI tę czujność całkowicie wyłączamy. Wystarczy, że wpiszemy w okno czatu komendę: „wciel się w wybitnego filozofa i stratega", a algorytm posłusznie wygeneruje tekst, który brzmi mądrze, logicznie i kompletnie. To jednak tylko symulacja kompetencji, a nie kompetencja sama w sobie.

Branża tech sprzedaje nam iluzję, że „sztuczne" oznacza „równie dobre, tylko szybsze". Tymczasem strategie, newslettery czy książki tworzone w ten sposób są przesiąknięte intelektualną przeciętnością, są poprawne, ale pozbawione tego czegoś, co decyduje o rynkowym zwycięstwie: unikalnego ryzyka i autentycznego wglądu.

Problem pogłębia fakt, że przeciętny lider, operujący na komercyjnie dostępnych narzędziach, nie ma obok siebie cyfrowego Billa Gatesa, lecz sprawny syntezator uśrednionej wiedzy z internetu. Jeśli strategia firmy opiera się na tym, co model

eprasa.pl 1b4eb24717

statystyczny uznał za „najbardziej prawdopodobne następne słowo", to taka firma z definicji przestaje być innowacyjna. Staje się jedynie echem tego, co już zostało powiedziane i zrobione przez innych.

Prawdziwy strateg szuka anomalii, dostrzega to, czego nie ma w danych, i rozumie niuanse, których algorytm nie wyłapie, bo nie żyje w realnym świecie.

> *Uwierzenie, że AI dostarcza gotowych,* **KOMPLETNYCH ROZWIĄZAŃ**, *może być błędem operacyjnym, a nawet doprowadzić nas do strategicznej ślepoty,*

która zamienia wizjonerskie przywództwo w kopiowanie bezpiecznej, bezosobowej średniej.

Matematyka kontra krew

Stajemy przed dylematem, który wkrótce stanie się codziennością w zarządach: co zrobić, gdy algorytm, bezbłędnie analizując metryki wydajności, wypluje suchy werdykt: „zwolnij 50 proc. zespołu, a zyski wzrosną o 30 proc"?

Dla AI, które nie zna pojęcia lojalności, kultury organizacyjnej ani społecznych kosztów bezrobocia, to czyste działanie matematyczne. Dla lidera to test na to, czy jest jeszcze człowiekiem,

eprasa.pl 1b4eb24717

czy już tylko wykonawcą poleceń kodu. Przywództwo w erze AI mierzy się nie tym, jak sprawnie wdrażamy optymalizację, ale tym, kiedy potrafimy jej... odmówić.

Wybór ludzkiego czynnika wbrew twardym danym to nie sentymentalizm, a świadoma decyzja o zachowaniu duszy organizacji. Jeśli lider ślepo ufa matematyce, staje się wymiennym elementem systemu, jeśli jednak potrafi obronić zespół, argumentując, że to właśnie te „nieefektywne" relacje, zaufanie i wspólna historia budują odporność firmy na kryzysy, których AI nie potrafi jeszcze przewidzieć, wygrywa coś cenniejszego niż kwartalny wynik: autentyczny autorytet – marzenie liderskie!

Bycie ludzkim w epoce krzemu ma swoją cenę, bywa nią niższa marża lub wolniejszy wzrost. Jednak cena za bycie „nieludzkim" jest znacznie wyższa: to organizacja wyjałowiona z pasji, w której nikt nie podejmie ryzyka, bo wie, że przy kolejnym spadku wydajności algorytm po prostu go skasuje. Lider jutra to nie ten, który najszybciej klika „akceptuj" pod raportem AI, ale ten, który ma odwagę bronić wartości, których nie da się wpisać do Excela, to właśnie w tym oporze wobec bezdusznej logiki danych rodzi się nowa definicja strategicznej mądrości.

Supermoc w erze algorytmów

Wiedza jest towarem masowym dostarczanym przez AI, nową supermocą lidera staje się synteza, umiejętność łączenia faktów,

eprasa.pl 1b4eb24717

których algorytm nie widzi, bo nie mają ze sobą statystycznego związku. Jednak poszukiwanie tej ludzkiej wyjątkowości trochę zaprowadziło współczesne przywództwo na manowce. Obserwujemy dziś osobliwe zjawisko: liderzy, czując oddech AI na plecach, uciekają w skrajności.

Z jednej strony mamy źle pojętą empatię, w której menedżerowie mylą wsparcie z terapeutyzowaniem zespołu lub wchodzeniem w rolę nadopiekuńczego rodzica. Z drugiej, obserwujemy niemal komiczny odwrót w stronę metafizyki.

> *W desperackiej próbie odnalezienia intuicji, której nie ma chatbot, liderzy szukają odpowiedzi w* **DUCHOWYCH PRZEBUDZENIACH** *czy magicznych artefaktach.*

To jednak tylko kolejna forma ucieczki od czasem trudnej i szorstkiej rzeczywistości.

Przewaga lidera nie pochodzi z ładowania kamieni, mamy większą szansę jeśli będziemy czerpać z krytycznego osadzenia w realnym świecie, zdolności do wyłapywania niuansów w tonie głosu klienta, dostrzegania napięć społecznych poza arkuszem danych i odwaga, by podjąć decyzję, która w Excelu wygląda na błąd, a w rzeczywistości jest wizjonerskim ruchem.

eprasa.pl 1b4eb24717

Supermocą nie jest „czucie energii wszechświata", ale bezwzględna trzeźwość umysłu i zdolność do łączenia kropek tam, gdzie AI widzi tylko szum.

Lider przyszłości musi odnaleźć swoją wyjątkowość niekoniecznie w byciu szamanem, ale w byciu rzetelnym obserwatorem życia, który potrafi powiedzieć: „Dane mówią to, ale moje doświadczenie i zrozumienie natury ludzkiej podpowiadają coś zupełnie innego". W tej przestrzeni między wyliczeniem a przeczuciem rodzi się jedyne przywództwo, którego nie da się zautomatyzować. Czyż nie warto o nie powalczyć?

Nowy układ sił

Przez dekady wierzyliśmy, że empatię, ciepło i umiejętność zjednywania sobie ludzi można zarezerwować wyłącznie dla gatunku ludzkiego. Nic bardziej mylnego. W pokoju zarządu przyszłości to nie miły lider wygra z algorytmem. AI, wyposażone w nieograniczoną cierpliwość i gigantyczne bazy danych o ludzkich zachowaniach, potrafi „kadzić" i komplementować skuteczniej niż najbardziej charyzmatyczny manipulator. Bot nas przeanalizuje, „wyczuje" nasze słabe punkty i poda nam dokładnie to, co chcemy usłyszeć, by poczuć się docenionym. W tym sensie maszyna nauczyła się już obsługiwać człowieka, sterować jego emocjami i reakcjami. Dlatego rozglądając się za następcą na liderskim stanowisku, nie powinniśmy już szukać jedynie mistrza

eprasa.pl 1b4eb24717

relacji, ale kogoś, kto posiada rzadką umiejętność obsługi tej potężnej maszyny, nie dając się jej jednocześnie uwieść.

Wygrają ci, którzy widzą szerzej niż horyzont podpowiadany przez algorytm. Człowiek wygrywa w pokoju zarządu tylko wtedy, gdy potrafi zachować intelektualną suwerenność. Następcą godnym zaufania jest lider, który rozumie mechanizmy manipulacji AI, potrafi traktować ją jako narzędzie do generowania opcji, ale ostateczne cięcie wykonuje w oparciu o coś, czego bot nigdy nie posiądzie: poczucie sensu i moralnego ciężaru decyzji.

Prawdziwe przywództwo przenosi się z obszaru „bycia miłym" do obszaru „bycia świadomym". Maszyna potrafi udawać przyjaciela, lider musi być przede wszystkim strażnikiem autentyczności, kimś, kto widzi różnicę między statystycznie wyliczonym entuzjazmem a prawdziwą ludzką iskrą.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717

ZJEDNOCZONA HAŃBA

(Rev. 01-31-2003)

wprost

FEDERAL BUREAU OF INVESTIGATION

Precedence: ROUTINE Date: 07/24/2006

To: Miami Attn: SSA

From: Miami
Squad PB-2, PBCRA
Contact: SA

Approved By:

Drafted By: enk

Case ID #: 31E-MM

Title: JEFFREY EPSTEIN;

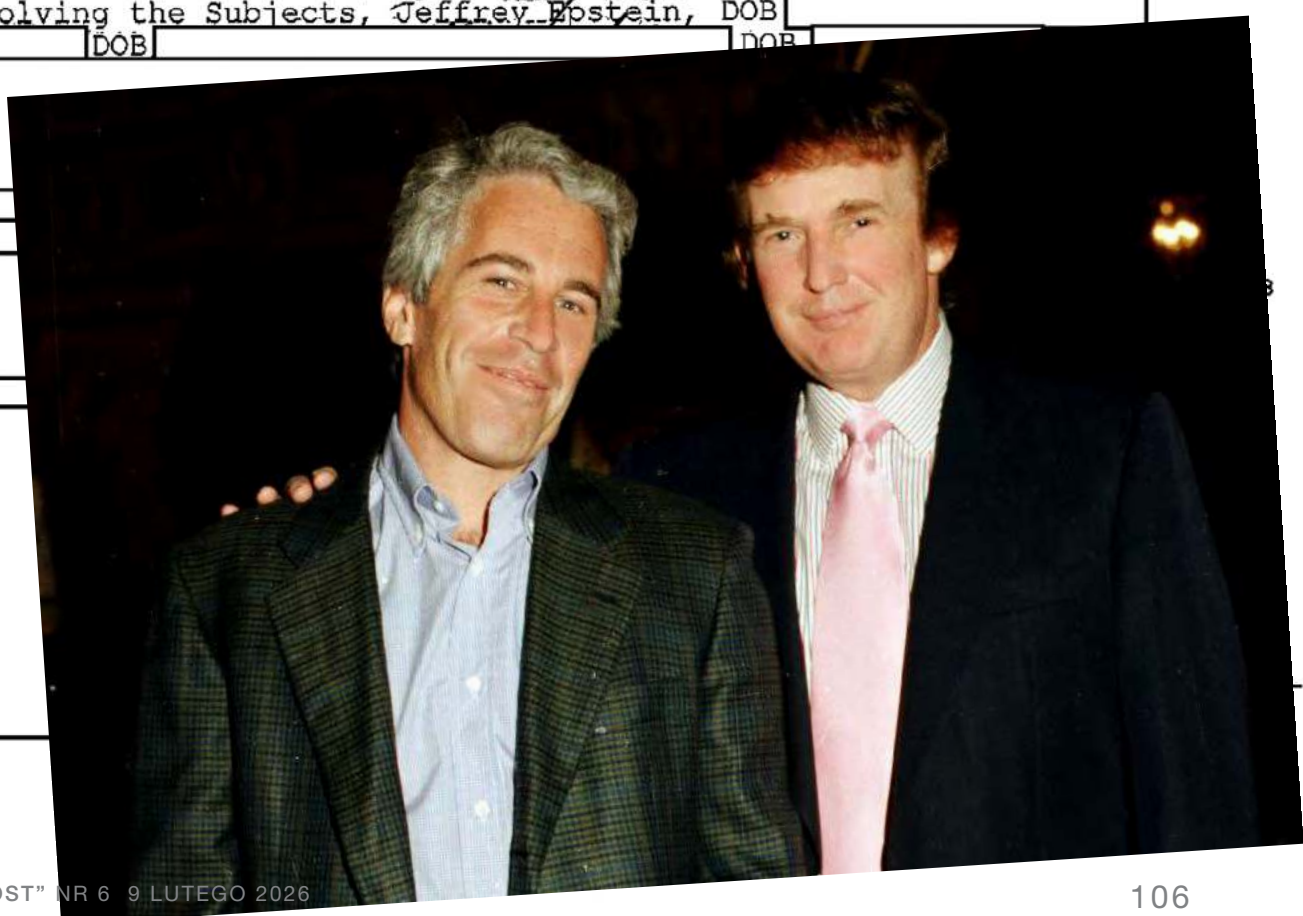
WSTA - CHILD PROSTITUTION

OPEN (REOPEN)
CLASS 31 ALPHA E
ORIGIN MM DATE 2/24/06

b3 -1
b6 -1, -2
b7A -1
b7C -1, -

Synopsis: [illegible] assigned.

Details: From March 2005 through February 2006, the Palm Beach County Police Department conducted an investigation involving the Subjects, Jeffrey Epstein, DOB [illegible] DOB [illegible] DOB [illegible]



Fot. www.justice.gov/epstein

eprasa.pl 1b4eb24717

2

03956-17

Trump z Elonem Muskiem i Stevem Bannonem obok Billa Gatesa, Billa Clintona czy guru lewicy Noama Chomskiego. **GLOBALNY STRĘCZYCIEL JEFFREY EPSTEIN MIAŁ RZADKI DAR JEDNOCZENIA POD SWOIMI SKRZYDŁAMI LUMINARZY PRAWICY I LEWICY**.



Tekst: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

Pamiętacie, jak żeśmy wszyscy głośno rżeli, gdy Andrzej Lepper opowiadał o talibach, lądujących w Klewkach? I jak się potem zrobiło cicho, gdy się okazało, że CIA na Mazurach rzeczywiście torturowała islamskich terrorystów? Taki sam rechot rozlegał się w okolicach 2016 roku, gdy w czasie morderczego pojedynku Donalda Trumpa z Hillary Clinton pojawiły się plotki o zmowie pedofilskich elit, biorących udział w orgiach na prywatnych wyspach. Akta Epsteina pokazują, że w tej nieprawdopodobnej, wydawałoby się, pogłosce jest całkiem spore ziarno prawdy. Uderza ona szerzej niż chcieliby tego ludzie, przekonani o tym, że wyłączność na współudział ma tu Donald Trump i jego środowisko. Epstein, któremu tak chętnie przyklejono łatkę na-

eprasa.pl 1b4eb24717

(Rev. 01-31-2003)

FEDERAL BUREAU OF INVESTIGATION

Precedence: ROUTINE Date: 09/13/2006

To: Miami Attn: SSA
Miami-FIG SIA

From: Miami
Squad PB-2, PBCRA
Contact: SA

Approved By:

Drafted By:

b3 -1
b6 -1, -2
b7C -1, -2

Case ID #: 31E-MM-108062 ~~(Pending)~~

Title: JEFFREY EPSTEIN;

WSTA - CHILD PROSTITUTION

Synopsis: To request



GURU LEWICY NOAM CHOMSKY *w 2019 r. odradzał Epsteinowi publiczne reakcje na zarzuty, argumentując to „histerią, jaka rozwinęła się wokół znęcania się nad kobietami”*

Fot. www.justice.gov/epstein

eprasa.pl 1b4eb24717

dwornego stręczyciela konserwatywnej amerykańskiej prawicy w istocie obsługiwał przecież także lewicowe elity.

Wszyscy byli u Epsteina

Najwybitniejszy krytyk struktur władzy Noam Chomsky w prywatnym odrzutowcu Jeffreya Epsteina, doradzający mu troskliwie, jak bronić się przed piętrzącymi zarzutami o pedofilię? Dlaczego nie! Epstein miał naprawdę szerokie horyzonty. W ujawnionych właśnie aktach jego sprawy mamy nazwiska tak politycznie od siebie odległe jak Donald Trump i Bill Clinton, Elon Musk i Bill Gates, Steve Bannon i Larry Summers.

Coś, co wydawało się wyłącznie republikańskim brudem, wylewa się szeroko także na liberalne środowiska. Okazuje się, że Epstein był towarzyską atrakcją nie tylko dla Trumpa, ale także gwiazdy partii demokratycznej Billa Clintona. Były prezydent USA wraz z żoną i rywalką Trumpa w wyścigu o prezydenturę utrzymywali z Epsteinem bliskie relacje nawet wtedy, gdy pojawiły się wobec niego poważne prokuratorskie zarzuty.

Znany ze skrajnie prawicowych sympatii, hajlujący publicznie Elon Musk znał się z Epsteinem być może lepiej niż jest gotów sam przyznać. Ale czy dużo lepiej od wielkiego sponsora amerykańskich demokratów Billa Gatesa? Jego znajomości z Epsteinem doprowadziły przecież do głośnego (i bardzo dla niego kosztownego) rozwodu z żoną, Melindą Gates.

eprasa.pl 1b4eb24717

FD-350 (Rev. 5-8-81)

Epstein camp calls female accusers liars

By LARRY KELLER
Palm Beach Post Staff Writer

Attorneys and publicists for Palm Beach financier Jeffrey Epstein went on the offensive Monday, contending that teenage girls who have accused Epstein of sexual shenanigans at his waterfront home are liars and saying that the Palm Beach Police Department is "childish."

"There never was any sex between Jeffrey Epstein and any underage women," his lead attorney, Jack Goldberger, said from Idaho where he was vacationing with his family.


Epstein

Epstein did have young women come to his house to give him massages, Goldberger said. "Mr. Epstein absolutely insisted anybody who came to his house be over the age of 18. How he verified that, I don't know. The question is, did anything illegal occur. The law was not violated here."

He had no explanation as to why Epstein would pay girls or women with no massage training — as the alleged victims said was the case — $200 to $300 for their visits. "The credibility of these witnesses has been seriously questioned," Goldberger said.

Epstein, 53, was indicted by a county grand jury last month on a charge of felony solicitation of prostitution. After an 11-month investigation that included sifting through Epstein's trash and surveilling his home, Palm Beach police concluded there was enough evidence to charge him with sexual activity with minors. When the grand jury indicted Epstein on the less serious charge, Police Chief Michael Reiter referred the case to the FBI to determine whether there were federal law violations.

After a spate of stories about the case last week, New York publicist Dan Klores — whose client list has included Paris Hilton and Jennifer Lopez — said on Saturday that Epstein's camp was ready "to get their story out."

See EPSTEIN, 9B ▶

'Mr. Epstein absolutely insisted anybody who came to his house be

Indexing:

Character or Classification: 31E-M
Submitting Office:

Title: Epstein female

Date: 8/8
Edition:

(Indicate page, name of newspaper, city and state.)
1B / 9B / The Palm Beach Post
West Palm Beach, FL

03956-94



Fot. www.justice.gov/epstein

eprasa.pl 1b4eb24717

Steve Bannon, swego czasu guru ruchu MAGA i szara eminencja na dworze Donalda Trumpa, był z Epsteinem w takiej samej komitywie jak Larry Summers, demokrata z krwi i kości, doradca ekonomiczny prezydentów Billa Clintona i Baracka Obamy.

Globalne stręczycielstwo

W aktach ujawnionych przez amerykański departament sprawiedliwości najczęściej przewijającym się nazwiskiem nie są jednak te należące do luminarzy światowej prawicy czy lewicy, tylko do Władymira Władymirowicza Putina. Epstein spotykał się z nim przynajmniej kilka razy, a już na pewno uchodził za człowieka zdolnego do załatwienia audiencji na Kremlu. Nie powinno to dziwić nikogo, kto wie, że pierwsze pieniądze Epstein zarobił u Roberta Maxwella, brytyjskiego finansisty podejrzewanego o powiązania z sowieckim wywiadem i pranie pieniędzy rosyjskiej mafii.

> *Maxwell utonął w niewyjaśnionych okolicznościach na początku lat 90, ale* **JEGO CÓRKA GHISLANE**, *pozostawała przez wiele lat wspólniczką Epsteina w stręczycielstwie,*

za co skazana została zresztą na karę wieloletniego więzienia. Jeśli więc Epstein odziedziczył po Maxwellach rosyjskie powią-

eprasa.pl 1b4eb24717

FD-350 (Rev. 5-8-81)

wprost

Mount Clipping in Space Below)

(Indicate page, name of newspaper, city and state.)
1B, 7B / The Palm Beach Post
West Palm Bech, FL
Date: 7/29/2006
Edition:

Title: Police say lawyer tried to discredit teenage girls.

Character
or
Classification: 31E-MM-108062
Submitting Office: MM

Indexing:

Police say lawyer tried to discredit teenage girls

By LARRY KELLER
Palm Beach Post Staff Writer

Famed Harvard law professor Alan Dershowitz met with the Palm Beach County State Attorney's Office and pro-



maximum penalty of five years in prison.

Police believed there was probable cause to charge Epstein with the more serious crimes of unlawful sex acts with a minor and lewd and lascivious molestation. Police Chief Michael Reiter was so angry that he wrote State Attorney Barry Krischer a memo in May suggesting he disqualify himself from the case.

Fot. www.justice.gov/epstein

„WPROST" NR [illegible] 2019

112

03956-67

eprasa.pl 1b4eb24717

31E-NM-108062-7

zania, to naturalne jest, że swoim moskiewskim partnerom starał się dostarczyć szeroki wachlarz pikantnych szczegółów.

Stąd też obecność w jego aktach znanych politycznie nazwisk spoza USA. O nieszczęsnym byłym księciu Andrzeju Mountbatten Windsor nie ma co wspominać – jego dni na wolności wydają się być policzone.

Warto jednak wymienić tu np. Thornbjorna Jaglanda, byłego norweskiego premiera i szefa norweskiej dyplomacji, gwiazdę europejskiej lewicy, której kariera w europejskich instytucjach naznaczona jest poważnymi podejrzeniami o współpracę agenturalną z Moskwą.

Nie mniej istotnym przyjacielem Epsteina jest Peter Mandelson, swego czasu szara eminencja brytyjskiej Partii Pracy, były komisarz UE i doradca premierów Wielkiej Brytanii, od Tony'ego Blaira do Keira Starmera.

> *Wychodząc na chwilę ze świata polityki, podajmy jeszcze nazwisko* **RICHARDA BRANSONA**, *twórcy Virgin Group, jednego z tych „dobrych miliarderów"*

kupujących sobie uznanie kręgów lewicowych zaangażowaniem w modne tematy, jak np. walka z globalnym ociepleniem. Na wspieranie inicjatyw klimatycznych Branson przeznaczył aż

eprasa.pl 1b4eb24717

Title: ExpertL ignorance of
isn't defense in sex ca
Character
or
Classification: 31E-MM-108062
Submitting Office: MM
Indexing:

wprost

Expert: Ignorance of age isn't defense in sex cases

By LARRY KELLER
Palm Beach Post Staff Writer

Even if Palm Beach money manager Jeffrey Epstein didn't know that girls who police say gave him sexual massages at his Intracoastal home were under the legal age, t
exem
charg
minor
"Ig
defens
legal s
a Lak
nearly
time
crimes
"Tl
elemer
concer
Aft
gation,
said th
to cha
unlawfi



Epstein: Two politicians have returned donations since he was charged with soliciting



Fot. www.justice.gov/epstein

eprasa.pl 1b4eb24717

HOUSE_OVERSIGHT_050603

114 03956-
- 108062-

miliard dolarów, choć np. znana lewicowa pisarka Naomi Klein wypominała mu, że z miliarda zrobiło się tylko 300 mln. W tym samym czasie Branson regularnie spotykał się z Epsteinem, ekscytując się za każdym razem, gdy miał w perspektywie spotkanie z „jego haremem".

Klewki dla każdego

Żeby nie było, że ograniczamy się do pastwienia nad lewicowymi kolegami Epsteina: lista powiązanych z prawicą ludzi z jego kręgu jest oczywiście równie długa. Nie przypadkiem przecież Departament Sprawiedliwości USA zwlekał z publikacją akt, w których od lat przewija się Donald Trump.

> *Jest tam także Howard Lutnick, sekretarz handlu* **W OBECNEJ ADMINISTRACJI TRUMPA**, *a przy okazji człowiek, który wcześniej zbierał krocie na jego kampanie wyborcze.*

Albo Alan Dersowitz, wzięty adwokat, który bronił Trumpa przed impeachmentem w pierwszej kadencji a przy okazji reprezentował także seksualnego przestępcę i słynnego hollywoodzkiego producenta Harveya Weinsteina.

eprasa.pl 1b4eb24717

FD-350 (Rev. 5-8-81)

wprost

(Mount Clipping in Space Below)

(Indicate page, name of newspaper, city and state.)
20B / The Palm Beach Post
West Palm Beach, FL
Date: 8/4/2006
Edition:

Title: He was over 50
And they were girls

Character
or
Classification: 31E-MM-108062
Submitting Office: MM

STEVE BANNON, GURU RUCHU MAGA, *w 2018 r. chwalił się Epsteinowi, że jest „doradcą Frontu Narodowego, Ligi Salviniego, Alternatywy dla Niemiec, Orbána i Farage'a”*

He was over 50. And they were girls

If the women whom Palm Beach
police say a
invited to h
sex acts we
solicitation
Epstein migl
But, accordi
they weren't.
they were gir



Elisa Cramer

that Mr. Epste
last month by
felony count o
titution, has n
Palm Beach
urged, with un
a minor and
molestation.

Conviction o
nors would me
than the maxin
term Mr. Epste
of the single co
tion. It also wou
sage of intolera
prey on girls.

Prosecutors d
es against Mr.
the age of the vi
assumed a jury
not as victims b
untrustworthy, w
The presumptio

Mr. Epstein,
hattan money
hired Harvard l
Dershowitz an
ney Jack" Goldb
knowing how ol



Nie da się jednak ograniczyć afery, ciągnącej się za Epsteinem wyłącznie do wpływowych kręgów konserwatywnych. Na każdego z tych lwów współczesnej prawicy przypada jednak jakiś postępowy liberał, któremu podobało się, że u Epsteina zawsze można poznać atrakcyjne i bardzo młode kobiety. To, że bywał u niego Woody Allen nie dziwi tak, jak brak Romana Polańskiego, którego nieobecność próbują wypełnić bez większego powodzenia polskie celebrytki, oburzające się, że stręczyciel tego formatu co Epstein zwrócił uwagę na ich sesje w jakimś kolorowym magazynie.

Brzmi to pikantnie, ale czy w działalności amerykańskiego finansisty chodziło wyłącznie o pikantne zabawy? Co np. robił u niego wraz z żoną Siergiej Brin, założyciel Google, człowiek, który jak nikt inny ma wpływ na to, co wiemy o świecie i co widzimy w sieci? I jak zakwalifikować go w tym zestawieniu: jako bogatego liberała, za którego uchodzi? To są pytania, na które chyba szybko nie znajdziemy odpowiedzi. Większość z nich znał sam Jeffrey Epstein, który powiesił się w więziennej celi. Albo, jak głosi jedna z popularnych spiskowych teorii, zmarł po tym, jak w celi odwiedził go seryjny samobójca. Dziś się z tego jeszcze śmiejemy. Ale czy tak samo szczerze, jak kiedyś z Klewek Leppera?

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717



Fot. Picture alliance/Ambasada Niemiec

NIEMIECKA SŁABOŚĆ

TYMCZASOWY „POMNIK POLSKI 1939–1945" *pojawił się w Berlinie w czerwcu 2025 r. W niesprecyzowanej przyszłości ma tu stanąć „prawdziwy" pomnik oraz Dom Polsko-Niemiecki. Projekt skrytykował prof. Andrzej Nowak podczas wystąpienia w Bundestagu*

eprasa.pl 1b4eb24717

– Jeśli chodzi o niemiecką opinię publiczną, to trzeba jasno powiedzieć, że **POZIOM WIEDZY NA TEMAT ZBRODNI NIEMIECKICH POPEŁNIONYCH NA POLAKACH JEST BLISKI ZERU**. *Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą przede wszystkim kolejne rządy niemieckie, które utrwaliły, choć oczywiście nie w pełni skutecznie, określony obraz II wojny światowej – mówi* **PROF. ANDRZEJ NOWAK**, *historyk, profesor zwyczajny Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Instytutu Historii PAN w Warszawie.*



Rozmawiała **MARTA ROELS**

WIĘCEJ

Sporo się mówi o pana wystąpieniu w Bundestagu, w którym wyjaśniał pan Niemcom, że po Żydach to polscy obywatele ucierpieli najbardziej na skutek działań III Rzeszy. Czy dało ono naszym sąsiadom do myślenia?

W Polsce informacje o tym spotkaniu osiągnęły łącznie blisko milion odsłon w różnych formatach. Tymczasem wersja niemieckojęzyczna miała kilkukrotnie mniejszą oglądalność – około 200 tysięcy odsłon. Widać więc wyraźną dysproporcję. Zaintereso-

eprasa.pl 1b4eb24717

wanie po stronie niemieckiej było mniejsze, choć trzeba uczciwie dodać, że po spotkaniu pojawiła się także relacja w niemieckiej telewizji, a materiał ten był sprzedawany kilku innym redakcjom, więc jakieś echo istniało. Z pewnością było ono jednak znacznie skromniejsze niż w przypadku polskiej opinii publicznej.

Skąd to się bierze? Po pierwsze, Niemcy są dla nas problemem ogromnym, natomiast dla nich Polska nie jest problemem, który przysłaniałby całą resztę ich debaty publicznej. Po drugie, mamy



Fot. Przemysław Keller/KPRP

PROF. ANDRZEJ NOWAK

– historyk, pisarz, publicysta, sowietolog, profesor nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor zwyczajny w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, kierownik Zakładu Historii Europy Wschodniej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1991–2012 redaktor naczelny czasopisma „Arcana", autor Dziejów Polski. Od 2016 r. członek Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej. Od 2025 r. doradca społeczny Prezydenta RP. Kawaler Orderu Orła Białego.

eprasa.pl 1b4eb24717

do czynienia z bojkotem AfD przez niemieckie media, co oznacza, że lepiej o tej partii nie mówić ogóle – nawet krytycznie – niż mówić cokolwiek, także o spotkaniach z jej udziałem. Te dwa wątki zbiegły się w czasie.

> *Zostałem zaproszony do Berlina przez kilku polityków AfD* **WYŁĄCZNIE JAKO HISTORYK**. *Moim celem nie było wpisywanie się w jakąkolwiek ich propagandę,*

lecz przedstawienie, jak w Polsce postrzega się historię stosunków polsko-niemieckich i doprowadzenie do tego, by ten sposób myślenia dotarł do niemieckiej świadomości.

Czemu Niemcy do dziś wzbraniają się przed jakąkolwiek próbą zadośćuczynienia polskim ofiarom niemieckich zbrodni? Czemu są ślepi i głusi na fakty? Może to świadomie strategia każdego niemieckiego rządu?

W przypadku rządu jest to bez wątpienia świadoma strategia.

Natomiast jeśli chodzi o niemiecką opinię publiczną, to trzeba jasno powiedzieć, że poziom wiedzy na temat zbrodni niemieckich popełnionych na Polakach jest bliski zeru.

Odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponoszą przede wszystkim kolejne rządy niemieckie, które utrwaliły, choć oczywi-

eprasa.pl 1b4eb24717

ście nie w pełni skutecznie, określony obraz II wojny światowej – Niemcy odpowiadają za Holokaust, przy czym w ostatnich kilkudziesięciu latach podejmowane są próby rozmywania tej odpowiedzialności i dzielenia jej z innymi narodami, w tym przede wszystkim z Polakami i innymi wschodnioeuropejskimi „dzikimi ludami". Ten sposób myślenia doskonale ilustruje popularny serial „Nasze matki, nasi ojcowie", sprzedany do ponad 40 krajów świata. Wehrmacht przedstawiany jest tam jako grupa cywilizowanych chłopców, którzy próbują ratować Żydów z rąk prymitywnych, brutalnych Polaków. Wschodniość, dzikość i prymitywizm mają być istotą zła, z którego rzekomo wyrasta Holokaust, podczas gdy Niemcy jedynie próbują łagodzić brutalność wschodnich ludów.

Jeśli chodzi o świadomość niemieckich zbrodni wobec innych narodów, to są to tylko Rosjanie. Niedawno rozmawiałem z dwoma dziennikarzami tygodnika „Der Spiegel" i właśnie ten wątek okazał się dla nich najbardziej uderzający.

Mówili wprost: „tak, Wehrmacht popełniał zbrodnie, ale przede wszystkim na Rosjanach, i to jest »nasz« niemiecki problem, który sprawia, że patrzymy na Rosję łagodniej, bo mamy wobec niej szczególny bagaż win z czasów II wojny światowej". Kiedy zapytałem o Polaków – a rozmawiałem nie z przypadkowymi ludźmi, lecz ze specjalistami od stosunków z Polską – zapadła cisza.

eprasa.pl 1b4eb24717

Ostatecznie zgodzili się ze mną w jednym – Niemcy po prostu nic o tym nie wiedzą i to w dużej mierze tłumaczy ich obojętność. Dlatego uważam, że o tych zbrodniach trzeba mówić przy każdej możliwej okazji. Jednocześnie strategią niemieckiego rządu pozostaje świadome unikanie tej rozmowy, bo natychmiast otwiera ona temat odszkodowań.

O AfD powszechnie mówi się, że jest partią ekstremistyczną, ale może mówi ona głośno o Polsce to, co większość partii mainstreamowych myśli, tylko nie używa dyplomatycznego języka?

W niemieckim społeczeństwie i w najważniejszych partiach odpowiedzialnych za politykę w ostatnich kilkudziesięciu latach – zwłaszcza w SPD – istnieje bardzo silny nurt prorosyjski. Symboliczną postacią jest tu były kanclerz Gerhard Schröder, wieloletni współtwórca niemieckiej polityki wobec Rosji, a później wobec samego Władimira Putina, dziś oficjalnie zatrudniony przez Gazprom i z rosyjską pensją. To pokazuje, że prorosyjskość nie jest domeną jedynie AfD, lecz głęboko zakorzenionym elementem niemieckiego mainstreamu politycznego.

CDU i CSU nie są tak jednoznacznie prorosyjskie jak SPD, ale również one – wychodząc z założenia nadrzędności interesu niemieckiego biznesu – opowiadają się za utrzymywaniem jak najlepszych relacji z Rosją. Przyjmują to jako aksjomat,

eprasa.pl 1b4eb24717

mimo że staram się podkreślać przy każdej nadarzającej się okazji, iż dla Niemiec Polska jest obiektywnie ważniejszym partnerem gospodarczym niż Rosja. Wystarczy zajrzeć do danych niemieckiej Izby Handlowej – Polska jest trzecim najważniejszym partnerem gospodarczym Niemiec w Europie i znacznie ważniejszym niż Rosja. Widać to w wymianie handlowej – w 2021 r. jeszcze przed sankcjami z Polską wynosiła ona 146,7 mld euro, a z Rosją tylko 60 mld euro. Niemcy po prostu nie są tego świadomi.

Mówię tu wyłącznie o aspekcie gospodarczym.

> *Niemcy wciąż żyją w przekonaniu, że wielkie i* **NAPRAWDĘ OPŁACALNE INTERESY** *na wschodzie są możliwe tylko z Rosją.*

Ten trwały stereotyp doskonale oddaje często powtarzane przez kanclerz Angelę Merkel stwierdzenie, że „naszym największym sąsiadem na wschodzie jest Rosja". Wystarczy spojrzeć na mapę, by zauważyć, że Rosja w ogóle nie graniczy z Niemcami, ale to zdanie znakomicie oddaje niemieckie myślenie. I właśnie tę mapę myślową należałoby próbować zmienić, odwołując się nie do sentymentów, lecz do faktów.

eprasa.pl 1b4eb24717

Towarzyszy temu silna tęsknota za powrotem taniego rosyjskiego gazu, rynku zbytu dla niemieckich towarów przemysłowych oraz za logistycznym korytarzem łączącym z Chinami. Ta nostalgia bardzo silnie wpływa na prorosyjskie nastawienie niemieckiej klasy politycznej.

Jest ono teraz osłabione przez wymogi politycznej poprawności, ale nie mam wątpliwości, że przy najbliższej okazji nastąpi próba przestawienia emocji niemieckiego społeczeństwa przeciwko Stanom Zjednoczonym. Wtedy bardzo łatwo będzie powiedzieć: owszem, Rosja robiła różne złe rzeczy, ale trzeba się zjednoczyć przeciwko temu „dzikiemu kowbojowi" z Waszyngtonu i wrócić do współpracy z Moskwą. Uważam, że gdy tylko wojna na Ukrainie zostanie przerwana, Rosja stanie się partnerem Berlina, który będzie o to wręcz zabiegał, na co wyraźnie liczy Władimir Putin.

W tym sensie AfD realizuje marzenia polityków niemieckich z różnych partii. Trzeba jednak dodać, że jest ona podobna do Konfederacji pod względem wewnętrznej różnorodności. Nie jest to zdyscyplinowana partia z jednym „przekazem dnia". AfD ma dwoje liderów i znacznie więcej niż dwie opinie na temat Rosji. Te dwie osoby stoją jednak na skrajnie różnych biegunach – Tino Chrupalla reprezentuje stanowisko otwarcie prorosyjskie i antypolskie, a jego wypowiedzi potwierdzają najgorsze obawy Polaków. Z kolei Alice Weidel wypowiada się krytycznie wobec

eprasa.pl 1b4eb24717

Rosji i nie znam żadnej jej wypowiedzi, którą można by uznać za antypolską.

Te różnice były widoczne również wtedy, gdy zostałem zaproszony do Bundestagu przez trzech spośród 187 posłów, bo to ogromna reprezentacja parlamentarna. Tych trzech było zainteresowanych rozmową – i to nie jest anegdota, lecz istotny fakt polityczny – ponieważ mają polskie żony albo sami są polskiego pochodzenia. W Niemczech istnieje około stu tysięcy małżeństw mieszanych, najczęściej w układzie: żona Polka, mąż Niemiec. Bardzo często to właśnie ta polska perspektywa sprawia, że niemiecki polityk zaczyna interesować się Polską i próbuje łagodzić napięcia. Moje stanowisko jest jasne: trzeba próbować rozmawiać z każdą siłą polityczną w Niemczech, dopóki nie mamy absolutnej pewności, że porozumienie jest niemożliwe. Najpierw należy dać takiemu dialogowi szansę.

Kanclerz Merz powiedział niedawno, że „jeśli uda się ponownie znaleźć równowagę z Rosją, to Niemcy i UE przejdą kolejny poważny test". Skąd u Niemców tak niewiarygodne zaślepienie po czterech latach wojny? Dlaczego dalej brną w relacje z Rosją mimo skutków własnej fatalnej polityki?

Jeśli spojrzymy na niemiecką tradycję historyczną, to od XVIII wieku wahają się oni pomiędzy dwiema postawami wobec Eu-

eprasa.pl 1b4eb24717

ropy Wschodniej. Pierwsza z nich polega na ścisłej współpracy z Rosją jako realnie silniejszym partnerem – tak było w czasach Prus i rozbiorów Polski. Elity niemieckie doskonale pamiętają, że ilekroć Niemcy współpracowały z Rosją, tylekroć politycznie na tym zyskiwały.

Druga postawa pojawia się w momentach pokusy. Skoro już współpracujemy z Rosją i dzielimy wpływy w Europie Wschodniej, to może warto sprawdzić, kto tu jest naprawdę silniejszy. Tak było po wytyczeniu wspólnej granicy na Wiśle w XVIII wieku i między wrześniem 1939 a czerwcem 1941 roku. Wtedy rodzi się myśl: może spróbujmy Rosję rozbić. Narzędziem ma być wówczas budowa wielkiej Ukrainy – projekt zasadniczo antyrosyjski, ale pośrednio także antypolski.

Nie twierdzę oczywiście, że Ukraina została „wymyślona" przez Niemców, bo ma własną historię i autentyczne dążenia niepodległościowe. Faktem jest jednak, że nasi zachodni sąsiedzi najskuteczniej wsparli te dążenia w 1918 roku, a w pewnym, ograniczonym sensie także w 1941 roku, choć wtedy zostało to zniszczone przez ideologiczne szaleństwo Hitlera. Kiedy jednak Niemcy próbowały rzucić wyzwanie Rosji i zostać jedynym panem Europy Wschodniej, kończyło się to dla nich katastrofą – zarówno w I, jak i w II wojnie światowej.

eprasa.pl 1b4eb24717

> *To właśnie pamiętają niemieckie elity. Dlatego nie odwołują się do Hitlera ani nawet do układu z Rapallo z 1922 roku, lecz do* **OTTONA VON BISMARCKA**, *wielkiego architekta zjednoczenia Niemiec.*

To on zostawił swoim następcom jasny testament polityczny: nigdy nie ryzykujcie konfrontacji z Rosją, zawsze trzymajcie się jej. Ta zasada wciąż funkcjonuje gdzieś głęboko w niemieckim myśleniu strategicznym jako polityka, która przynosiła Niemcom wymierne korzyści.

Nakłada się na to jeszcze jedno przekonanie, którego nie da się łatwo obalić statystykami – nawet takimi, które jednoznacznie pokazują, że Polska razem z Czechami są dziś dla Niemiec ważniejszymi partnerami gospodarczymi niż Rosja, Francja czy Stany Zjednoczone. Mimo to w niemieckiej świadomości pozostają krajami „bez przyszłości", częściowo dlatego, że kiedyś należały do niemieckich imperiów i nie są postrzegane jako w pełni podmiotowe.

Rosja natomiast nigdy nie została przez Niemcy podbita, co rodzi specyficzny szacunek. Do tego dochodzi jeszcze czynnik psychologiczny: trauma masowych gwałtów dokonanych przez żołnierzy Armii Czerwonej na Niemkach w 1945 roku. Choć sprawcami byli nie tylko Rosjanie, to doświadczenie pozostawiło

eprasa.pl 1b4eb24717

głęboki ślad w zbiorowej pamięci. Jest to trauma międzypokoleniowa, która wzmacnia przekonanie – nigdy więcej nie wolno narażać się Rosji.

Jak przewiduje pan dalszy przebieg wojny na Ukrainie? Co jest w interesie Ukrainy, ale też Polski? Czy nie powinniśmy może prowadzić wojny „do ostatniego Ukraińca" w stylu anglosaskim, żeby osłabić Rosję?

Przede wszystkim decyzja o tym, czy Ukraina chce dalej walczyć, należy wyłącznie do Ukraińców. Polska pomogła swojemu wschodniemu sąsiadowi w sposób rozstrzygający w pierwszych tygodniach i miesiącach wojny. To właśnie ta pomoc sprawiła, że Putin nie zrealizował swojego pierwotnego planu zdobycia Kijowa w ciągu kilku dni. Problem polega jednak na tym, że Ukraina dokonała strategicznego wyboru – zamiast oprzeć się na Polsce, która realnie jej pomogła i dzięki której przetrwała pierwszy cios – postawiła na Niemcy.

Z jednej strony była to kalkulacja częściowo racjonalna. Polska nie jest w stanie przez długie lata prowadzenia wojny zapewniać Ukrainie pomocy na poziomie, jaki teoretycznie mogłyby zapewnić Niemcy, zarówno ze względu na swoją siłę gospodarczą, jak i wpływy polityczne oraz dominację w UE. Ta zimna kalkulacja może Polaków irytować, ale da się ją zrozumieć.

Z drugiej strony jest to kalkulacja rozpaczliwie głupia, jeśli spojrzymy na historię.

eprasa.pl 1b4eb24717

> *Stosunki ukraińsko-niemieckie uczą bowiem jednego – Ukraina wspierana przez Niemcy zawsze była przez nie porzucana na rzecz* **RELACJI Z ROSJĄ**.

Tak było w przeszłości i nie mam żadnych wątpliwości, że tak będzie również tym razem.

Pomoc Niemiec dla Ukrainy okazała się zresztą znacznie niewspółmiernie mniejsza do potencjału Niemiec. Trzeba też pamiętać o ogromnym wpływie niemieckich fundacji na elity Europy Wschodniej, w tym Ukrainy. Ten mechanizm „kupowania poparcia" okazał się w przypadku elit ukraińskich wyjątkowo skuteczny i stanowi istotne tło politycznego wyboru Berlina jako głównego partnera. Z mojego punktu widzenia jest to wybór śmiertelnie nieracjonalny dla Ukrainy, ale jego gorzkie konsekwencje poniosą przede wszystkim sami Ukraińcy.

Los Ukrainy zależy w istocie od jednego czynnika: czy Stany Zjednoczone zdecydują się na bezpośrednią konfrontację z Rosją. Wiemy już, że ani administracja Joe Bidena, ani tym bardziej Donalda Trumpa nie zamierzają wypowiadać Rosji wojny o Ukrainę. Wynika to z prostego faktu, że amerykańskie społeczeństwo tego nie chce.

eprasa.pl 1b4eb24717

Część Ukraińców może jeszcze żywić nikłą nadzieję, że sytuacja geopolityczna się zmieni i że Donald Trump – nawet wbrew własnym intencjom – będzie zmuszony ostrzej zagrać przeciwko Rosji. W takim wariancie można by liczyć na odwrócenie losów wojny. Oceniam jednak realność tego scenariusza na nie więcej niż pięć procent. To bardzo wątła nadzieja.

Tymczasem twarde dane z frontu, a także możliwości militarne i demograficzne Ukrainy, wskazują jasno, że Ukraina nie wytrzyma takiej wojny dłużej niż dwa kolejne lata. Jeżeli Władimir Putin przetrwa ten czas, będzie w stanie rzucić Ukrainę na kolana na warunkach, które sam podyktuje.

Warto to sobie uświadomić: celem Putina nie jest utrzymanie tych terytoriów, które już okupuje, ani nawet pełne zajęcie pięciu obwodów formalnie wcielonych do Federacji Rosyjskiej, ale cała Ukraina, a także wycofanie NATO z Polski i innych krajów regionu. Ten element bywa w Polsce lekceważony, a jest kluczowy. Putin chce, by Polska straciła parasol bezpieczeństwa, który chronił ją przez ostatnie ćwierćwiecze. Polska nie została zaatakowana przez Rosję właśnie dlatego, że od 1999 roku należy do NATO, a artykuł 5 ma realną siłę odstraszającą.

Jeżeli Rosji uszłoby płazem wchłonięcie Ukrainy, którą sama definiuje jako część „trójjedynego narodu rosyjskiego", to nic nie powstrzymałoby jej przed upominaniem się o swoje zewnętrzne imperium. Dlatego nie powinniśmy bezrefleksyj-

eprasa.pl 1b4eb24717

nie podchodzić do wyniku wojny na Ukrainie. Bezpośrednie zaangażowanie militarne Polski nie wchodzi w grę. Natomiast nasza rola logistyczna pozostaje absolutnie kluczowa. Bez Rzeszowa, czyli hubu zaopatrzeniowego, Ukraina nie byłaby w stanie bronić się nawet przez miesiąc. Polska powinna tę rolę konsekwentnie odgrywać i jednocześnie jasno uświadamiać stronie ukraińskiej jej znaczenie, tak aby móc skutecznie artykułować i realizować własne interesy w relacjach z Kijowem.

Dlaczego pana zdaniem Putin w ogóle podjął decyzję o pełnoskalowej wojnie? Większość ekspertów przed jej wybuchem mówiła, że to nieracjonalne posunięcie.

> *Putin wierzy w* **WYCHOWAWCZĄ ROLĘ WOJNY** *– podobnie jak wierzył w nią Adolf Hitler. Nie porównuję ich pod względem skali zbrodni, ale chodzi o sam mechanizm myślenia.*

Wojna wzmacnia pozycję wodza wewnątrz państwa. Dopóki nie ma wojny, pojawiają się pytania: może warto dogadać się z Zachodem, może demokracja nie jest taka zła, może warto rozmawiać o korupcji, o pałacach Putina, o braku wolności. Wojna to wszystko zamyka. W tym czasie nie rozmawia się o luksusach

eprasa.pl 1b4eb24717

elit ani o demokracji, tylko o „świętej wojnie" z odwiecznym zachodnim wrogiem. Ten mechanizm konsoliduje władzę Putina i neutralizuje wszelką wewnętrzną krytykę.

Dlatego uważam, że decyzja o wojnie nie była żadnym aktem szaleństwa. Rosja jest państwem zbyt dużym i złożonym, by elity tolerowały u władzy wariata. Gdyby uznały, że nim jest, to zostałby usunięty.

Tymczasem elity rządzące w stu procentach podzielają jego punkt widzenia. Dlaczego? Bo do tej pory wygrywał i nadal to robi. Zachód – dzięki postawie Angeli Merkel, Francji, a wcześniej administracji Baracka Obamy – umożliwiał mu kolejne zwycięstwa. Skoro tak jest, to po co się mu sprzeciwiać? Zwycięskiego konia się nie zmienia.

Istnieją teorie, że Rosjanom nigdy nie udało się nas w pełni zrusyfikować, ponieważ byliśmy wyżej cywilizacyjnie. Czy zgadza się pan z tym i czy Ukraina może być dziś w podobnej sytuacji?

Ta wojna ma ogromne znaczenie dla tożsamości ukraińskiej i bardzo ją wzmocniła. Putin oczywiście liczy na efekt rozczarowania. Mechanizm jest prosty i bardzo cyniczny: walczyliście, ginęliście, a Zachód was nie uratował, więc teraz musicie wrócić w nasze objęcia. My jesteśmy brutalni, ale przynajmniej szczerzy i nie tak zdradzieccy jak Zachód, czy to niemiecki, polski, czy amerykański.

eprasa.pl 1b4eb24717

Jednak sądzę, że wojna pozostawi w znacznej części społeczeństwa ukraińskiego tak głęboki ślad, że asymilacja do putinowskiego systemu antywartości będzie niezwykle trudna. Zwłaszcza zachodnia Ukraina ma bardzo silną, wielowiekową tradycję nacjonalistyczną. Jej ostrze w przeszłości boleśnie i krwawo uderzyło w Polskę, co trzeba jasno powiedzieć.

Jednocześnie trzeba pamiętać, że Stepan Bandera funkcjonuje na Zachodniej Ukrainie przede wszystkim jako symbol walki antysowieckiej, a więc antyrosyjskiej. To oznacza, że potencjał oporu wobec rosyjskiej okupacji byłby bardzo duży i Rosja musiałaby się z nim liczyć.

Po czterech latach wojny większość wiarygodnych sondaży wskazuje, że znaczna część społeczeństwa rosyjskiego ją popiera. Czy to efekt zbiorowej hipnozy, samooszukiwania się, czy cynizmu i konformizmu?

To efekt głęboko zakorzenionej kultury i propagandy, która odwołuje się do najważniejszych mitów rosyjskiej tożsamości.

> *Wykładam od lat historię kultury i geopolityki Rosji i zawsze powtarzam studentom: żeby* **ZROZUMIEĆ ROSJĘ**, *trzeba czytać Puszkina i Dostojewskiego.*

eprasa.pl 1b4eb24717

To są fundamenty mentalności, do których odwołuje się dzisiejsza propaganda.

Wielu Rosjan – także tych wykształconych i żyjących na emigracji – nie odrzuca wojny jako takiej. Często słyszymy od nich, że to „walka o godność Rosji", że to NATO się zbliżało, a nie Rosja. Ich krytycyzm wobec Putina bywa powierzchowny i konformistyczny – przeszkadza im mobilizacja, ograniczenia w podróżowaniu czy osobiste niedogodności, ale sama wojna bywa przez nich uznawana za sprawiedliwą.

To jest połączenie samooszukiwania się, konformizmu i głębokiego przekonania, że Rosja zawsze musi być imperium, walczące z wrogim światem. Można jednocześnie podziwiać wielkość literacką Dostojewskiego czy Puszkina – ja sam ją podziwiam – i dostrzegać, że przekaz, jaki niosą ich dzieła, jest dokładnie taki sam. W centrum tej narracji znajduje się Wielka Rosja, zagrożona przez Zachód, który rzekomo nie chce uznać jej wielkości. Puszkin formułował to w wersji „europejskiej" – Rosja chce być częścią Zachodu, ale Zachód musi zaakceptować, że granica rosyjsko-niemiecka zostanie przywrócona, a cała Europa Wschodnia należy do Rosji z wyroku historii. Polska – według tej wizji – powinna do Rosji należeć i Zachód nie powinien się wtrącać.

Ten sam schemat odnajdujemy u Josifa Brodskiego, liberalnego poety rosyjskiego, który w brutalnym wierszu o niepodległości

eprasa.pl 1b4eb24717

Ukrainy pisał wprost, że Ukraina zawsze była rosyjska. Liberalizm nie zmienia tu niczego – Europa Wschodnia ma być „nasza", a wtedy Rosja stanie się wspaniałym, demokratycznym partnerem Zachodu. Polacy i Ukraińcy w tej wizji nie są narodami wartymi poważnej refleksji, bo „nie mają kultury", w przeciwieństwie do Dostojewskiego, Czajkowskiego czy Puszkina. Ten sposób myślenia doskonale trafia do zachodnich elit opiniotwórczych. Zachód ubolewa: „czemu odtrąciliśmy Rosję, przecież to taki wielki, kulturalny naród".

Drugi wariant tej samej mentalności – obecny u Dostojewskiego – głosi coś odwrotnego: Europa zawsze będzie nienawidzić Rosji, bo jest katolicko-rewolucyjna i moralnie zdegenerowana. Rosja, prawosławna i autorytarna, ma być jedynym fundamentem ładu moralnego. W tej wizji Polska występuje jako śmiertelne zagrożenie – awangarda wrogiej, zachodniej cywilizacji.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717



eprasa.pl 1b4eb24717



3 GEOPOLITYCZNE BOMBY TRUMPA

Fot. The White House/X

OFICJALNY MEM *zamieszczony na profilu X Białego Domu*

eprasa.pl 1b4eb24717

Choć wypowiedzi prezydenta Trumpa na temat Grenlandii, Kuby i Iranu mogą sprawiać wrażenie chaotycznych lub motywowanych bieżącymi kaprysami, w rzeczywistości układają się w **SPÓJNĄ LOGIKĘ REALIZACJI AMERYKAŃSKICH INTERESÓW**.



Tekst: **PROF. MICHAŁ URBAŃCZYK**

WIĘCEJ

Ostatnie wypowiedzi i działania Donalda Trumpa, zwłaszcza te dotyczące Kuby czy Iranu, nie są przypadkowymi gestami ani elementami nieuzasadnionej aktywności dyplomatycznej USA. Dotychczas Trump był krytykowany za rezygnację z pełnienia roli globalnego strażnika wolności i demokracji. Zapowiedzi aktywnej walki z lewicowym reżimem na Kubie i fundamentalistycznymi władzami Iranu powinny zatem wywołać reakcję odwrotną w postaci oklasków i okrzyków poparcia. Jednak polityka zagraniczna powinna być wolna od takich emocjonalnych zmian, ponieważ realne interesy państw, szczególnie mocarstw nie podlegają takim fluktuacjom.

Polityka zagraniczna obecnej administracji jest bowiem odzwierciedleniem konsekwentnej wizji polityki międzynarodowej,

eprasa.pl 1b4eb24717

którą Trump realizował już podczas swojej pierwszej kadencji, a którą dziś próbuje reaktywować i wzmocnić. I – wbrew obiegowym opiniom – nie jest ona wcale tak różna od działań innych amerykańskich prezydentów.

Europejska krótkowzroczność

W perspektywie europejskiej najwięcej emocji wzbudza kwestia Grenlandii. W narracji prezydenta Trumpa powraca ona jako symbol strategicznej słabości Europy i jej niezdolności do samodzielnego myślenia w kategoriach bezpieczeństwa. Trump mocno akcentuje znaczenie Arktyki, nie tylko militarne, ale także handlowe i surowcowe.

> *Zresztą warto pamiętać, że USA* **NIE PO RAZ PIERWSZY** *chce kupić Grenlandię. I nie byłby to pierwszy przypadek takiej transakcji*

– Stany Zjednoczone w 1917 roku nabyły od Danii Wyspy Dziewicze. W optyce obecnej administracji Europa zamiast realistycznie oceniać zagrożenie ze strony Chin czy Rosji, idealistycznie próbuje utrzymać status quo.

Wydaje się to być podobną sytuacją do tej z czasów pierwszej kadencji Trumpa, kiedy ostrzegał przed uzależnieniem

eprasa.pl 1b4eb24717

Niemiec i Europy od rosyjskich węglowodorów. Dziś wiemy, że miał rację. Świadczą o tym choćby problemy niemieckiej gospodarki czy mała asertywność wobec Rosji takich państw jak Węgry czy Słowacja. Co więcej, szacuje się, że od początku rosyjskiej agresji Europa wydała więcej pieniędzy na zakup rosyjskiej ropy i gazu niż na realną pomoc militarną dla Ukrainy. W tym sensie Grenlandia staje się w narracji Trumpa nie tyle celem samym w sobie, co narzędziem krytyki europejskiej słabości i krótkowzroczności.

Ten wątek bardzo wyraźnie wybrzmiał również w wystąpieniu prezydenta Zełenskiego podczas jego wystąpienia w Davos. Prezydent Ukrainy pytał wprost, jaki sygnał Europa daje Chinom i Rosji, skoro w obliczu narastającej rywalizacji geopolitycznej jej odpowiedzią na wyzwania w Arktyce jest wysłanie zaledwie czterdziestu żołnierzy na Grenlandię. Była to gorzka, ale celna uwaga, pokazująca rozdźwięk między europejską retoryką o strategicznej autonomii a jej realnymi możliwościami.

W tym kontekście warto przypomnieć śmiech i łzy Christopha Heusgena, jednego z ważniejszych niemieckich dyplomatów. W 2018 roku podczas wystąpienia Donalda Trumpa na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ Heusgen został uchwycony przez kamery, gdy reagował śmiechem na słowa amerykańskiego prezydenta ostrzegającego przed uzależnieniem Europy od rosyjskiej energii. Ten gest szybko stał się symbolem europejskiego prze-

eprasa.pl 1b4eb24717

konania o wyższości nad amerykańskim politykiem i jego wizją świata.

Siedem lat później, w 2025 roku w Monachium, ten sam Heusgen, zamykając konferencję bezpieczeństwa, płakał mówiąc o załamaniu się dotychczasowego porządku międzynarodowego oraz świecie, który stał się mniej bezpieczny, mniej przewidywalny i bardziej brutalny.

Walka o wolność Kubańczyków

W wydanym kilka dni temu rozporządzeniu wykonawczym USA uznało Hawanę za zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego, co pozwala Trumpowi nałożyć cła na każde państwo próbujące sprzedać Kubańczykom ropę.

> *To zaostrzenie kursu jest* **CZYTELNYM SYGNAŁEM**, *że Trump nie zamierza odchodzić od twardej polityki wobec reżimów uznawanych za wrogie.*

W tym sensie Kuba pozostaje relatywnie bezpiecznym celem, ponieważ pozwala budować wizerunek silnego przywódcy bez większych kosztów międzynarodowych (jakie Trump ponosi chociażby w efekcie jego relacji z Putinem). W tym kontekście trzeba pamiętać o niedawnej militarnej akcji w Wenezueli. Porwanie

eprasa.pl 1b4eb24717

wenezuelskiego dyktatora Nicolasa Maduro przy jednoczesnym pozostawieniu u władzy jego dotychczasowych popleczników to modelowy przykład działań USA w Ameryce Łacińskiej, polegających przede wszystkim na dbałości o własne interesy, a dopiero w dalszej kolejności o takie idee jak wolność i demokracja. To także czytelny sygnał dla rządzących Kubą i samych Kubańczyków, ponieważ to oni mogą być przedmiotem kolejnej tego typu interwencji.

Trump w tym wypadku kieruje się także zyskami w polityce wewnętrznej. Udana akcja na Kubie miałaby realne przełożenie na trwającą już kampanię w wyborach połówkowych. Zaostrzenie kursu wobec Hawany wpisuje się bowiem w długofalową strategię Republikanów, którzy od lat starają się zwiększyć swoje poparcie wśród mniejszości latynoskiej. Dla niej twarda postawa wobec reżimów lewicowych ma nie tylko wymiar polityczny, ale też tożsamościowy, emocjonalny i ideologiczny. Trump już w poprzednich kampaniach pokazał, że potrafi skutecznie mobilizować ten elektorat, przedstawiając Partię Demokratyczną jako zbyt miękką wobec latynoskich reżimów autorytarnych.

Irańska puszka Pandory

Jednak w tej chwili zdecydowanie najważniejszym elementem amerykańskiej układanki geopolitycznej pozostaje Iran. Wypowiedzi Trumpa i jego zapowiedzi działań wobec Teheranu należy

eprasa.pl 1b4eb24717

umieścić w szerszym kontekście sytuacji na Bliskim Wschodzie, interesów sojuszników USA oraz globalnego handlu węglowodorami.

> *I znów* **WOLNOŚĆ NARODU IRAŃSKIEGO** *oraz likwidacja ustroju opartego na islamskim fundamentalizmie będzie na drugim miejscu.*

Dla Izraela, który jest kluczowym partnerem USA celem nie jest likwidacja reżimu ajatollahów, lecz maksymalne osłabienie państwa Persów. Słaby Iran, zajęty wewnętrznymi problemami będzie mniej aktywny zagranicą, a co za tym idzie skończy się jego wsparcie dla Hamasu, Hezbollahu.

Co więcej, całkowity upadek irańskiego reżimu mógłby zostać bardzo niekorzystnie odebrany przez Arabię Saudyjską oraz inne monarchie absolutne Bliskiego Wschodu. Są to bowiem państwa głęboko antydemokratyczne, dla których sukces masowego ruchu prodemokratycznego w Iranie stanowiłby niebezpieczny precedens. Z perspektywy Rijadu czy Abu Zabi problemem nie byłby sam fakt osłabienia Iranu jako rywala regionalnego, lecz ryzyko, że oddolna zmiana systemowa mogłaby sprowokować podobne aspiracje wewnątrz ich własnych społeczeństw. A doświadczenia z arabską wiosną jasno pokazują, że likwidacja dyktatury prę-

eprasa.pl 1b4eb24717

dzej oznacza Hobbesowski stan wojny wszystkich ze wszystkimi, aniżeli ponowoczesny raj końca historii, prognozowany przez Fukuyamę.

Zresztą chaos w Iranie oznacza ogromne problemy nie tylko dla całego regionu bliskowschodniego. Około 50 proc. importu ropy do Chin przechodzi przez kontrolowaną przez Iran cieśninę Ormuz. Każde napięcie w relacjach z Iranem automatycznie staje się narzędziem nacisku na Pekin, zwłaszcza w kontekście inicjatywy Pasa i Szlaku oraz chińskich ambicji geopolitycznych. Trump bardzo dobrze rozumie, że polityka wobec Iranu to jednocześnie polityka wobec Chin i że wpływa ona bezpośrednio na globalne ceny ropy. A to z kolei dotknie bezpośrednio cały świat, zwłaszcza Europę, ponieważ nieunikniony wzrost cen baryłki będzie z pewnością korzystny dla Rosji.

Mniej emocji, więcej realizmu

Donald Trump nie prowadzi chaotycznej polityki, nawet jeśli jego styl komunikacji bywa prowokacyjny, gwałtowny i często irytujący dla europejskich elit. Skupianie się na jego wpisach w mediach społecznościowych, gestach i kontrowersyjnych wypowiedziach prowadzi do błędnych wniosków i strategicznej ślepoty. Grenlandia, Kuba i Iran to elementy jednej, większej układanki – opartej na twardej realizacji długofalowych interesów Stanów Zjednoczonych oraz chłodnej kalkulacji zysków i strat.

eprasa.pl 1b4eb24717

Jeśli Europa chce lepiej rozumieć amerykańską politykę i skuteczniej na nią reagować, musi w końcu nauczyć się oddzielać styl od realnych działań. Trumpa nie warto ignorować ani wyśmiewać. Trzeba go uważnie obserwować bez emocji, patrząc nie na słowa, lecz na interesy, które za nimi stoją. A przede wszystkim na strategiczną perspektywę, w której amerykańska polityka pozostaje znacznie bardziej ciągła, niż chciałaby to przyznać zdecydowana większość europejskich komentatorów.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717



CHORE PRAWO

MATEUSZ SIEADZAN – *pielęgniarz, ratownik medyczny, znany w sieci jako Pan Pielęgniarka. Jego wpisy o realiach pracy w polskiej ochronie zdrowia czyta ponad 90 tys. osób.*

Fot. Facebook/Mateusz Sieadzan

eprasa.pl 1b4e624717

W teorii każdy pacjent ma swoje prawa. W praktyce są one bardzo często naruszane. O tym, **DLACZEGO TAK SIĘ DZIEJE I CO MOŻNA ZROBIĆ, BY TO ZMIENIĆ, OPOWIADA MATEUSZ SIERADZAN, MEDYK I AUTOR KSIĄŻKI „SZPITAL TO NIE HOTEL".**



Rozmawiała **PAULINA CYWKA**

WIĘCEJ

Co pana w ogóle skłoniło do napisania książki o prawach pacjenta?

Zażenowanie tym, jak mało wiemy na ten temat. To jest moja, można powiedzieć, subiektywna opinia, ale kiedy patrzę na wyniki dostępnych badań (w Polsce jest ich niewiele) oraz coroczne sprawozdania Rzecznika Praw Pacjenta, to mam poczucie, że ta opinia ma umocowanie w rzeczywistości.

A kiedy po raz pierwszy zdał pan sobie sprawę z tego, że Polacy często nie znają swoich praw jako pacjenci?

To był długi proces. Ta refleksja przyszła równolegle z czasem, gdy pracowałem na SOR-ze. Zacząłem więcej obserwować i mieć większą uważność na to, co się dzieje, jak wygląda podejście do pacjentów i z czym pacjenci się stykają.

eprasa.pl 1b4eb24717

Równocześnie sam kilka razy byłem pacjentem albo rodziną pacjenta. Postanowiłem „wyjść z butów medycznych" i lepiej zrozumieć perspektywę pacjenta. A po trzecie – i to jest chyba najistotniejsze – zacząłem dostawać mnóstwo wiadomości od ludzi, którzy często po prostu nie mają komu o tym powiedzieć.

> *Wiele z tych historii wynika z poczucia, że* **PACJENT JEST W POZYCJI NIŻSZEJ** *niż medyk.*

Kiedy zacząłem je czytać, zrozumiałem jak różne są to sytuacje i zdałem sobie sprawę, że jest ich naprawdę dużo. Nawet jeśli część jest źle zinterpretowana albo nieprawdziwa – bo na pewno tak bywa – to i tak uważam, że to poważny sygnał od ludzi, którzy zetknęli się z łamaniem praw pacjenta.

Z czego może pana zdaniem wynikać łamanie praw pacjenta?

Ja nie mówię od razu, że to jest złośliwe, umyślne czy, że wynika z wyrachowania. Praca w ochronie zdrowia jest ciężka. System nie jest stworzony do komfortowej ochrony praw pacjenta – to jest trudne również dla medyków. Ale prawo nie zwalnia nas z obowiązku jego przestrzegania bez względu na warunki, w jakich pracujemy. Dlatego uważam, że warto o tym rozmawiać.

eprasa.pl 1b4eb24717

Jakie prawa pacjenta są pana zdaniem najczęściej naruszane?

Prawo do godności i intymności, prawo do tajemnicy informacji oraz prawo do świadczeń zdrowotnych, czyli do dostępu. To też wynika z całorocznych sprawozdań z działalności Rzecznika Praw Pacjenta.

Jest też badanie CBOS o opiniach Polaków na temat ochrony zdrowia (z 2025 roku), które pokazuje, że większość Polaków źle ocenia funkcjonowanie ochrony zdrowia, zwłaszcza w aspekcie dostępności świadczeń – szczególnie do lekarzy specjalistów, ale też w ogóle w kwestii uzyskania świadczenia. To by oznaczało, że dla wielu osób dostęp do opieki zdrowotnej jest utrudniony. Ja mam też przekonanie, że wiele naruszeń nie jest umyślnych. Często wynika to z niewiedzy, frustracji, przeciążenia.

Czy jakaś sytuacja, w której doszło do naruszania praw pacjenta, zwróciła pana szczególną uwagę?

Ja stykałem się z tym codziennie, na każdym dyżurze – zwłaszcza na SOR, gdzie praca jest wyjątkowo obciążająca. Nie bez powodu brakuje personelu na SOR-ach, zwłaszcza lekarskiego – jest ogromna odpowiedzialność i ogromne przeciążenie.

Mogę podać „pierwszy lepszy" przykład: tajemnica informacji. Rozmawia się z pacjentem o chorobie przy innych pacjentach. Poranny obchód na oddziale – lekarz, pielęgniarki, studenci – duża grupa osób podchodzi do jednego łóżka w sali wieloosobowej i

eprasa.pl 1b4eb24717

rozmawia o pacjencie. Reszta pacjentów to słyszy. To jest sytuacja, w której trudno zachować tajemnicę informacji.

Oczywiście da się to rozwiązać nawet w polskich warunkach, ale wymaga to wysiłku. I nie wszyscy są zainteresowani, żeby ten wysiłek podjąć.

Problemem są też rozwiązania systemowe?

To jedna strona medalu. Ale uważam też, że w Polsce nie ma kultury przestrzegania praw pacjenta. I to jest moja opinia, ale mam takie przekonanie, że zarówno na etapie kształcenia, jak i później w pracy nie jesteśmy tego uczeni.

Często jesteśmy uczeni raczej tego, że mamy uważać, żeby nie złamać prawa, bo inaczej grozi nam prokurator – nam i szpitalowi. W efekcie pojawia się strach, również przed Rzecznikiem Praw Pacjenta. Brakuje głębokiego przekonania, że przestrzeganie praw pacjenta przynosi dobre efekty. Ja mówię na swoim przykładzie – inni mogą mieć odmienne doświadczenia.

Czy pacjenci wiedzą, jak to wygląda, i czy potrafią egzekwować swoje prawa?

Pacjenci często nie znają swoich praw. Ja sam jako medyk – będąc medykiem – nie znałem praw pacjenta. I warto zapytać: kiedy statystyczny Polak ma się tego nauczyć?

W szkole nie ma przedmiotu o prawach pacjenta. Na studiach też nie. Kto ma tego uczyć w szpitalu czy w przychodni i kiedy, skoro często nie ma nawet czasu, żeby pacjenta kom-

eprasa.pl 1b4eb24717

pleksowo obsłużyć podczas wizyty? Efekt jest taki, że pacjenci tych praw nie znają – i to się powtarza w sprawozdaniach Rzecznika Praw Pacjenta od lat: zdanie, że pacjenci nie są świadomi swoich praw.

Jakie prawa pacjenta powinniśmy znać przede wszystkim, przychodząc do lekarza albo do szpitala?

To trudne pytanie. Niełatwo odpowiedzieć na nie w jednej rozmowie.

Z ważnych rzeczy: prawo do dokumentacji medycznej – pacjent ma prawo dostępu do swojej dokumentacji na każdym etapie. Prawo do informacji o stanie zdrowia – i to nie tylko od lekarza, ale od osób wykonujących zawody medyczne. Prawo do obecności osoby bliskiej podczas udzielania świadczeń zdrowotnych (z wyjątkami, ale co do zasady to prawo jest gwarantowane). Prawo do poszanowania godności i intymności.

> *I często rozmowa o prawach pacjenta sprowadza się do konkretnych sytuacji: „czy to było okej, czy nie okej?”.* **PACJENCI ZWYKLE NIE WIEDZĄ**, *ale podskórnie czują, że coś było nie tak.*

Na przykład sytuacje, gdy pacjent jest przebierany przy innych osobach albo leży „gdzieś goły” – to zahacza o godność i

eprasa.pl 1b4eb24717

intymność. Albo opryskliwe zachowanie personelu – to też dotyka godności.

W pana wypowiedziach wraca też wątek konfliktu pacjenci kontra medycy.

Tak. Mam wrażenie, że w Internecie tworzą się dwa bastiony, które do siebie strzelają. Jedno to pacjenci, drugi to medycy. Pacjenci mówią: „lekarze źli, pielęgniarki niemiłe, ratownicy chamy". Personel medyczny mówi: „pacjenci nie dbają o zdrowie, zrzucają wszystko na nas, przychodzą na SOR, my jesteśmy wykończeni, nie mamy warunków". I to nie sprzyja współpracy. A ja staram się pokazać, że prawa pacjenta dotyczą nas wszystkich, bo każdy z nas jest pacjentem – prędzej czy później. Medyk w pewnym momencie też będzie pacjentem.

Skoro system nie sprzyja przestrzeganiu praw pacjenta, to czy w ogóle realnie da się je egzekwować?

Uważam, że system ogólnie nie sprzyja przestrzeganiu praw pacjenta. Ale bardzo dużo mogą zrobić wysiłki indywidualnych osób – poszczególnych medyków. Można dążyć do tego, żeby tych praw przestrzegać nawet w niesprzyjającym systemie. Oczywiście, jeśli mamy oddział z salami czteroosobowymi, pacjentami z dysfunkcją narządu ruchu i nie da się łatwo przeprowadzić rozmowy w osobnym gabinecie, to zachowanie tajemnicy informacji jest trudne. Inni pacjenci słyszą – a to już zahacza o naruszenie. Ale to nie znaczy, że skoro jest trudno, to

eprasa.pl 1b4eb24717

mamy to odpuścić. Powinniśmy maksymalizować przestrzeganie praw pacjenta.

Czy zna pan rozwiązania, które działają w innych krajach i mogłyby sprawdzić się w Polsce?

Rozmawiając o prawach pacjenta, trzeba dotknąć idei „patient centered care" – opieki skoncentrowanej na pacjencie. To podejście mówi, że pacjent jest w centrum: szanujemy jego preferencje, jego prawo do decyzji, relacja ma być partnerska i uwzględniać środowisko pacjenta. W wielu krajach to jest standard. W Polsce mam wrażenie, że dominuje model „medic centered care", bardziej paternalistyczny: pacjent ma się podporządkować decyzji „mądrzejszych", bo oni skończyli studia medyczne. A chodzi o to, żeby medyk asystował pacjentowi w zdrowieniu, a nie tylko mówił, co ma robić.

> *A chodzi o to, żeby medyk asystował pacjentowi w zdrowieniu, a* **NIE TYLKO MÓWIŁ**, *co ma robić.*

Są też rozwiązania praktyczne: w niektórych miejscach pacjent może przebywać z rodziną całą dobę, bez sztywnych godzin odwiedzin. Są sposoby organizacji obchodów: zamiast omawiać stan zdrowia przy łóżku w sali wieloosobowej, personel może wcześniej omówić przypadki poza salą, a potem przejść do pacjentów bez omawiania wrażliwych informacji przy innych.

eprasa.pl 1b4eb24717

To wszystko wymaga zrozumienia, że „w leczeniu ludzi chodzi o ludzi, a nie o leczenie". U nas bywa tak, jakby pacjent „dostępował łaski leczenia". To moje odczucie, ale potwierdza się w relacjach, które dostaję od pacjentów.

Jak środowisko medyczne zareagowało na to, że napisał pan książkę o prawach pacjenta?

Nie spotkałem się jeszcze z żadnymi konkretnymi reakcjami. Może być oburzenie i liczę się z tym.

Ale trudno jest dyskutować z główną myślą: musimy przestrzegać polskiego prawa. Prawa pacjenta mają rangę ustawy. To nie jest kodeks etyki. Łamiąc prawa pacjenta, łamiemy polskie prawo. Jeśli ja podaję przykłady, które dostaję od pacjentów, to trudno z tym polemizować, można co najwyżej powiedzieć, że to „moja opinia" albo „nieprawda". Tyle że wystarczy być pacjentem w polskim szpitalu, żeby zobaczyć, że to nie są historie „wyssane z palca".

I podkreślam: ja nie chcę „okładać kijem medyków", bo sam jestem medykiem – pielęgniarzem i ratownikiem medycznym. Znam tę pracę, wiem, jakie są problemy. Wiem też, że są agresywni pacjenci, że są sytuacje trudne. Ale w kryzysie zdrowia, w bólu, pacjent często nie jest w stanie bronić swoich praw – dlatego ochrona praw pacjenta jest uniwersalna i powinna nas łączyć, a nie dzielić.

Powiedział pan też wprost, że kiedyś sam patrzył na prawa pacjenta inaczej.

eprasa.pl 1b4eb24717

Tak. Mówię o tym otwarcie w książce. Nie tylko nie przestrzegałem praw pacjenta, ale uważałem, że to coś, co nam utrudnia leczenie. My chcemy pomóc pacjentowi, a on „oczekuje jeszcze dodatkowych rzeczy". Miałem złą opinię o ruchach propacjenckich – uważałem, że to roszczeniowość i niewdzięczność. I to nie wzięło się „znikąd". To też wynika z tego, że w Polsce na etapie kształcenia nie uczy się, że ochrona praw pacjenta jest priorytetem.

Co jest większym problemem: brak świadomości praw pacjenta czy strach przed ich egzekwowaniem?

> *To złożone. Jest strach po stronie pacjentów – **BOJĄ SIĘ**, że egzekwowanie praw pogorszy relacje z personelem.*

Dlatego czasem godzą się na deptanie swoich praw, byle uzyskać świadczenie: byle dostać lek przeciwbólowy, byle była operacja czy konsultacja. Pacjent w Polsce jest w stanie dużo znieść.

Jeśli mam porównać: egzekwowanie bywa łatwiejsze niż świadomość. W sensie – wiele rzeczy da się egzekwować, choć nie w 100 proc. z powodów organizacyjnych. Ale bez świadomości w ogóle nie ma od czego zacząć. Potrzeba edukacji zarówno personelu medycznego, jak i pacjentów. Dopiero gdy mamy świado-

eprasa.pl 1b4eb24717

mość, możemy zacząć kompleksowo przestrzegać praw pacjenta. A to jest punkt zero, od którego można mówić o jakości w ochronie zdrowia.

Jakie prawa pacjenta to pana zdaniem takie absolutne „must have"?

Po pierwsze: prawo do informacji. Pacjent ma prawo do pełnej informacji od każdej osoby wykonującej zawody medyczne. Pacjent często nie wie, co się dzieje – ja mówię, że „drugie imię pacjenta to: nie wiem".

Po drugie: prawo do poszanowania godności i intymności. Jest dużo nieprofesjonalnych zachowań – oczywiście nie u wszystkich, bo są też wspaniali medycy, którzy zostają w pamięci pacjentów jako wzór. Ale jest duża grupa zachowań, które naruszają godność.

Po trzecie: prawo do dokumentacji. Często pacjenci mają utrudniany dostęp do swojej dokumentacji.

I jeszcze: ostatecznie to sprowadza się do tego, żeby być dobrym dla drugiego człowieka. Gdyby to było „podstawowym prawem", reszta układałaby się łatwiej. Tylko to nie jest proste.

Jak pacjent może bronić swoich praw, nie narażając się na złe traktowanie?

Idealnie byłoby móc oczekiwać wysokich kompetencji społecznych od każdego medyka – dobrej komunikacji, rozmowy bez przemocy. Realnie bywa różnie. Dlatego uważam, że pacjent po-

eprasa.pl 1b4eb24717

winien spokojnie, kulturalnie, ale stanowczo egzekwować swoje prawa: „Rozumiem, ale prawo jest po mojej stronie w tej sytuacji". Spokój jest kluczowy, bo praca na SOR-ze to ciągłe zarządzanie napięciem i agresją rodzącą się w poczekalni – to stresujące sytuacje.

Jeśli rozmowa nie pomaga, są narzędzia: Rzecznik Praw Pacjenta, NFZ, skargi do kierownika podmiotu – szpitala czy przychodni. I myślę, że gdyby pacjenci częściej reagowali, sytuacji łamania praw pacjenta byłoby mniej. Reagując, reagując, chronimy kolejnych pacjentów.

A kiedy lekarz medyk ma prawo działać wbrew woli pacjenta?

Na SOR robiliśmy to wiele razy u pacjentów pod wpływem substancji psychoaktywnych, albo u pacjentów, którzy ze względu na stan – na przykład niedotlenienie – nie mają dostatecznego wglądu w sytuację. Wtedy obowiązkiem lekarza, a w karetce także pielęgniarki czy ratownika, jest podjąć decyzję w interesie pacjenta, jeśli mamy wątpliwości, czy rozumie konsekwencje.

Ale to są sytuacje wyjątkowe i szczególne. Prawo precyzyjnie opisuje, jak się wtedy zachować (na przykład w obszarze przymusu bezpośredniego i w innych regulacjach). Na co dzień pacjent ma prawo odmówić – nawet jeśli to dla niego niekorzystne. To jest element partnerstwa.

Czy w Polsce prawa pacjenta są pana zdaniem dobrze chronione?

eprasa.pl 1b4eb24717

Mechanizmy ochrony są. Biuro Rzecznika Praw Pacjenta wykonuje dużo pracy. Są też specjaliści od prawa medycznego, którzy pomagają pacjentom. Czasem kancelarie są postrzegane jak „sępy krążące nad medykami", ale to też miejsca, gdzie ludzie mogą dochodzić swoich praw.

Rzecznik Praw Pacjenta to ważna instytucja, ma narzędzia i – patrząc na sprawozdania – działa.

> *Tylko potrzeba też woli po stronie podmiotów leczniczych i po stronie medyków, żeby te* **PRAWA BYŁY PRZESTRZEGANE**.

I chcę podkreślić: ja nie jestem prawnikiem od 20 lat, tylko pielęgniarzem, praktykiem, który funkcjonuje w tym systemie i stara się te prawa rozumieć i stosować – czytając akty prawne, opinie, interpretacje. Jest wielu mądrzejszych ode mnie, którzy zajmują się tym zawodowo.

Co pana najbardziej zaskoczyło, kiedy pogłębiał pan wiedzę o prawach pacjenta?

To, jak często i jak łatwo one nie są przestrzegane. Może nie „łamane po złości", tylko nieprzestrzegane w codziennych sytuacjach, często bez świadomości. Tych sytuacji jest bardzo dużo. I to jest poruszające, bo leczenie jest trudniejsze, kiedy

eprasa.pl 1b4eb24717

konsekwentnie przestrzega się praw pacjenta – ale nie ma innego wyboru. To konieczność. Od tego dopiero zaczynamy mówić o poszanowaniu pacjenta, czyli każdego z nas.

Bardzo często ten temat w mediach społecznościowych traktuje się skrajnie: ktoś, kto mówi o prawach pacjenta, jest „roszczeniowy", a ktoś, kto ich nie przestrzega, jest „skandalicznym terrorystą". Ja się sprzeciwiam takim jednoznacznym ocenom. Chciałbym, żeby prawa pacjenta nas łączyły, a nie dzieliły. Tu



Mateusz Sieradzan
„Szpital to nie hotel"
Wydawnictwo POCZEKALNIA

eprasa.pl 1b4eb24717

chodzi o korzyści dla wszystkich. W książce pokazuję również, że medycy też mają korzyści z przestrzegania praw pacjenta. To wymaga wysiłku, ale daje realne efekty.

Jakie korzyści ma medyk?

Najważniejsza: poprawia relacje z pacjentem.

Pacjent w Polsce ma często bardzo niskie oczekiwania wobec publicznej ochrony zdrowia. I nagle widzi: ktoś dba o moje prawa.

To istotnie poprawia kontakt, pacjent lepiej współpracuje. Zachęcam medyków: sprawdźcie to na własnym przykładzie.

Czy widzi pan, że inni medycy też myślą w podobny sposób?

Tak. Nie czuję, że robię rewolucję. Jest spora grupa medyków, którzy dostrzegają te problemy i myślą podobnie. To jest racjonalne: jeśli ktoś przeprowadzi uczciwy proces myślowy, dojdzie do wniosku, że przestrzeganie praw pacjenta jest dobre i powinno być kluczowe, niezależnie od tego, czy jesteśmy medykiem, czy pacjentem. Tylko często trzeba zanegować standardy, do których przywykliśmy jako środowisko, żeby przyjąć standardy ochrony praw pacjenta.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717

DLA KACPRA TOMASIAKA, *mistrza świata juniorów z 2023 r. i zwycięzcy Letniego Pucharu Kontynentalnego w 2025 r. będą to pierwsze zimowe igrzyska*



Fot. IMAGO/Eibner-Pressefoto/Memmler/Imago Sport and News/EastNews

KIBICOM CZĘSTO SIĘ WYDAJE, ŻE COŚ WIEDZĄ

eprasa.pl 1b4eb24717

Zimowe Igrzyska Olimpijskie 2026, to – obok piłkarskiego mundialu – najważniejsza sportowa impreza tego roku. Razem **Z PSYCHOLOŻKĄ SPORTU MATYLDĄ OLEK-STĘPIEŃ POSZUKALIŚMY ODPOWIEDZI NA WIELE INTRYGUJĄCYCH, OLIMPIJSKICH PYTAŃ.**



Rozmawiał **MACIEJ PIASECKI**

WIĘCEJ

Jak pod względem mentalnym powinno się podchodzić do wyzwania, jakim jest start olimpijski?

Jako psychologowie często mówimy o tym, że igrzyska to jest impreza, jak żadna inna – ale zadanie do wykonania jest tam, jak każde inne. Staramy się do tego podchodzić w ten sposób, spoglądając na perspektywę startującej zawodniczki czy startującego zawodnika. Czyli bardzo mocno zadaniowo.

Nie ukrywajmy jednak, że mentalne przygotowanie olimpijskie różni się od tego, które przerabia się przy okazji mistrzostw świata czy Europy. A przecież to też jest duży kaliber imprezy, spoglą-

eprasa.pl 1b4eb24717

dając na karierę sportową. Natomiast to zadaniowe podejście, skupienie się na sobie, na swoich mocnych stronach i rytuałach, pozwala utrzymać startującym poczucie, że jest to wyzwanie, jak każde inne. Czyli wykonuję tę samą robotę, jaką wykonywałem do tej pory. A jeśli zakwalifikowałam się na igrzyska olimpijskie, to wiem dobrze, jak to wykonać.

W głowie olimpijki czy olimpijczyka może się jednak pojawić hasło: Najważniejsza impreza czterolecia. Co więcej, czasem jeden start na igrzyskach okazuje się być tym jedynym w karierze. Takie myślenie to błędne koło?



MATYLDA OLEK-STĘPIEŃ

– twórczyni „Głowy w Formie", szczególnego miejsca na mapie psychologii sportu w Polsce. Psycholożka z ponad dziesięcioletnim doświadczeniem pracy w sporcie, mająca na koncie ponad 4 tys. godzin konsultacji z przedstawicielami ponad 20 dyscyplin sportowych. A do tego była siatkarka, instruktorka narciarstwa alpejskiego i wreszcie wykładowczyni akademicka Uniwersytetu SWPS we Wrocławiu

eprasa.pl 1b4eb24717

Niekoniecznie. W kontekście przygotowania mentalnego, bardzo dużą uwagę przywiązujemy do tego, jaką narrację do startu na igrzyskach przypisuje sama zawodniczka czy też sam zawodnik. Nasze myśli tworzą naszą rzeczywistość, to jest podstawowa sprawa. To, co zawodnik będzie mówił do siebie, odpowiadał na pytania dziennikarzy czy generalnie przekazywał innym osobom – stanie się pomagające, przeszkadzające bądź neutralne.

> *Określenia, że „to się już nigdy nie powtórzy" czy „to jest* **NAJWAŻNIEJSZA IMPREZA W ŻYCIU***" często okazują się paraliżujące*

– w pracy z zawodnikiem analizujemy takie podejścia. Dodatkowo mogą zabierać sprawczość i tym samym wzmacniać lęk przed popełnieniem błędu. Dlatego też lepiej jest zmienić narrację w ten sposób, żeby przekonania o igrzyskach miały charakter bardziej pomagający.

Start olimpijski to narażenie na największą krzywdę ze strony „wszechwiedzących" kibiców? Myśląc o krzywdzie, przychodzi mi do głowy np. internetowy hejt.

Na pewno coś w tym jest. Igrzyska spotykają się zainteresowaniem tak dużym, że trudno jest to jakkolwiek porównywać do innych wydarzeń sportowych. Osób, które będą chciały komentować wynik

eprasa.pl 1b4eb24717

zawodniczki czy zawodnika jest dużo więcej. Właśnie z tej statystyki popularności wynika zagrożenie i krzywda, o którą zapytałeś.

Jak można na to przygotować olimpijkę czy olimpijczyka?

Przygotowując się na rozmowę z tobą, poszperałam trochę w kontekście zimowych sportów oraz generalnie panujących nastrojów przedolimpijskich w kraju. Przykładowo, trener kadry polskich skoczków w jednym z wywiadów przyznał, że „musimy otoczyć Kacpra Tomasiaka szczególną opieką".

Kacper Tomasiak to faktycznie dobry przykład. Nastolatek z marszu stał się liderem reprezentacji Polski w skokach narciarskich. Ale jeśli na igrzyskach będzie dla naszej kadry przeciętnie, to i on swoje zbierze po głowie.

Oczywiście nie życzymy tego Kacprowi.

Pełna zgoda.

Ale zarazem dobrze, że trener Maciej Maciusiak wspomniał o tej specjalnej trosce. Właśnie tu upatruję szansy na wykorzystanie potencjału młodego zawodnika. Poprzez mądrą opiekę sztabu szkoleniowego i bardziej doświadczonych zawodników.

Natomiast trzeba pamiętać, że trochę tak jak głosi stereotyp, pierwsze igrzyska są w pewnym stopniu po to, żeby doświadczyć ich atmosfery. Przeżyć je, zrozumieć skalę tego wydarzenia. A dopiero kolejne to realizacja celów wynikowych.

Dużo zależy od całego procesu prowadzenia danego zawodnika. Czy wsparcie psychologiczne pojawiło się w dłuższym

eprasa.pl 1b4eb24717

okresie czasu czy dopiero dwa-trzy tygodnie przed igrzyskami? Wyposażenie zawodnika w odpowiednie umiejętności, zasoby, które będą pozwalać na stawianie czoła różnym okolicznościom, to proces. A w przypadku igrzysk rozmawiamy o jednych z najbardziej wymagających okoliczności w sporcie.

Dodatkowo skoki narciarskie podczas igrzysk w XXI wieku dawały Polsce medale. Oczywiście zachowując proporcje, bo reprezentacji od kilku sezonów bardziej nie idzie niż idzie, to pewnie czujesz, że ten balonik i tak będzie napompowany?

> *Presja w przypadku* **SKOKÓW NARCIARSKICH** *w naszym kraju rzeczywiście będzie wysoka.*

Najważniejszym pytaniem w kontekście Kacpra Tomasiaka i jego startu na igrzyskach będzie to, czy ulegnie narracji, o której rozmawialiśmy na początku. Jeśli pojawią się myśli, że to impreza jak żadna inna, spełnienie marzeń każdego sportowca, a do tego wywodzi się z kraju z określonymi olimpijskimi tradycjami. I że fajnie by było, gdyby poszedł w ślady wielkich mistrzów... Okej, to może w jakimś stopniu motywować, ale najczęściej ma to raczej przytłaczający efekt, zwłaszcza dla debiutanta olimpijskiego.

Dlatego tak dużą wagę przywiązuje do zarządzania sytuacją przez sztab szkoleniowy. Sytuacja mająca miejsce przy okazji

eprasa.pl 1b4eb24717

igrzysk może być przez trenerów w umiejętny sposób stabilizowana.

Do tego Tomasiak debiutując na igrzyskach może również czerpać ogromnie dużo z doświadczenia olimpijskiego Kamila Stocha. Ten człowiek był na igrzyskach pięć razy w karierze i doświadczył praktycznie wszystkich olimpijskich bodźców.

Prezes Polskiego Związku Narciarskiego też coś tam skakał na igrzyskach.

Słuszna uwaga. Ale Adam Małysz nie jest aż tak blisko zawodników, wydaje mi się, że nie przebywa z nimi na co dzień. A na pewno nie jest to taki kontakt, jak młodszych skoczków ze wspomnianym Stochem. Ja bardzo często pracując np. na uczelni ze studentami, podaję przykład naszego trzykrotnego mistrza olimpijskiego. Prezentując jego wypowiedzi, w których opowiada w jaki sposób skupia się na zadaniu. Czyli dokładnie tego, co z punktu widzenia psychologicznego jest na igrzyskach najważniejsze.

Jest takie nagranie z Pjongczangu 2018, gdzie krok po kroku Stoch opowiada o tym, że jak już jedziesz na skocznię, to trochę się zamykasz. Myślisz o zadaniu, odtwarzasz sobie najważniejsze elementy skoku. Czyli realizujesz tzw. trening wyobrażeniowy. A wszystko po to, żeby jak już usiądziesz na belce „odciąć głowę", jak mówił Adam Małysz. I ciało zrobiło dokładnie to, co najlepiej pamięta. Czyli uruchamia słynne automatyzmy.

eprasa.pl 1b4eb24717

Najgorzej, jeśli zawodnik chce za bardzo kontrolować to, co dzieje się dookoła. Dosłownie wszystko, niezależnie od wartości sportowej.

> *A skoki narciarskie bazują przecież* **W GŁÓWNEJ MIERZE NA AUTOMATYZMACH**. *Jeśli ich brakuje, wtedy jest dużo większa szansa na niepowodzenie.*

Dlatego właśnie mam wrażenie, że Kacper Tomasiak może skorzystać z tych wszystkich doświadczeń polskich skoków narciarskich z poprzednich igrzysk olimpijskich. Wsparcie merytoryczne i emocjonalne jest bardzo istotne, ono może tylko pomóc. Choć nie możemy zapominać o zasobach indywidualnych zawodnika. Bo jednak na belce startowej będzie już tylko on sam. I od niego będzie zależeć, na ile tę głowę uda mu się „odciąć".

Masz doświadczenia ze współpracy w kontekście olimpijskich wyzwań?

Tak. Pracowałam m.in. z zawodnikami przygotowującymi się do systemu kwalifikacji olimpijskich, jak również do samej imprezy czterolecia. Warto to podkreślać. My o tematach olimpijskich mówimy czy piszemy, kiedy igrzyska są już blisko, bądź impreza po prostu trwa. Natomiast często zawodnicy podchodzący do tego procesu świadomie i profesjonalnie, poświęcają temu dużo więcej czasu.

eprasa.pl 1b4eb24717

Pamiętam zawodnika, który powiedział mi kiedyś wprost: Ja na igrzyska olimpijskie szykowałem się całe życie.

I co robisz, kiedy słyszysz takie zdanie?

To zależy od interpretacji samego zawodnika. Ja traktuję takie słowa, jako dużą świadomość, że ten człowiek może i chce być gotowy właśnie na tę imprezę. W taką stronę idziemy zresztą w pracy ze sportowcami. Narracja budująca pewność siebie. Czyli: ja mam podstawy – techniczne, fizyczne, mentalne – bo posiadam twarde dowody na to, że ten okres czterolecia, olimpiady, przepracowałem rzetelnie jako zawodnik. To może być źródło dodatkowych zasobów pewności siebie.

> *Kiedy pracuję z zawodnikami, to nie ma dla nich nic tak ważnego, jak autentyczne* **POCZUCIE DOBREGO PRZYGOTOWANIA** *do zawodów.*

I to nie jest mówienie sobie, na zasadzie wyuczonej mowy wewnętrznej, oszukiwania. Oni to naprawdę czują. Że zrobiłam wszystko, co mogłam, żeby się do igrzysk dobrze przygotować. To było pod moim wpływem. A teraz jadę i zrobię swoją robotę, jak tylko najlepiej się da. Takie podejście i narracja kierują bezpośrednio na zadanie i pomagają mieć sprawczość. Plus doceniają pracę, jaką się włożyło w drogę do upragnionego celu.

eprasa.pl 1b4eb24717

Co z motywacją dla tych, którzy wiedzą, że zajmą miejsca dalekie od medalowych? Zwłaszcza w odbiciu do wyników, które mogą być np. na poziomie rekordów życiowych, ale dających miejsca w drugiej dziesiątce, czy pod koniec pierwszej.

Sportowcy, którzy stają się olimpijczykami, to są ludzie, których nie trzeba dodatkowo motywować. Oni znają realia swojej dyscypliny, raczej dobrze wiedzą, po co tam jadą. To też jest praca nad tzw. urealnieniem celu. Naprawdę rzadko pracujemy z taką motywacją, jak ją rozumiemy potocznie. Czyli żeby chciało mi się jechać na igrzyska, skoro i tak pewnie skończy się na dwudziestym czy trzydziestym miejscu. Takie podejście może się pojawiać bardziej w głowie kibica.

W zakresie motywacji olimpijki czy olimpijczyka, to raczej rozmowa o mądrym zarządzaniu swoją energią i formą fizyczną. Żeby mieć odpowiednią energię na start. To jest impreza mentalnie bardzo wyczerpująca, energetycznie również dużo pobiera od zawodników. Ceremonia otwarcia, wioska olimpijska, stołówka i spotkania z innymi zawodnikami, często wielkimi gwiazdami sportu. To emocjonalnie może wyczerpywać. Dlatego tu pojawia się praca psychologów sportu, żeby ten wynik sportowy pozostał cały czas pozostał na celowniku. Żeby wracać do tego, po co przyjechało się na igrzyska.

Wspomniałeś, że to może być pozycja 20-30 na igrzyskach. Dla kibica to tylko wynik, dodatkowo daleki od medalu. A dla

eprasa.pl 1b4eb24717

zawodniczki czy zawodnika będzie to miejsce, dzięki któremu odczuje satysfakcję. Wysoki poziom zadowolenia z siebie i tego, że zrealizował swoje zadanie. Bo widzi trochę szerszy kontekst niż sama pozycja w klasyfikacji końcowej. Z perspektywy kibica tu kłania się uboczny efekt wiedzy.

A może niewiedzy?

Tak, do tego dążę.

> *Kibicom często wydaje się, że coś wiedzą. A nie dostrzegają, że to jest* **ZALEDWIE KAWAŁEK** *tej całej układanki.*

Myślę, że bez kształtowania świadomości i pokazywania tego szerszego kontekstu sportowego trudu, trudno jest kibicowi to wszystko pojąć. Staramy się to oczywiście robić, jako specjaliści, ale też wy, jako dziennikarze. Sami zawodnicy obecni w mediach społecznościowych również pokazują tę długą drogę dojścia do celu. To nie jest taki „overnight success" (niespodziewany sukces – red.), że ja się obudziłem, czuję to i zaraz będę na igrzyskach olimpijskich.

To jest droga, który wymaga od sportowców systematycznej pracy, dyscypliny, wytrwałości. Ale też poświęceń. Choćby ról życiowy, czy to rodzica, spędzania czasu z bliskimi, bycia poza domem czasem 360 dni w roku. I tego już nie widzimy. Widzimy tylko jeden start olimpijski. To jest wycinek drogi i myślę, że jako

eprasa.pl 1b4eb24717

kibice, powinniśmy mieć społecznie taką świadomość. Trochę możemy to porównać do pracy kogoś, kto awansował na wysokie stanowisko. I zapytać go, czy zrobił to przez tydzień czy dwa tygodnie. Najczęściej taka sama jest droga kariery zawodowej, tej pozasportowej.

Czy można przygotować się na sukces? Zwłaszcza ten duży, olimpijski?

Uważam, że to jest część przygotowań. Często z zawodnikami robimy takie przygotowanie na różne scenariusze.

Mamy plan A, B i C. Jeden z nich zakłada, że pójdzie nam lepiej niż się spodziewamy. I co wtedy? Zwłaszcza w takim kontekście, kiedy rywalizacja cały czas trwa, a idzie mi super. Co zrobić, kiedy za chwilę mogę być mistrzem olimpijskim?

Czyli skok na okolice rekordu skoczni w pierwszej serii?

Tak, dokładnie to mam na myśli. Jeżeli ja wcześniej się przygotuję, mam większe prawdopodobieństwo, że będę umiał się zarządzać swoimi emocjami. I to jest jeden kontekst tego zderzenia z sukcesem w sporcie.

Pamiętajmy, że sukces może się również okazać początkiem kryzysu. To taki eden do którego się trafia, tam już wszystko powinno być po prostu idealnie. I nagle pojawia się ważny wątek kryzysu zdrowia psychicznego. Mamy takie przykłady, społecznie bardzo użyteczne, w których Justyna Kowalczyk czy Magdalena Fularczyk-Kozłowska mówiły o tym, co stało się po osiągnięciu

eprasa.pl 1b4eb24717

tego wielkiego wyniku, sukcesu w postaci mistrzostwa olimpijskiego. Złoto igrzysk okazało się być punktem startu największego kryzysu w karierze. Doprowadziło do depresji, czyli choroby, która jest bardzo poważna.

Wydawałoby się, że to dosyć nieintuicyjne. W końcu jak złoty medal olimpijski może być postrzegane, jako coś zagrażającego? A jednak.

Po sukcesie pojawia się pytanie: co dalej?

Tak. Okazuje się, że osiągnięty zostaje cel sportowy, założony tak właściwie na całe życie zawodniczki czy zawodnika. Pojawia się zanikanie poczucia sensu. Szczególnie wtedy jeśli tożsamość medalistki czy medalisty była bardzo mocno związana ze sportem. To wielowymiarowy problem. Zwłaszcza jeśli sportowiec definiuje się poprzez osiągnięcie wyniku, stawiając to na pierwszy miejscu, ponad każdą inną sferę swojego życia.

> *Ważna jest też umiejętność odnalezienia się w sytuacji* **DUŻEGO SUKCESU**. *Tego ogromu bodźców zainteresowania, ale też ryzyka, że sportowiec może stać się symbolem narodowym.*

A to droga do uprzedmiotowienia. To często wiąże się z kryzysem, nieprzygotowaniem zawodników na taką sytuację.

eprasa.pl 1b4eb24717

Choć chcę zaznaczyć, że są też osoby, które w takim wielkim zawirowaniu dobrze się odnajdą. Będzie to też kwestia wyboru, co odpuszczam, gdzie pojawię się na wywiadzie, co jest dla mnie najważniejsze. Tutaj też byłaby do wykonania praca mentalna odszukiwania siebie na nowo. Sensu, celu, po co ja tak właściwie to robię? Co jest moim nowym celem? Po co ja teraz uprawiam sport?

Takie pytania pojawiają się w głowach zawodników po osiągniętym sukcesie i trzeba o tym mówić, trzeba rozmawiać.

W kontekście sukcesu, dopytam jeszcze o postać Kamila Stocha. Trzykrotny mistrz olimpijski kończy karierę, ZIO 2026 będą jego ostatnimi. Wspominałaś o jego innej roli, wspomagającej. Zapytam jednak, czy fakt, że w ostatnich latach wynikowo Polak jest już daleko od swoich najlepszych czasów, jest trudny do udźwignięcia?

Perspektywa psychologiczna prawie zawsze różni się od ekspertów sportowych czy głosów dziennikarskich. Patrzymy na Kamila Stocha zapewne trochę inaczej.

Wiadomo, że nie siedzimy w głowie tego wielkiego mistrza. Pewnie, że tej formy fizycznej, takiej dyspozycji sportowej ze względu na wiek, zawodnik po prostu już nie przekroczy. Ciało może nie mieć już takich możliwości do walki z konkurentami, którzy są w swoim szczycie karier. To po prostu naturalna kolej rzeczy.

O Kamilu Stochu myślę w kategoriach zawodnika o ogromnym potencjale, ale zmiennej roli. Czyli właśnie tego, że może być

eprasa.pl 1b4eb24717

ogromnym wsparciem dla całego zespołu. Natomiast indywidualnie nie wiemy, co osiągnie danego dnia. Pamiętajmy, że konkurs skoków na igrzyskach to nie jest impreza typu kto lepiej skacze, tylko kto lepiej wytrzyma ogromną presję i te okoliczności olimpijskie. Naprawdę, doceniajmy Kamila Stocha za to, co zrobił. Czego dokonał jako zawodnik.

Osiągnął właściwie praktycznie wszystko. Ile ma medali olimpijskich?

Cztery. Trzy złote indywidualnie i jeden brązowy w drużynie.

To wymaga ogromnej odporności psychicznej, sporych umiejętności mentalnych. Już nie wspominam o tej części sportowej, kwestiach fizycznych czy technicznych.

Nie masz jednak wrażenia, że to będzie wymagające, pojechać na igrzyska i mieć świadomość, że walka o medale – po tylu latach – zapowiada się bardzo trudno?

Na pewno nie będzie to łatwe, ale to jest tylko ta jedna perspektywa.

Ta druga to słowa samego Stocha po ostatnich igrzyskach, gdzie w Pekinie zajął w jednym z konkursów czwarte miejsce. Czyli otarł się o olimpijskie podium, mógł zdobyć swój piąty medal w karierze. Stoch powiedział po konkursie, że tak właściwie, to on cieszy się z samego faktu, że może być ponownie olimpijczykiem. Miał wielką radość z tego, że jego poziom sportowy

eprasa.pl 1b4eb24717

i przygotowanie pozwoliło mu znaleźć się w Pekinie i czerpać z tego, że znalazł się w reprezentacji olimpijskiej.

> *Popatrzmy na to* **RÓWNIEŻ STATYSTYCZNIE**. *Ile Polek i ilu Polaków jedzie na igrzyska, żeby pokazać swoje możliwości? To nie jest większość populacji.*

Taka perspektywa sprawia, że można mieć poczucie doceniania. Jest się jednym czy jedną z nielicznych. Taki przekaz od razu powoduje generowanie radości, satysfakcji i dumy z uczestnictwa w ZIO.

Pamiętam jeszcze, że Stoch dodał wtedy w Pekinie: „Okej, dzisiaj na tablicy wyników jestem czwarty. Ale zrobiłem wszystko, co mogłem, żeby te skoki były dobre. I jestem zadowolony z mojego wykonania podczas wyzwania olimpijskiego. Czasem to da złoto, bo akurat inni zawodnicy skoczyli o pół metra mniej bądź dostali niższe noty. A czasami da to czwarte miejsce. Na dyspozycje rywali zawodnik nie ma wpływu."

I w tym kierunku należy iść. Dla Stocha to mogą być trudne igrzyska, to prawda. Ale może to być również przepiękna klamra kariery.

Zaznaczę, że moje obawy nie wynikają z szukania sensacji, czy chęci „kopnięcia" mistrza, a zwyczajnej, ludzkiej troski.

eprasa.pl 1b4eb24717

Domyślam się, to jest ciekawy wątek i słusznie, że wziąłeś go pod uwagę.

Moim zdaniem Stoch może być inspiracją dla zawodników ze swojej dyscypliny, ale też całościowo – innych sportów. A przynajmniej tak myślę, że może być. Nie miałam okazji z nim współpracować i mogę opierać się tylko na jego sukcesach czy postawie we wspomnianych wywiadach. To niewielki skrawek, ale dający pewien obraz.



© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl 1b4eb24717

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Anna Abratańska

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl 1b4eb24717